



*JENNIFER CRUSIE*

---



*Każdy, tylko  
nie ty*

---

Tytuł oryginału: Anyone But You

## ROZDZIAŁ PIERWSZY

Ostatnią rzeczą, jakiej potrzebowała Nina, był Fred.

- Szukam szczeniaka - powiedziała do przysadzistej, ubranej w brązowy mundur kobiety, stojącej za metalową ladą w schronisku dla zwierząt. - Żeby był wesoły, żwawy i żywotny.

- Żywotny - westchnęła kobieta. - Jasne. Mamy żywotne zwierzaki. - Skinęła głową w kierunku szarych metalowych drzwi. - Tędy, stopień w dół.

- Dobrze. - Nina zaciesała krótkie, kędzierzawe włosy za uszy, złapała torebkę i przeszła przez drzwi, zdecydowana zakupić sobie najzwyklejszy urodzinowy prezent na czterech łapach.

I co z tego, że wczoraj skończyła czterdziestkę? Czterdzieści lat to świetny wiek dla kobiety. W jej przypadku oznaczał wolność. Przede wszystkim wolność od zbyt ambitnego byłego męża i przepłaconego pałacu za miastem, który po roku istnego piekła został w końcu sprzedany. Cieszyła się, że wreszcie nie musi już mieszkać w tym przeklętym domu.

Tak więc skończyła czterdzieści lat...

Cóż, w sumie była zachwycona tym faktem. Przynajmniej miała pretekst, żeby kupić sobie psa.

- Tędy - powtórzyła kobieta i Nina podążyła za nią w stronę kolejnych ciężkich metalowych drzwi.

Zawsze chciała mieć psa, ale Guy tego nie rozumiał.

- Psy? Psy gubią sierść - powiedział, kiedy zaproponowała, aby kupili sobie psy w prezencie ślubnym.

Powinna była wtedy domyślić się, że to prawdziwy znak niebios. Ale nie - wyszła za niego, a potem przeprowadziła się do tego mauzoleum. Następnie zaś spędziła piętnaście lat jako dodatek do kariery swego męża. Bez psa i w domu, który zaczęła nienawidzić. Właściwie szesnaście, jeśli policzyć ostatni rok, kiedy to oczekiwali na kupca ich rezydencji.

Teraz jednak miała wolność, własne mieszkanie oraz wspaniałą, choć niezbyt pewną pracę. Jedyne, czego potrzebowała, to ciepłej, radosnej istoty, która będzie szczęśliwa, kiedy Nina wróci do domu po paru godzinach ciężkiej harówki.

Opiekunka otworzyła drzwi i słabe poszczekiwanie, które już wcześniej słyszała Nina, zamieniło się w histeryczny jazgot. Nina zatrzymała się, przejęta widokiem klatek, w których psy szczekały jeden przez drugiego, aby zwrócić na siebie uwagę.

- Boże, to straszne... - wyszeptała.

- Tu są pani szczeniaki. - Kobieta zatrzymała się przed jedną z klatek i pokiwała głową. - Żywotne.

Nina zajrzała do klatki. Rzeczywiście, szczenięta były urocze - drobne, łaciate kundły o błyszczących ślepkach. Wspinały się na siebie, szczekały i piszczały. Teraz pozostało jej tylko wybrać jedno z nich...

Przysunęła się bliżej i w tym momencie jej spojrzenie niemal przypadkowo zahaczyło o ostatnią klatkę. Nina zamarła.

Był tam tylko jeden pies - niemłody już, średniego wzrostu i najwyraźniej czymś przygnębiony. Zdecydowanie za duży do jej mieszkania i stanowczo zbyt smutny. Nina usiłowała ponownie skoncentrować uwagę na szczeniakach, jednak nie mogła już tego zrobić. Widok tej psiny kaleczył jej serce - pod oczyma ogromne worki, blade futro upstrzone jakby plamami wątrobowymi, żałosne spojrzenie...

Siedział na wilgotnym betonie i patrzył na nią ze spokojną rezygnacją. Nie szczekał i nie merdał ogonem. Wyglądał tak samo, jak jej cioteczny dziadek Fred, który zmarł, kiedy miała sześć lat.

- Dzień dobry - powiedziała do niego, a wtedy uniósł nieco łeb. Wyciągnęła rękę i podrapała go za uszami. Spojrzał na nią i przymknął oczy, jak gdyby z aprobatą dla drapania.

- Co jest z nim nie tak? - zapytała Nina opiekunkę.

- Nic - odparła kobieta. - To mieszanka bassetta i charta. -

Popatrzyła na kartkę przymocowaną do klatki. - Chyba jest stuknięty. Dziś jest jego ostatni dzień.

Nina otworzyła szeroko oczy.

- Chce pani powiedzieć...

- Tak. - Opiekunka wymownie przejechała dłonią po gardle.

Nina ponownie spojrzała na psa. Wciąż przyglądał się jej, dojrzała teraz w jego oczach cień śmierci.

Poprawiła nerwowo włosy.

Nie, nie potrzebowała tego psa. Nie może przecież kolejny raz zrobić jakiegoś głupstwa z litości dla innych. Chciała wesołego,

żywego szczeniaczka, a ten pies nawet w swoim najlepszym okresie musiał wyglądać jak zawodowy żałobnik. I nawet nie był szczeniakiem.

Każdy pies, byle nie ten.

Znow popatrzyła na psa, a on schylił głowę, jakby nagle stała się dla niego zbyt ciężka.

Nie. Naprawdę nie. Nie mogła go wziąć. Był zbyt ponury. Zbyt duży. Zbyt stary. Zostawi go tutaj. Trudno. Takie jest życie...

Cofnęła się o krok. Pies westchnął i położył się. Nie oczekiwał już niczego ani nikogo, kto by go kochał. Miał tylko tę zimną podłogę i perspektywę śmierci nazajutrz rano. Przynajmniej tak właśnie pomyślała Nina.

Nie mogła tego znieść. Odwróciła się do opiekunki.

- Wezmę tego - powiedziała.

- Tak sobie pani wyobraża zwawego pieska? - uniosła brwi kobieta.

- Te młode ktoś weźmie, prawda? - Nina wskazała szczenięta.

- Jasne.

Po raz ostami spojrzała na kłębiące się psiaki - puszyste kłębki szczęścia na czterech nóżkach i z ogonkiem. Następnie przeniosła wzrok na „swego” psa - smutnego, samotnego, zbyt starego i zniechęconego, aby być czarującym. Przy założeniu, że w ogóle kiedykolwiek miał wdzięk.

- Mam dużo wspólnego z tym psem - oznajmiła kobiecie. -A poza tym, nie mogłabym spać spokojnie ze świadomością, że byłam w stanie go ocalić i nie zrobiłam tego.

- Nie ocali pani wszystkich.

- Ale przynajmniej tego. - Nina przyklękła obok klatki. - W porządku, Fred. Właśnie uratowałam twój tyłek.

Pies przewrócił oczyma i popatrzył na nią.

- Nie, nie dziękuj. Cała przyjemność po mojej stronie. - Wyprostowała się i poszła za opiekunką. Kiedy się odwróciła, ujrzała, że Fred usiłuje przecisnąć łeb przez kraty. - Spokojnie, zaraz do ciebie wrócę - zawołała do niego.

Fred jęknął żałośnie i wycofał się w głąb klatki.

- No tak, z pewnością będziesz wesolutkim kompanem - mruknęła Nina i poszła podpisać dokumenty oraz zapłacić składkę.

Wcale nie wyglądał na szczęśliwszego, kiedy opiekunka otworzyła klatkę i wylądował w ramionach Niny.

- Śmierdzisz, Fred - powiedziała mu i przytuliła go do siebie. Powtarzała sobie, że jej jedwabny kostium można oczyścić na sucho, a poza tym i tak jest jasnobrązowy, tak jak większość Freda, więc sierści nie będzie widać. Kiedy popatrzył na nią, dodała: -I ważysz chyba tonę.

Chociaż było jej z nim niewygodnie, cieszyło ją, że trzyma tego psa w swoich objęciach.

- Ocaliłam cię, Fred - wyszeptała mu w ucho.

Drgnął, ale nie wyglądał na specjalnie przejętego nieoczekiwanym obrotem spraw. Ożywił się nieco, kiedy wyniosła go na majowe słońce, gdy jednak chwilę później usiłowała jednocześnie trzymać go i otworzyć drzwi swojej hondy, zirytował się.

- Zamierzałam wziąć szczeniaka - poinformowała go. - Wcale nie chciałam... pół charta... pół basseta... o dupsku jak z ołowiu.

Udało jej się w końcu posadzić go na siedzeniu i zamknąć drzwi. Oparła się o samochód i oddychała ciężko przez moment, podczas gdy Fred kołysał się w tę i z powrotem. W pewnej chwili odwrócił się i rozpląszczył nos na szybie.

- W porządku - rzuciła Nina. - Czuj się jak w domu.

Wsiadła do samochodu i włączyła silnik. Fred oparł łapę na szybie i jeszcze mocniej rozpląszczył nos. Kichnął głośno. Nina znów pomyślała o szczeniętach.

- Niedobrze mi przez ciebie, wiesz? - Pochyliła się nad nim i zaczęła otwierać okno. - Spokojnie, tylko nie wyskocz. No, tak będzie lepiej.

Fred odwrócił się na dźwięk głosu i zajrzał jej głęboko w oczy. Nina puściła klamkę i odwzajemniła spojrzenie.

Och, ten pies naprawdę potrafi być słodki. Może nie jest zbyt żywiołowy, ale ona na jego miejscu też zachowałaby ostrożność. Nic o niej nie wiedział, ona o nim także nie. Może poprzedni właściciel znęcał się nad nim? Teraz już zresztą wszystko to nie miało znaczenia. Liczył się tylko fakt, że Fred potrzebował miłości. Każdy potrzebował

miłości, nawet ona. Poza tym, zawsze przecież chciała mieć psa. A więc ma - Freda.

Ma Freda...

Nina zamknęła oczy. Wspaniale. Teraz nawet jej najlepsza przyjaciółka pomyśli, że zwariowała. „Co kupiłaś?” - zapyta zapewne Charity, a kiedy ujrzy niemłodego, smutnego i zmęczonego pół-charta, pół-basseta, to...

Ponownie spojrzała w ufne i cierpliwe oczy Freda i zawstydziała się swoich myśli.

- W porządku, Fred. - Poglaskała go po łbie. - Teraz jesteś moim psem. Wszystko w porządku.

Fred spojrzał na nią, po czym nagle skoczył na swoją nową panią i energicznie polizał ją po twarzy.

- Och, Fred! - Wybuchnęła płaczem i przytuliła go do siebie. Nareszcie mam kogoś komu mogę się wypłakać, pomyślała. Nie przeszkadzało jej nawet to, że ten ktoś ma cztery łapy i zwyczajnie cuchnie. - Będziemy razem szczęśliwi, Fred - wychlipała. - Naprawdę. Będzie nam ze sobą cudownie...

Fred sapnął i zaczął zlizywać łzy z jej twarzy, co sprawiło, że Nina rozczuliła się jeszcze bardziej.

Od dawna nie czuła się tak dobrze.

W końcu wydała z siebie ostatni szloch i odsunęła Freda od siebie. Ruszyła, chcąc jak najszybciej pokazać mu nowy dom i zadzwonić po Charity, aby mogła zobaczyć jej psa.

- Teraz masz rodzinę, Fred - powiedziała. - Jedziesz do domu.



Alex Moore leżał rozciągnięty na łóżku w pustej sali na izbie przyjęć miejskiego szpitala. Usiłował właśnie zapomnieć choć na chwilę o swojej rodzinie i trochę się zdrzemnąć, zanim wydarzy się coś nieprzewidzianego, kiedy nagle przyszedł jego starszy brat i z impetem postawił mu na brzuchu karton z sześcioma puszkami piwa.

- Hej, co jest! - Alex aż ugiął się pod ciężarem, otworzył oczy, a kiedy ujrzał Maksa, ponownie się położył. Cholera, ból zawsze kojarzył mu się z rodziną. - Śpię, nie widzisz? Idź sobie. I zabierz to cholerne piwo, zanim je ktoś zobaczy.

Max wyjął puszkę, otworzył, po czym opadł z westchnieniem na pomarańczowe krzesło z plastiku. Alex natomiast przymknął powieki, licząc na to, że Max zostawi go samego. Tak się jednak nie stało.

- Widzisz, gdybyś nie zarywał nocy, uganiając się za panienkami, nie byłbyś zmęczony w pracy - powiedział Max i pociągnął tęgi łyk piwa.

Aleksowi nie chciało się nawet otwierać oczu.

- Nie uganiam się za panienkami - mruknął. - Zabrałem Debbie na kolację. Zaczęła rozmawiać o dzieciach. Odprowadziłem ją do domu. Tak wygląda moje życie intymne.

- To dlatego, że wyglądasz na porządnego blondaska - odparł Max. - Masz wypisane na czole, że jesteś miłym facetem. Popatrz na mnie. Od razu widać, że jestem świnią i łajdakiem.

- Zgadza się. - Alex w dalszym ciągu nie otwierał oczu. - Idź już sobie, łajdaku.

- No tak - ciągnął swoje rozważania nie zrażony Max - teraz jest już za późno, żebyś udawał świnię, wszyscy cię tu znają...

A propos Debbie i robienia dzieci - co z seksem? Musisz trochę bardziej ją ponaciskać.

Alex zastanawiał się przez chwilę, czy nie wyrzucić brata za drzwi, zdecydował jednak, że tego nie zrobi. Bardzo lubił Maksa, a w jego rodzinie był to w zasadzie wyjątek

- Nie chcę naciskać - wyjaśnił. - Chcę po prostu spędzać miłe wieczory z kobietą, która mnie pragnie bardziej niż dzieci czy obrączki. Wszystkim kobietom, które znam, tyka biologiczny zegar, wszystkie odczuwają palącą potrzebę stworzenia stałego związku. A ja pragnę takiej, która odczuwa palącą potrzebę bycia ze mną, po prostu bycia razem, oglądania starych filmów, wspólnej zabawy... No dobrze, ale teraz wszystko, czego pragnę, to sen, dlatego właśnie wychodzisz stąd, braciszku.

- To dlatego, że jesteś lekarzem. Kobiety marzą o mężach-lekarzach.

- Ty też jesteś lekarzem. - Alex otworzył jedno oko. - Dlaczego tobie się to nie zdarza?

- Staram się nie umawiać z jedną osobą więcej niż dwa razy - odparł Max. - Dlatego ten temat nigdy nie ma szansy zaistnieć.

- Bardzo dojrzała postawa, Max. - Alex ponownie zamknął oczy.  
- Dobra, pogadałeś, a teraz idź. Skoro nie dzieje się nic strasznego, mogę chyba trochę pospać.

- To twój ostami dzień, w którym jesteś dwudziestoparolatkiem.

- Max przełknął kolejny łyk piwa. - Powiedz, bracie - jak to jest być starym?

- To ty mi powiedz - odparł Alex. - To ty masz prawie czterdzieści.

- Trzydzieści sześć to jeszcze nie czterdzieści - obruszył się Max. - Zresztą i tak stracisz włosy przede mną. Już zaczynasz mieć coraz wyższe czoło. To dlatego, że jesteś blondynem. Ciemnowłosi faceci, tacy jak ja, nie łysieją - powiedział i dopił resztkę piwa.

- Max, już nie jesteś na obchodzie?

- Skończyłem godzinę temu. A ty kiedy kończysz?

- Jeszcze trzy godziny. Idź sobie.

- Gotowy na jutrzejszy dzień?

- Na moje urodziny? Nie muszę się do nich przygotowywać. Inni ludzie tak, ale nie ja. Na przykład ty. No, idź już, kup mi coś drogiego. To ty tłuczesz kasę.

- Tak jest - zgodził się Max. - Wiesz dobrze, dlaczego.

Alex jęknął i odwrócił się od brata, który w ostatniej chwili złapał puszki, które niechybnie spadłyby z hukiem na ziemię.

- Hej! Spokojnie! - wrzasnął Max. - Jak chcesz, to odwracaj się do rzeczywistości plecami, ale nie rozlewaj piwa.

- Nie unikam rzeczywistości - sprostował Alex. - Unikam ciebie. Idź sobie.

- Kiedy ja to rzeczywistość, stary. Wiesz? Przed chwilą wpadłem na tatę. Szukał cię.

Alex ponownie jęknął.

- Taak, wiem, co czujesz... - Max pokiwał głową ze współczuciem. - Jutro chce zjeść z tobą kolację.

- Nic z tego - odrzekł Alex.

- Powiedziałem już, że się zgadzasz. Do diabła, i tak tego nie unikniesz. Masz się pojawić w „Grobli” o siódmej. Najpierw na drinka.

- Cholera. - Alex przewrócił się na plecy i wbił wzrok w sufit. - Mogłeś powiedzieć mu, że jestem chory. Że złapałem coś nieprzyjemnego i zaraźliwego.

- Jestem ginekologiem - przypomniał mu Mark. - Co niby miałem mu powiedzieć? Że masz trypra i dlatego nie przyjdiesz na kolację?

- A zauważyłby?

- Tak - skinął głową Max. - Pracował, więc był trzeźwy.

- Super. Właśnie tego pragnąłem na urodziny - odholować starego o północy do taksówki.

- Pomyślałem o tym. Powiedziałem, że jesteśmy umówieni o dziewiątej. Zrozumiał.

Alex spojrział na niego ze znużeniem.

- To znaczy, że będę musiał odholować go o dziewiątej.

Dziękuję ci bardzo.

- To jeszcze nie wszystko - wyszczerzył do niego zęby Max.

- Powiedział, że jutro przylatuje twoja matka.

- Matka przylatuje na moje urodziny? - Alex gwałtownie usiadł.

- Nie - odrzekł Max. - Przylatuje na jednodniowe seminarium dotyczące najnowszej technologii laserowej. Przypadkowo się składa, że są twoje urodziny.

- Dzięki Bogu. - Alex opadł na poduszkę. - Przez moment obawiałem się, że obudziły się w niej uczucia macierzyńskie.

- Powiedziała tacie, że chce zjeść z tobą lunch. W południe, w Hiltonie. Nie spóźnij się, ma referat o pierwszej. - Max otworzył kolejną puszkę piwa. - Jaka szkoda, że masz dyżur. Mógłbyś wypić sobie jedno.

- Moja matka... - powiedział Alex do sufitu. - Godzina sam na sam z moją matką.

- Plus godzina z moją - dodał Max. - Chce iść z tobą na drinka o czwartej. O pierwszej ma operację, więc o czwartej pewnie będzie już wolna.

- Z twoją matką chyba zniosę godzinę...

- No i pewnie zadzwoni Stella.

- Już dzwoniła. Spotkamy się jutro na śniadaniu, zanim zacznie obchód.

- Jak myślisz, czy ona robi wszystko z rana, dlatego że jest najstarsza? - Mrugnął okiem Max.

- Nie, robi wszystko z rana, dlatego że jest upierdliwa - odparł Alex. - Chociaż to ona jest chyba moją ulubioną krewną.

- No wiesz! - Max wyprostował się na krześle. - A ja?

Uchroniłem cię przed całym wieczorem spędzonym na tłumaczeniu staremu, dlaczego nie zrobiłeś kariery. Mnie to zawdzięczasz.

- Max, ja zrobiłem karierę - powiedział po raz tysięczny Alex.

- Jestem lekarzem.

- Ale nie wybrałeś właściwej specjalizacji! Zmusili mnie, teraz zmuszą ciebie, zobaczysz. Kardiolog, onkolog, ginekolog...

- Nie - przerwał Alex. - Podoba mi się to, co robisz. No, idź już wreszcie!

W drzwiach pojawiła się nagle ciemnowłosa, drobna pielęgniarka.

- Alex, jesteś nam potrzebny - powiedziała. - Wypadek.

Zniknęła, zanim Alex zdążył usiąść. Popatrzył na Maksa z wyrzutem.

- Gdyby nie ty, pospałbym sobie przez piętnaście minut.

- I jeszcze coś. - Max puścił tę uwagę mimo uszu. - Gdybyś miał specjalizację, mówiłaby do ciebie: „doktorze Moore”...

- Alex, chodź już. - Pielęgniarka ponownie zajrzała do pokoju. - O, cześć, Max. Nie zauważyłam cię. Natychmiast schowaj to piwo.

- Cześć, Zandy. - Max uniósł puszkę. - Nieźle wyglądasz. Puścił do niej oko i chciał powiedzieć coś jeszcze, lecz zniknęła, zanim rozpoczął.

- Rzeczywiście, przed tobą czuje niezwykły respekt - zauważył Alex. - To pewnie dlatego, że wybrałeś właściwą specjalizację.

- Kiedyś miałem z nią randkę - odrzekł Max

- To wszystko wyjaśnia. - Alex ruszył w stronę drzwi. - Idź już, naprawdę. Mam robotę.

- Nie zapomnij o jutrzejszym dniu - zawołał Max. - Rodzinny dzień. Cała rodzina Moore'ów.

- Fajnie - mruknął Alex, idąc w stronę izby przyjęć. - Doktor Moore, doktor Moore, doktor Moore, doktor Moore i doktor Moore.

- Co? - zapytała Zandy, która pobiegła tuż za nim.

- Nigdy nie zakładaj rodziny, Zan - odrzekł Alex. - To piekło.

- Chcą, żebyś zrobił specjalizację? - Zandy wyraźnie nie nadała, więc Alex nieco zwolnił.

- Mhm.

- Nie rób tego.

- Nie? - Spojrzał na nią ze zdumieniem.

- Nie - powtórzyła. - Potrzebujesz tego miejsca, a ono ciebie. Zignoruj ich. To nie są żadni lekarze, to zwykli biznesmeni.

- Nawet Max? - uśmiechnął się Alex.

- Max to najgorsza mała - odparła Zandy. - A ty jesteś porządnym facetem. Zostań z nami.

- No cóż, zamierzam - zaczął Alex, ale w tej chwili usłyszał sygnał karetki i ruszył w stronę drzwi. Nie pamiętał już ani o Zandy, ani o Maksie, ani o całej rodzinie. Miał właśnie zrobić to, co kochał najbardziej - ocalić czyjeś życie.

- Co to jest? - Charity stała na środku pokoju i ze zdumieniem wpatrywała się w Freda.

- Charity, to nie jest pierwszy lepszy pies. - Ninę zaczęły ogarniać wątpliwości, czy słusznie zrobiła, kupując sobie psa na pociechę. Charity nie kupiłaby sobie psa na pociechę. Charity kupiłaby czerwoną skórzaną mini w butik, który prowadziła, a potem

upięła swoje rude włosy na czubku głowy i wyszła na poszukiwanie kolejnego mężczyzny swego życia.

Przynajmniej to właśnie zrobiła ostatnim razem, kiedy rozpadł się jej kolejny związek i zanim spotkała Seana, swoją „jedyną prawdziwą miłość”. Sean był właściwie jej dwunastą „prawdziwą miłością”, ale - jak mawiała Charity - kto by tam liczył?

Ponieważ Nina raczej nie włożyłaby mini, westchnęła tylko i skupiła swoją uwagę na Fredzie. Siedział na środku pokoju niczym kupka nieszczęścia i wpatrywał się w nią z oddaniem. Fred był lepszy niż skórzana mini. Może nie przyciągnie do niej nowego mężczyzny, ofiaruje za to bezwarunkową miłość. Tak, Fred był zdecydowanie lepszy.

Charity miała najwyraźniej inne zdanie na ten temat.

- Najpierw wyprowadziłaś się z dworku w Lehigh Terrace do tej wiktoriańskiej nory - zaczęła wyliczać kolejne życiowe błędy swej przyjaciółki - na drugie piętro tej nory, gdzie nie ma nawet windy... - zaczęła.

- Gdybyś nie nosiła dziesięciocentymetrowych szpilek, dwa piętra nie stanowiłyby problemu - mruknęła Nina.

- Ale to jeszcze nie wszystko - ciągnęła Charity - teraz w dodatku sprawiłaś sobie psa. - Spojrzała krytycznie na Freda. - Bo to chyba jest pies, prawda?

Fred, jakby czując, że o nim mowa, podniósł się i majestatycznie przemaszerował w kąt pokoju.



- Charity, Fred jest mi naprawdę potrzebny - powiedziała Nina. - Już czuję się lepiej. On ma osobowość.

- Tak, właśnie ją czuję - Charity pociągnęła nosem. - Z daleka czuje się jego osobowość.

- Nie chciałam go tak od razu kąpać.

Nina patrzyła, jak Fred z zainteresowaniem obwąchuje jej drzewko figowe.

- Nawet o tym nie myśl, Fred - ostrzegła go, po czym odwróciła się do Charity. - Chciałam, żeby najpierw poczuł się jak u siebie w domu. Jest tu dopiero od godziny. Musiałam po ciebie zadzwonić. Wiedziałam, że będziesz chciała go poznać.

- Skoro jest tu od godziny, to z pewnością zdążył zapoznać się z domem. - Charity rozejrzała się z niesmakiem po mieszkaniu. - Jak mogłaś przeprowadzić się do tej...

- Posłuchaj, Charity. Ja się nie przeprowadziłam, ale wyprowadziłam. Wyprowadziłam się od Guya. - Spojrzenie Niny podążyło za wzrokiem Charity. Z zachwytem obrzuciła wzrokiem brązowe lamperie, delikatną beżową tapetę, kominek oraz kanapę z fotelami obitymi na czerwono. - To moje mieszkanie. Po raz pierwszy mam zupełnie Własne mieszkanie. Pokochałam je od pierwszego wejrzenia. Mieszkam tu dopiero od miesiąca, a już czuję się o wiele lepiej niż w tamtym mauzoleum. - Na myśl o Guyu potrząsnęła gniewnie głową. - Nie powinniśmy byli w ogóle się pobierać. Zawsze mieliśmy różne zdania. Ja nie chciałam domu na Lehigh Terrace, on nigdy nie chciał psa. A ja tak. I teraz mam Freda.

Fred ponownie obwachał kanapę. Od przybycia obwachiwał ją już parę razy, lecz teraz najwyraźniej podjął decyzję, gdyż już po chwili wystrzelił w górę, zwabiony miękkością obicia, a następnie... zawisł w powietrzu, przednimi łapami wczepiony w okalający mebel poduszki. Wisiał tak przez chwilę, wyraźnie triumfując z powodu zwycięstwa nad grawitacją, po czym zsunął się powoli i wylądował na podłodze.

Przyjął to mężnie.

Charity popatrzyła na Ninę, jakby ta była obłąkana.

- I będziesz biegać w nocy po schodach, żeby wyprowadzić tę bestię na dwór, tak? A co w dzień? Przecież masz pracę, na litość boską! Wyobrażam sobie minę Jessiki, kiedy przyprowadzisz Freda do biura. - Pokręciła głową. - Jesteś stuknięta, naprawdę. Kocham cię, ale jesteś stuknięta. Właśnie sfinalizował się twój rozwód, jesteś redaktorką dopiero od pół roku, dopiero co przeprowadziłaś się w nowe miejsce... Po co ci nowy kłopot?

Nina westchnęła i usiadła.

- A propos kłopotów, Jessica dała mi nową książkę do opracowania. Jest jeszcze gorsza niż poprzednią.

- Czy ona chce zrujnować to wydawnictwo? Powinna wreszcie wydać coś z jajem.

- Widocznie woli robić to, co robił przed nią jej szanowny tatuś. Podtrzymuje tradycję.

- Powinna zmienić nazwę wydawnictwa. Same Nudy, na przykład...

- Niestety - Nina przymknęła oczy - ta firma pewnie padnie, ja stracę pracę, a Jessica zabije się z powodu doprowadzenia rodzinnego interesu do ruiny. Nie mam pojęcia, jak do tego nie dopuścić, i to mnie przygnębia. Teraz rozumiesz, no nie? Kiedy wracałam przygnębiona myślą o pracy i Jessice, chciałam mieć kogoś, kto mnie pocieszy. No i mam. Właśnie Freda. Już mnie pocieszył. Strasznie mnie rozwesela,

- Wiem nawet, jak to robi. - Charity rzuciła okiem na Freda, który zwiesił właśnie ze smutkiem swój wielki łeb. W jego spojrzeniu była czarna rozpacz. - Rzeczywiście rozkoszny z niego wesolek.

- Wiem już, jak rozwiązać kwestię wyprowadzania - Nina puściła cierpką uwagę mimo uszu. - Chodź tu. - Podeszła do dużego okna obok kanapy i otworzyła je. - Widzisz?

Charity stanęła obok niej, a Nina machnęła ręką w kierunku schodów przeciwpożarowych.

- Wyjście na schody jest tylko trzydzieści centymetrów od okna.

- Nina wychyliła się. - To drugie piętro, wszędzie jest płot, a furtkę otwiera się tylko wtedy, kiedy przyjeżdżają śmieciarze. Chcę nauczyć Freda wspinać się tą drogą. Będzie sam wychodził sobie i wracał. Czy to nie świetny pomysł?

Charity skinęła głową, po czym poklepała Ninę po ramieniu.

- Tak, Nina, świetny - powiedziała z politowaniem.

- Nie kpij sobie ze mnie. Mam to, czego chciałam. Przecież to ja odeszłam od Guya, zapomniałaś? Przecież to mnie znudziło życie w cieniu jego kariery. I miałam rację. Kocham to mieszkanie, kocham

swoja pracę. Tyle tylko, że czuję się trochę samotna. Ale teraz, kiedy jest Fred...

- Wiem - przerwała jej Charity. - W porządku. Wiem.

- Mam czterdzieści lat - dodała Nina. - To pełnia życia. Wiem dobrze, że życie zaczyna się po czterdziestce, przeczytałam na ten temat wszystkie artykuły w kobiecej prasie. Ale ja mam czterdzieści lat i jestem samotna, więc...

- Wiem. - Charity objęła ją ramieniem. - Wszystko będzie dobrze.

- Po prostu chcę mieć kogoś, do kogo mogę zagadać, przytulić się, z kim wieczorami będę oglądać stare filmy. No i mam Freda. Nie rozumiesz tego?

Fred potoczył się w ich kierunku.

- No cóż, to dopiero początek. Ale będzie lepiej. - Charity westchnęła i popatrzyła na psa. - Jaka to rasa?

- Maniakalno-depresyjna krzyżówka bassetta i charta. - Nina popatrzyła surowo na psa. - Fred, masz natychmiast poweseleć! Zobacz, gdzie jesteś, w jakim wspaniałym miejscu!

- Jasne, a najlepsze wciąż jeszcze przed tobą - dodała Charity.

- Poczekaj, aż zobaczysz to wyjście przeciwpożarowe. Tylko trzydzieści centymetrów od okna!

Fred sapnął ciężko i oddalił się powoli, powłócząc nogami.

- Wiesz co? Zrób mi przysługę - powiedziała Nina.

- Jasne, o co chodzi?

- Posiedź chwilę i popilnuj Freda, a ja tymczasem kupię smycz i jedzenie. Wzięłabym go ze sobą, ale wystawia łeb za okno, potem kicha i cały samochód jest zasmarkany. - Popatrzyła na psa z czułością. - To w sumie jest dosyć obrzydliwe.

- Mogę sobie wyobrazić - odparła Charity, po czym włożyła swój najmodniejszy zamszowy żakiet. - Wybacz, Ninka, ale nie będę pilnowała tego kundla. Wygląda, jakby za chwilę miał skończyć ze sobą, a ja nie zamierzam być odpowiedzialna za jego samobójczy skok z okna. Przygotuj listę, sama kupię, co potrzeba. Nie wiesz, czy istnieją jakieś psychotropy dla psów?

- Kiedy on nie jest w depresji - odparła Nina, szukając kartki papieru. - Jest po prostu... refleksyjny. Ma głębokie myśli.

- Mhm. Głębokie myśli. - Charity ponownie potrząsnęła głową.

- Aha, dorzuć do tej listy lody i Amaretto.

Nina zamarła. Amaretto, wieczorna pora i one dwie - to mogło oznaczać tylko jedno: nasiadówę pod hasłem „Moje życie to jedno wielkie rozczarowanie”. W przypadku Charity sprawa ta była więcej niż oczywista.

- Chyba nie Sean? - zapytała ostrożnie.

- A jakże, Sean. - Skinęła głową jej przyjaciółka. - Boże, jak ja to robię? Jak mogę żyć w mieście pełnym mężczyzn i zawsze trafiać na drani?

- Nie wszyscy to dranie - odpowiedziała Nina.

- O, doprawdy? - Charity skrzyżowała ramiona. - No to wymień tych, co to nie okazali się w końcu ostatnimi łajzami.

- No cóż... - Nina usilnie starała się przypomnieć sobie nazwiska przyjaciół Charity. - Oczywiście, nie znałam ich wszystkich, ale...

- Dwunastu - przerwała Charity. - Dwunastu facetów, odkąd skończyłam szesnaście lat. Dwunastu takich, że nie masz żadnych wątpliwości, że to ten, dwunastu w ciągu dwudziestu dwóch lat... I każdy z nich do niczego, a ja wciąż sama jak palec.

- Jesteś pewna, że to koniec? - próbowała pocieszyć ją Nina.

- Może on musi się zastanowić, może za daleko zaszliście?

Może...

- Przyłapałam go w łóżku z sekretarką - ucięła Charity. - Chyba nie sporządzała notatek. W każdym razie nie tym, co trzymała w dłoni.

- Och... - Nina pośpiesznie dopisała do listy Amaretto i lody. Picie Amaretto nie było chyba najzdrowszym sposobem na pozbycie się stresu, jednak było ulubionym sposobem Charity. Nina pomyślała, że ona też nie musi sobie dzisiaj żałować. - Dopiszę jeszcze syrop czekoladowy, zrobimy sobie ucztę, okay?

Kiedy Charity poszła na zakupy, Nina i Fred rozpoczęli ćwiczenia na drabince przeciwpożarowej.

- No chodź, piesku, przecież potrafisz to zrobić - podlizywała się Nina, po czym oboje wchodzili i schodzili z parapetu na przymocowane do ściany poniżej ażurowe metalowe schodki.

Fredowi niezbyt przypadły one do gustu, więc Nina podłożyła dywanik, żeby lądował na czymś miękkim. Niewiele pomogło, choć teraz jakby bardziej podobały mu się skoki z okna. Po jakimś czasie

Nina pomyślała, że wypadaloby, aby Fred mógł wreszcie załatwić swoje potrzeby i zeszła na dół, na podwórko, aby i jego tam zwabić.

- Szkoda, że nie jesteś kotem - mruknęła, stojąc u podnóża schodów i usiłując skłonić go do zejścia dwóch pięter przy pomocy plastra soczystej szynki. - Wystarczyłaby ci kuweta.

Fred zaskowyczał cicho, kiedy udało mu się znaleźć na poziomie pierwszego piętra.

- Ciii... - Nina zerknęła na zamknięte okno mieszkania pod jej apartamentem. Nie znam jeszcze tego faceta. Wraca do domu o dziwnych porach. Bądź cicho, Fred. Oboje przecież chcemy, żeby wszyscy sąsiedzi cię kochali.

Fred w milczeniu pokonał jeszcze jeden stopień.

- Kocham cię, Fred - wyszeptała z zachwytem Nina. - Jesteś najwspanialszy.

Zanim wróciła Charity, Fred dwukrotnie pokonał schodki w górę i w dół. Nina wciąż jednak miała wrażenie, że jej refleksyjny pół-chart, pół-basset ma do tego dość sceptyczny stosunek.

- Na spacerzy też będziemy chodzić - obiecała mu Nina. – Ale to całkiem niezły sposób, byś mógł radzić sobie sam w trudnych momentach, prawda?

- I co, potrafi to zrobić? - Charity z niedowierzaniem pokręciła głową, gdy wróciła.

- Fred jest bardzo inteligentny - obruszyła się Nina. - Zobacz. No chodź, Fred. Poczuj wolność.

Fred wdrapał się na pudło, które Nina ustawiła pod oknem, aby ułatwić mu wyjście, po czym zerknął na swoją panią, która zachęcająco kiwnęła głową. Po chwili wszedł ostrożnie na parapet i niezgrabnie wyskoczył przez okno.

- Boże! - Charity rzuciła się, by wyrzeć na zewnątrz, Nie ujrzała jednak krwawej plamy na placyku dwa piętra niżej. Fred siedział na dywaniku rozłożonym na platformie w odległości trzydziestu centymetrów od parapetu i spoglądał na nią z zadowoleniem.

- Częściowo basset, częściowo chart, częściowo kamikadze - powiedziała Nina. - Musimy popracować nad jego wyskokiem, ale chyba i tak nieźle mu idzie, nie uważasz?

- Jest fantastyczny. - Charity odsunęła się od okna. - Naprawdę. Śmierdzi, ale jest fantastyczny. Taki odważny...

- Też tak uważam - przytaknęła Nina, z dumą obserwując, jak Fred ostrożnie schodzi na podwórze.

- No dobra. Tu są twoje rzeczy. - Charity wręczyła jej papierową torbę. - Reszta jest na dnie.

- Dzięki, Char. - Nina wysypała wszystko na dębowy stolik. Ze zdumieniem ujrzała niewielkie pudełeczko przewiązane srebrną wstążką.

- To prezent dla małego - wyjaśniła Charity.

Nina otworzyła pudełko i wyjęła zeń owalną tabliczkę, na której widniał jej adres oraz litery układające się w napis: „Fred Askew”.

- Charity, to jest śliczne - wyszeptała.



- To na wypadek, gdyby się zgubił - odparła konkretnie przyjaciółka, patrząc, jak w oknie pojawia się najpierw ciężki łąb, a potem Fred we własnej osobie, który usiłuje wgramolić się do środka.

- Albo gdyby ktoś go ukradł.

- Wiesz? Chyba na zewnątrz też powinnam postawić jakieś pudło. - Nina odłożyła tabliczkę i podeszła do okna, aby pomóc psu. - Ma chyba trochę problemów z zawieszeniem.

- I nie tylko - dodała Charity. - Posłuchaj, muszę już iść.

- A co z Amaretto?

- Możemy to przenieść na jutrzejszy wieczór? - Charity przygryzła wargę. - Jutro obie musimy iść do pracy, a poza tym będę cię o wiele bardziej potrzebowała niż dzisiaj. Wiesz, piątek...

- Wiem - skinęła głową Nina. - Piątki są najgorsze. Jasne, tak będzie lepiej. Będziesz mogła zostać na noc.

- Zgadzasz się, Fred? - Charity spojrzała na psa.

- Będzie zachwycony - powiedziała Nina.

- Tak, już promienieje - zauważyła z przekąsem Charity. - A więc do jutra.

Kiedy Alex wszedł do mieszkania, zadzwonił telefon. Podniósł słuchawkę, usiłując jednocześnie otworzyć okno, aby nieco przewietrzyć duszny pokój.

- Alex?

Świetnie, to Debbie.

- Tak, to ja. - Wysunął głowę przez okno, aby pooddychać chwilę nocnym powietrzem, następnie wszedł na parapet, a stamtąd przedostał się do schodków przeciwpożarowych. Usiadł na nich i ściągnął buty oraz skarpetki. - Co słychać?

- Pomyślałam, że skoro masz jutro urodziny, moglibyśmy coś urządzić - zaszcebiotała Debbie. - Dzieci mojej siostry chcą iść do kina, więc może...

- Niestety, nie mogę.

- Alex, gdybyś się postarał...

- Nie, naprawdę, jutro jestem zajęty cały dzień. Kochana rodzinka, sama rozumiesz... Spotykają się ze mną jedno po drugim.

- Dlaczego nie spotkają się wszyscy naraz? - W głosie Debbie brzmiało rozczarowanie.

- Ponieważ każde z nich chce, abym wybrał właśnie jego specjalizację.

- Wydaje mi się, że mają rację - odparła Debbie. - Gdybyś specjalizował się w czymś innym, zarabiałbyś więcej pieniędzy. Masz długi, więc...

- Przecież zarabiam tyle, ile mi potrzeba - powiedział Alex. Ściągnął właśnie podkoszulkę, więc nie usłyszał ostatniej kwestii Debbie. - Mogłabyś powtórzyć?

- Powiedziałam, że masz długi do spłacenia. Wiem, to nic strasznego dla kawalera, ale co będzie, kiedy zechcesz się ożenić i mieć dzieci?

Alex westchnął i wrzucił podkoszulkę do pokoju.

- Debbie, rozmawialiśmy już o tym. Nie chcę mieć dzieci.

- Cóż, teraz nie, ale pewnego dnia będziesz chciał założyć rodzinę i wtedy...

- Mam rodzinę - przerwał Alex. - Doprowadza mnie do szaleństwa. Dlaczego chciałbym mieć jeszcze jedną?

- Miałam na myśli własną rodzinę.

- Debbie, nie słuchasz mnie. Ja nie chcę mieć dzieci. W ogóle.

Po drugiej stronie słuchawki zapadła długa cisza. Nagle Alex zrozumiał, że Debbie po raz pierwszy naprawdę go słucha.

- Ja chcę - powiedziała po chwili.

- Wiem. Dlatego właśnie próbuję cię ostrzec. Bardzo cię lubię i dobrze mi z tobą, ale nie chcę mieć dzieci. Nie chcę nawet się żenić. Mam po dziurki w nosie własnej rodziny.

- Cóż - odkaszlnęła Debbie. - W porządku. Rozumiem, że chyba nie ma sensu dłużej się spotykać, prawda?

Nie, jeśli nie chcesz o tym zapomnieć i po prostu być ze mną i dobrze się bawić, odparł w myśli. Wiedział, że spodziewała się jakiejś zdecydowanej reakcji na to swoiste ultimatum. Niestety, nie umiał jej oszukiwać.

- Daj spokój. Możemy pooglądać filmy, porozmawiać... Po prostu pobyć ze sobą przez jakiś czas. Lepiej się poznać.

- Alex - w głosie Debbie słychać było złość - spotykamy się już półtora miesiąca. Znamy się dobrze. Widzieliśmy już wystarczająco wiele durnych filmów i wystarczająco dużo rozmawialiśmy. Ja chcę mieć konkretną przyszłość.

- Mam nadzieję, że ci się uda - powiedział radośnie. - Życzę szczęścia.

Debbie odłożyła słuchawkę.

Alex postawił telefon na parapecie. Zastanawiał się chwilę, czy takie rozstanie z Debbie wpędziło go w depresję, i zdecydował, że nie. Idiotyczna sytuacja. Właściwie przygnębiało go to, że nie był ani trochę przygnębiony. Powinien być. Zdecydowanie powinien... Debbie była taką miłą dziewczyną, a jego nic nie obchodzi, że właśnie się rozstali.

A więc był świnią. Powoli zaczynał przypominać Maksa.

No nie, wytrzymał jednak z Debbie półtora miesiąca. To całkiem nieźle. Może następnym razem uda mu się znaleźć kobietę, której jego towarzystwo będzie sprawiało czystą przyjemność i która nie będzie uszczęśliwiała go perspektywą założenia nowej rodziny, mimo że tak bardzo miał dosyć problemów ze starą.

Może to będzie na przykład Tricia, ta blondyneczka z biura. Zaprosiła go już raz na kolację, jednak ze względu na Debbie odmówił jej delikatnie. Wyglądała na całkiem miłą dziewczynę. Może Tricia byłaby bardziej zainteresowana chińską kuchnią i „Casablancą” niż pieniędzmi i członkostwem w elitarnych klubach. Kto wie, może zadzwoni do niej, jeśli przeżyje swoje jutrzejsze urodziny lub nie wyślą go do więzienia za uduszenie własnych krewnych.

Wyprostował się i wrócił do pokoju. Teraz potrzebował tylko snu. Przy odrobinie szczęścia prześpi swoje urodziny i nie będzie

musiał oglądać swoich najbliższych przed powrotem do pracy w sobotę.

Nieco później tego wieczoru Nina położyła się na kanapie razem z Fredem. Dookoła unosił się zapach szamponu dla psów oraz perfum, którymi spryskała zwierzę, by choć trochę bliżej dało się do niego przysunąć. Fred był zirytowany, ale przekupiła go psim ciasteczkiem i spał teraz słodko, podczas gdy ona oglądała w telewizji, jak Mel Gibson wysadza właśnie coś w powietrze.

Dźwięk był wyłączony, mogła więc oglądać Mela bez konieczności słuchania tego, co mówi. Na zewnątrz słychać było dźwięki ulicy, od czasu do czasu rozlegał się odgłos syreny w karetkach ze szpitala, a ona leżała i cieszyła się, że jest przy niej Fred. Po licznych przygodach, których nie oszczędził jej po wyjściu Charity, Nina po raz pierwszy tego dnia mogła zająć się wreszcie swoimi problemami. Przy Fredzie nie wydawały się już takie straszne.

Jednym z tych problemów była praca. Nina zaczęła karierę jako sekretarka Jessiki Howard z wydawnictwa Howard Press, kobiety o dobrym sercu i żywym duchu. W przeciągu pół roku Jessica awansowała ją na redaktorkę. Posada była dobra, robota dużo gorsza. Niestety, Nina redagowała nudne pamiętniki jakichś arystokratycznych ważniaków, którzy nie mieli nic interesującego do powiedzenia oraz akademickie rozprawki na tematy tak zawile, że jeśli nawet były one oryginalne, to i tak nie obchodziły nikogo.

- Czy myślałaś o zmianie profilu wydawnictwa? - zapytała kiedyś Jessikę. - Co z beletrystyką? Jakież powieści, na przykład romanse. Słyszałam, że dobrze się sprzedają.

Jessica spojrzała na nią tak, jak gdyby Nina sugerowała jej zajęcie się prostytutką.

- Beletrystyka? - powtórzyła. - Powieści? Nigdy w życiu! Przekażę Howard Press następnemu pokoleniu właścicieli w takim stanie, w jakim mi zostało przekazane.

Nina powstrzymała się od uwagi, że owo dumne wydawnictwo raczej jej nie przeżyje. Jeśli liczby, z którymi miała do czynienia jeszcze jako sekretarka, były zgodne z prawdą, to Howard Press mogło zbankrutować właściwie już po kolacji. Nina odczuwała ten stan rzeczy jako smutny i niesprawiedliwy. Przecież Jessica była dobrym człowiekiem, kochała książki, powinna więc mieć znakomite wydawnictwo. Niestety, nie rozpoznałaby bestsellera, nawet gdyby uderzono ją nim w głowę.

- Chcesz napisać książkę, Fred? - Nina pogłaskała psa. Fred parsknął przez sen i przekręcił się na bok.

- Rozumiem, że odmawiasz. - Pocałowała go w czubek pachnącego łba.

Jej drugim problemem była samotność. Ostatni tydzień nie był pod tym względem najlepszy - nowe mieszkanie i... nowa pustka. Wcześniej, w tamtym wielkim domu, również była w gruncie rzeczy samotna, ale przyzwyczała się jakoś do tego. Jej małżeństwo składało się z nieprzeliczonej ilości ważnych przyjęć, ważnych zgromadzeń i

ważnych posunięć dotyczących kariery jej męża, lecz z wyjątkiem dwóch pierwszych lat nie było w nim wiele ciepła i radości. Na początku ona i Guy żyli beztrosko i szczęśliwie, potem jednak stanęła im na drodze jego przyszłość.

Tak to jest z ambitnymi mężczyznami - utożsamiają się ze swoimi karierami, zapominają o zwykłym śmiechu, budują te swoje imperia... Guy postępował dokładnie tak samo, a ona czuła się coraz bardziej zbędna w tym wszystkim. Aż w końcu zebrała się na odwagę, aby opuścić go, podpisać papiery rozwodowe i rozpocząć życie na własną rękę. Miała nadzieję, że znajdzie jeszcze prawdziwe ciepło. No i miłość.

Guy zgłupiał, kiedy powiedziała mu, że go opuszcza.

- Dlaczego? - zapytał. - Przecież nigdy cię nie zdradziłem.

- To dobrze, ja ciebie też nie - odparła, zirytowana tym, że nie dostrzega, jak jałowe stało się ich życie.

- Oczywiście, że nie - powiedział. - To nie w twoim stylu. Więc chcesz przeżyć resztę swoich dni w samotności? Nina, masz prawie czterdzieści lat. Nie znajdziesz nikogo w swoim wieku. A samotność naprawdę jest straszna. Dlaczego nie pójdziesz do kosmetyczki? Po tym zawsze lepiej się czułaś...

Myślała, że się mylił. Myślała, że lepiej będzie mieć własne mieszkanie, choćby i puste, jednak już po tygodniu spędzonym w nowym miejscu zrozumiała, o czym mówił Guy - samotność to samotność, niezależnie od tego, gdzie się jest. Nie dostrzegał jednego: że tak naprawdę była bardziej samotna z nim niż bez niego.

Guy nie był jedynym, który zapewniał ją, że prędzej spotka islamskiego terrorystę niż porządnego faceta. Jej matka była jeszcze bardziej brutalna.

- Opuuszczasz Guya właśnie teraz, kiedy nie masz już urody dwudziestolatki - powiedziała jej. - Przytyłaś, masz kurze łapki w kącikach oczu i założę się, że obwisałaś tu i ówdzie. Robisz błąd. Powiedz Guyowi, że zmieniłaś zdanie. Może nie jest jeszcze za późno.

Kiedy Nina odmówiła, jej matka postanowiła umyć ręce i nie wtrącać się do sprawy.

- Świetnie. Zostaw pieniądze i dobre towarzystwo, zostań ponurą rozwódką w średnim wieku. Twoja sprawa. Ale nie przybiegaj do mnie z płaczem, kiedy zrozumiesz, co zrobiłaś.

Nawet Charity musiała wtrącić swoje trzy grosze.

- Twoja matka to sopel lodu, zawsze taka była - skomentowała zrelacjonowane jej słowa. - Zapomnij o niej, ale i ja muszę cię ostrzec: Nina, ten świat to dżungla. Tu trwa walka o mężczyzn, walka na śmierć i życie. Przygotuj się na to.

Nie zamierzała się przygotowywać, gdyż wcale nie chciała szukać nowego mężczyzny. Postanowiła żyć własnym życiem i trzymać się z dala od facetów, lepszych czy gorszych. Miała pracę, mieszkanie, a teraz także i Freda.

Znów się poruszył, a ona go przytuliła. Tak, teraz miała wreszcie do kogo wracać, więcej nie potrzebowała. Fred zawsze będzie ją kochał i nigdy jej nie opuści.



- Zawsze będziemy razem - szepnęła do niego, po czym zapadła w sen, mocno go obejmując

Debbie obsypywała go z zapalem mokrymi pocałunkami.

- Nie - mruknął Alex. - Nie chcę mieć dzieci. Dosyć... Usiłował odsunąć jej nos, aż wreszcie skojarzył przez sen, że nos

Debbie wcale nie jest mokry oraz że ona sama wcale nie jest pokryta futrem. Wtedy otworzył oczy i wrzasnął.

Na kanapie obok niego leżało jakieś zwierzę. Alex usiadł, a wtedy zwierzę z głośnym plaskiem wylądowało na podłodze.

- Co, u diabła? - Zapalił lampę i ujrzał dziwną istotę u swoich stóp. Była to mieszanka bassetta i czegoś jeszcze. Pies. Właśnie mruknął z niezadowoleniem, przetoczył się i spojrzał na niego karcąco. Bardzo dobrze mu to wyszło. Nawet święty Franciszek poczułby się winny pod tym spojrzeniem.

- Przepraszam - powiedział Alex. - Przestraszyłeś mnie. Podrapał psa za uszami, a ten cicho jęknął, tym razem z aprobatą.

- Skąd jesteś, koleżko? - spytał go Alex. -I najważniejsze - jak się tu dostałeś?

Popatrzył na drzwi mieszkania - były zamknięte.

- Wszedłeś przez okno? - Popatrzył na niego z niedowierzaniem.  
- Kim ty jesteś? Superpsem?

Alex podszedł do okna i wyjrzał. Brama była zamknięta.

- Czyli jesteś stąd - mruknął.

Pies tymczasem odwrócił się i podszedł do drzwi. Alex zdążył zauważyć, że na jego szyi błysnęło coś w świetle latarni za oknem.

- Poczekaj chwilę. - Podszedł do psa, pochylił się nad nim i przeczytał informację na tabliczce. Napisane było na niej: „Fred Askew, 2455 River Drive, Apartament 3”. - A więc mieszkasz, stary, po prostu piętro Wyżej. Chodź, zobaczmy, czy ktoś jest w domu.

RS

## ROZDZIAŁ DRUGI

Nina przeciągnęła się i zerknęła na zegar na kominku. Jedenasta. Czas się obudzić, wypuścić Freda i spać dalej. Fred?

Fred już przy niej nie leżał. Wstała z kanapy, aby zajrzeć pod stół, lecz tam także go nie było. Obeszła wszystkie pomieszczenia, nawołując psa, jednak nie odpowiedziało jej ani ciężkie westchnięcie, ani człapanie, ani pełne rezygnacji jęknięcie.

Zniknął. Zasnęła, a on zniknął. Wyjrzała przez okno i wypatrywała go przez chwilę. Nie dojrzawszy nigdzie ani śladu Freda, zeszła po drabince. Serce podeszło jej do gardła. Obawiała się, że za chwilę ujrzy jego zwłoki ze skręconym karkiem. Ostrożnie przeszukała podwórze, zajrzała nawet do pojemnika na śmieci, na wypadek gdyby Fred zechciał udoskonalać swoje niezwykle umiejętności.

Nic. Ani śladu.

Tylna brama była zamknięta, a płot za wysoki dla każdego psa, a co dopiero dla nisko skanalizowanego Freda.

Zrezygnowana, wróciła do mieszkania. Nie bardzo wiedziała, co ma robić. Usiadła w fotelu i usiłowała się skupić.

- Och, Fred... - jęknęła i nagle podskoczyła, gdyż ktoś zapukał do drzwi.

Mężczyzna stojący na progu był wysokim, dobrze zbudowanym blondynem, przystojnym w bardzo chłopięcy sposób. Oparł się o próg i zapytał, przechylając głowę:

- Czy to pani jest mamą Freda Askew?

Nina spojrzała w dół i zobaczyła, że Fred najspokojniej w świecie siedzi sobie u stóp mężczyzny.

- Fred! - wrzasnęła i runęła na kolana, żeby wziąć go w ramiona.

- Fred, myślałam, że straciłam cię już na zawsze!

Fred poliznął ją uprzejmię, po czym zaczął się szarpać, aby wydostać się z jej uścisku. Nina wypuściła go i wstała.

- Dziękuję. - Uśmiechnęła się do wybawcy Freda. - Bardzo panu dziękuję. Gdzie go pan znalazł?

- Kiedy się obudziłem, leżał na mojej kanapie. - Wyciągnął dłoń.

- Nazywam się Alex Moore. Mieszkam piętro niżej.

- Na pana kanapie? - Nina ze zdumieniem potrząsnęła głową.

- Leżał na pana kanapie?

- Też się zdziwiłem. - Wyszczrzył zęby w szerokim uśmiechu.

- Chyba zszedł po drabince.

Musiła przyznać, że uśmiech miał zabójczy - szeroki, przyjazny i nieco zawadiacki. Nina poczuła nagle, że jej tętno przyspiesza. Ostrożnie, nakazała sobie w duchu, po czym spojrzała surowo na Freda.

- Mówiłam ci przecież: dwa piętra. Musisz wspiąć się na drugie piętro, Fred. Do swojego mieszkania. Nie możesz tak po prostu wchodzić sobie przez pierwsze lepsze otwarte okno.

Fred wykonał coś, co wyglądało jak psie wzruszenie ramion, i jak gdyby nic się nie stało, odmaszerował.

- Nauczyła go pani wchodzić drogą pożarową? - Alex uniósł z zainteresowaniem brwi.

- Miałam nadzieję, że nikt tego nie zauważy. - Nina przygryzła wargę. - Przepraszam. Nie powinnam...

- Nie, to fantastyczne. Dość dziwne, ale fantastyczne.

Uśmiechnął się do niej ponownie i Nina po raz kolejny uświadomiła sobie, jak bardzo jest atrakcyjny. Atrakcyjny, choć nie tak piękny i elegancki, jak Guy; przystojny raczej w jakiś inny sposób - ciepły i przyjazny. Tak, niezwykle przystojny.

I z pewnością nie ma jeszcze trzydziestki.

Uwaga, to zły znak, przestrzegła siebie. Oczywiście, można zrozumieć, że zwróciła na niego uwagę, w końcu od roku żyła w celibacie. A jednak musi być ostrożna. Nie może rozpalać się na widok takiego młodzieniaszka. Ten facet to jeszcze dziecko. Jeśli dalej będzie zachowywała się w ten sposób, to niedługo dojdzie do tego, że kupi sobie sportowe porsche i zacznie objeżdżać okoliczne licea.

- Naprawdę bardzo panu dziękuję, panie Moore.

- Alex - przerwał jej - tak będzie lepiej. Od jak dawna Fred wspina się tą drogą?

- Od dzisiejszego popołudnia - odparła. - Jeszcze raz przepraszam.

- Naprawdę nie ma za co - odparł i popatrzył na nią uważnie. W jego brązowych, ciepłych oczach, lśniły wesołe iskierki. - Gdyby Fred nie przyszedł do mnie, nie poznałbym pani. A wydaje mi się, że

dobrze jest znać swoich sąsiadów. Właściwie to jeszcze pani nie poznałam. Spróbujmy ponownie. - Wyciągnął rękę. - Nazywam się Alex Moore.

- Nina Askew - oparła nerwowo i ujęła jego dłoń.

- Cześć, Nino Askew. - Jego dłoń była duża, ciepła, o przepięknych długich palcach. Nina wyszarpnęła rękę, gdy zdała sobie sprawę, że myśli o tym zbyt długo.

- Hej! - zawołał nagle. Nina drgnęła i zdała sobie sprawę, że mężczyzna patrzy gdzieś poza nią. Odwróciła się i ujrzała Freda, który gramolił się właśnie na parapet.

- No nie, Fred! - podbiegła do okna, a Alex tuż za nią. Oboje w milczeniu obserwowali, jak Fred schodzi powolutku po schodkach na podwórze, a następnie obsikuje pojemnik na śmieci.

- Bystry pies. - Alex zerknął spod oka na Ninę. - Sama go tego nauczyłaś?

- Czego? Jak schodzić po schodkach czy jak podnosić nogę?

- Bystra kobieta - uśmiechnął się.

- Masz ochotę na colę? - zapytała i w następnej sekundzie miała ochotę ugryźć się w język. Ostatnią rzeczą, której potrzebowała, był ten seksowny małolat w kuchni.

- Pewnie - odparł Alex.

Jak na wyjątkowo brzydkiego psa Fred miał bardzo atrakcyjną właścicielkę.

Kiedy pies wszedł do mieszkania, Alex podążył za Niną do kuchni. Starał się nie zwracać uwagi na sposób, w jaki poruszała

kragłymi biodrami. Był pewien, że dopiero się przebudziła - miała potargane loki, nieco zaspane oczy, a na jej szczupłej twarzy widniały jeszcze odgniecione ślady poduszki. To właśnie te ślady sprawiły, że od razu pomyślał o łóżku. Natychmiast skarcił się w duchu. Naprawdę niedługo skończy jak Max.

Choć z drugiej strony... Czy Max nie był w zasadzie całkiem szczęśliwym facetem?

Alex usiadł przy stole. Starał się nie patrzeć na właścicielkę Freda, która postawiła właśnie na stole dwie puszki, po czym wyjęła kubki i wsypała do nich lodu.

Tak, starał się nie patrzeć na to wszystko, ale... podziwiał precyzję jej ruchów, szczupłe dłonie, łagodne rysy twarzy. Dojrzał drobne zmarszczki wokół ciemnych oczu. Była mniej więcej w wieku Maksa, może trochę starsza. W jej oczach gościł spokój, nie miała tego niespokojnego wyrazu, który irytował go u Debbie. W sumie wyglądała fantastycznie - na osobę, która siebie akceptuje. Miał ochotę jej to powiedzieć, jednak nie zrobił tego. Nie chciał, aby odczytała to jako zachętę, sygnał do flirtu. Mieszkali przecież obok siebie. Gdyby zaczął ją podrywać, pewnie by się obraziła i na zawsze pozostałoby między nimi napięcie. A gdyby nawet nie obraziła się teraz, zrobiłaby to później, gdyby wyjaśnił jej, że nie chce się żenić. Miał wystarczająco wiele problemów - nie było sensu fundować sobie nowych, i to w jedynym miejscu, do którego mógł uciec.

- Dziękuję - powiedział.

- To ja dziękuję za przyprowadzenie Freda - uśmiechnęła się. -  
Przepraszam za niego.

- Nie przepraszaj - odrzekł. - Dzięki niemu możemy teraz rozmawiać. Wiedziałem, że to miły dom, ale teraz, kiedy wiem, że tu mieszkasz, jest jeszcze przyjemniejszy.

Zaczerwieniła się. Najwyraźniej nie przywykła do komplementów. Zastanawiał się, czy w jej życiu jest jakiś mężczyzna, a jeżeli tak, to dlaczego nie jest przyzwyczajona do pochlebstw?

- Nie znam innych sąsiadów. Za krótko tu mieszkam. - Naląła sobie coli, po czym usiadła. - Oczywiście, znam właściciela z par-teru. Czasem słyszę, jak ktoś wędruje na trzecie piętro, ale głupio mi otwierać drzwi i przedstawiać się na siłę. To byłoby tak, jakbym na kogoś polowała. Zwykle wścibstwo, nie sądzisz?

- Na trzecim piętrze mieszka Norma Lynn - uśmiechnął się. - Jej wścibstwo nie przeszkadza ani trochę. Czasem wydaje mi się, że to właśnie ona je wynalazła. Ma siedemdziesiąt pięć lat...

- I mieszka na trzecim piętrze? - zdziwiła się Nina. - To straszne!

- Wcale nie. Miała zresztą pierwszeństwo, kiedy zaczęto tu wynajmować mieszkania.

- I wybrała trzecie piętro?

- Jest w lepszej formie niż ty czy ja razem wzięci - odparł i pomyślał: „nie, chyba nie w lepszej niż ty”. Wyobraził sobie, jak mógłby sprawdzić formę tej kobiety, i poruszył się niespokojnie. Och nie, stanowczo musi przestać zadawać się z Makssem. - Wspina się po tych schodach przynajmniej dwa razy dziennie - wrócił do urwanej



rozmowy - w drodze na jogę albo lekcje samoobrony. Zobaczysz, pewnie niedługo pochwali ci się, że ma mięśnie jak szesnastolatka. Ma też rowerek do ćwiczeni który trzyma przy wyjściu awaryjnym, co jest zabronione, ale ona ma to gdzieś. Spróbuj wyrzeć w dzień, zobaczysz, jak pedałuje. Norma przeżyje nas wszystkich.

- To dobrze, że się stara - odpowiedziała. - Może zaniosę jej herbatę albo coś takiego. Czy jest samotna?

- Norma? We wtorki i czwartki grywa w brydża, w poniedziałki i środy uczy gry na pianinie, a w piątkowe wieczory urządza wieczorki literackie. Wiem, ponieważ mnie zapraszała.

- I poszedłeś? - uśmiechnęła się.

- Ograła mnie w brydża, powiedziała, że nie mam słuchu na lekcji fortepianu, więc nie miałem już odwagi stawić się na wieczorek literacki. Zresztą niewiele czytam.

- Może wpadnę do niej któregoś wieczoru - powiedziała Nina.

- Nie rób tego! - Alex potrząsnął głową. Przykro mu było krzyżować te miłe plany, ale wiedział, że Norma nie byłaby zadowolona.

- Wieczorami wpada do niej Rich.

- Rich?

- Jej młodszy przyjaciel - wyjaśnił, a ona ponownie się zaczerwieniła. - Ma sześćdziesiąt dwa lata. Norma mówi, że większość facetów nie jest w stanie dotrzymać jej kroku, tylko Rich nie ma z tym problemów. Ten gość co roku startuje w maratonie i zawsze łąduje w pierwszej pięćdziesiątce. Oboje są bardzo mili, ale

nie wpadałbym do nich wieczorem bez zaproszenia. Rozumiesz, bardzo cenią sobie swoją prywatność.

- No więc po prostu otworzę drzwi, kiedy będzie przechodziła - odparła Nina. - Nie jest chyba nieśmiała, prawda?

- O, nie!

- A co z psami? - zaniepokoiła się Nina. - Czy będzie niezadowolona z powodu Freda?

- Tylko jeśli nasika na jej rowerek - uspokoił ją Alex. - Norma nie stroi fochów.

- Słyszysz? Nie sikaj na rowerek Normy, Fred. - Nina popatrzyła na rozwalonego na podłodze Freda, który sapnął w odpowiedzi.

- Chyba zrozumiał - powiedział Alex. - Bystry piesek.

- I nie wchodzi już do mieszkania Aleksa - dodała.

- Z tym nie przesadzaj, wcale nie mam nic przeciwko temu.

Uśmiechnęła się do niego ciepło. Zamrugał oczyma, zastanawiając się, dlaczego czuje się tym zmieszany. Przecież kobiece wdzięki nie powinny zbijać go z tropu. Nie jest nastolatkiem, właśnie skończył romans z... z...

Do diabła! Jak jej było na imię? Odwrócił głowę.

- Czy wszystko w porządku? - zaniepokoiła się.

- Tak, tak... Czuję się świetnie, ale muszę już iść. - Wstał.

- Dzięki za colę.

Odprowadziła go do drzwi, po raz setny dziękując za odnalezienie Freda, a on przez cały czas usiłował przypomnieć sobie imię kobiety, z którą spotykał się przez ostatnie sześć tygodni. Czyżby

naprawdę je zapomniał? To chyba z powodu wieku. Jutro miał skończyć trzydzieści lat, a już zaczynał tracić pamięć. Ta, której imienia nie pamiętał, miała szczęście - ich dzieci oblewałyby wszystkie testy w szkole, a jego nic by to nie obchodziło. Cholera! Jak ona miała na imię?

- Debbie! - wykrzyknął wreszcie głośno.

Kobieta pokręciła głową i uśmiechnęła się łagodnie, choć z pewnym zaniepokojeniem.

- Nina - powiedziała.

- Tak, Nina... Wiem, że masz na imię Nina, próbowałem tylko przypomnieć sobie imię mojej... mojej, no... suczki.

- A więc też masz psa? - rozpromieniła się Nina. - To dlatego Fred wszedł przez twoje okno. Szukał kogoś bliskiego, przyjaciela.

- To nie do końca tak. Debbie była raczej moją... E, nieważne. - Alex machnął ręką. - W każdym razie Fred miał dobry pomysł. Mnie samemu przydałby się ktoś bliski.

- Od teraz masz nad sobą aż dwoje bliskich osób - powiedziała i wyciągnęła rękę na pożegnanie.

Ujął jej dłoń. Starał się nie zwracać uwagi na ciepło i miękkość gładkiej skóry.

- No, muszę już iść. Cześć, Fred - powiedział, po czym ruszył w dół po schodach.

Po drodze wpadł na Richa. W dżinsach i szarej koszuli, która świetnie pasowała do jego srebrnej czupryny, wyglądał nieprzyzwoicie czerstwo i zdrowo. Pod pachą trzymał pizzę.

- Cześć, Alex. - Rich stuknął go pięścią w ramię. - Skąd wracasz? Nie zabawiasz się chyba z moją dziewczyną, co?

- Rich, wiesz, że Norma nawet nie spojrzalaby na mnie. Nie wytrzymałbym jej tempa - odparł, rozcierając biceps. Niby żartobliwy cios Richa był jednak dość bolesny. - Byłem piętro niżej, poznałem tę nową lokatorkę.

- A, widziałem ją wczoraj. Niezła. - Mrugnął do Aleksa. - Ale starsza od ciebie.

- I kto to mówi.

- Kiedy to właśnie dobrze. - Rich pochylił się ku niemu i szepnął konfidencjonalnie: - Starsze wiedzą różne rzeczy.

- Jakie rzeczy?

- Różne - odparł krótko Rich. - Sam się dowiesz. No cóż, jest niezła, ale nie jest Normą. Czasem myślę, że kiedy bogowie tworzyli ludzi, to przy Normie musiała pęknąć im matryca.

- A ja zawsze sądziłem, że to Norma ją rozwalila, żeby wykosić konkurencję.

Rich wybuchnął śmiechem.

- Wykosić konkurencję - powtórzył. - Muszę powiedzieć to Normie. Spodoba jej się.

- A jeśli nie, to przyjdzie tutaj i mnie stłucze - zauważył Alex, podczas gdy Rich wbiegał już na górę.

- Wczoraj czytałam artykuł o menopauzie - powiedziała Nina do Charity:

Przyjaciółka siedziała na orientalnym dywaniku Niny. W jedwabnym, krótkim kostiumiku wyglądała bardzo elegancko i seksownie. Nina spojrzała na swoją pasiastą piżamę i westchnęła boleśnie. Jesteś tym, w co się ubierasz, przypomniła sobie zasłyszana gdzieś dewizę, po czym zajęła się ucztą, którą przygotowały wraz z Charity. Składały się na nią odtłuszczone precelki, odtłuszczone chipsy i wysokokaloryczne koktajle z Amaretto.

Przy okazji okazało się też, że Fred jest jednym z najzręczniejszych wyłudzczy świata.

Charity wywróciła oczyma i dała mu kolejny precelek. Fred wziął go do pyska, położył na podłodze, a kiedy uznał, że to dokładnie taki sam precelek, jak ten, który zjadł wcześniej, pożarł go z apetytem.

- Nie śpiesz się, Fred - upomniała go Charity, a następnie popatrzyła na Ninę ze zgrozą. - Dlaczego, na litość boską, czytasz o menopauzie?

- Bo mam czterdzieści lat. - Nina ugryzła precelek. - Napisali, że okres około menopauzalny zaczyna się po czterdziestce.

- Nina, masz czterdzieści lat od czterdziestu ośmiu godzin. Nie sądzę, żeby akurat w tym czasie zmniejszyła się jakoś nagle ilość estrogenów w twoim organizmie. Aż trudno mi uwierzyć, że tak się tym dręczysz.

- Podano tam listę pierwszych objawów - powtarzała swoje Nina. - Takich znaków ostrzegawczych. Są straszne. Na przykład...

- Nagłe uderzenia gorąca - dopowiedziała Charity. - Wiem, zawsze mi się to trafia, kiedy myślę o Seanie. Tyle że to wściekłość, a nie menopauza.

- Jednym z objawów jest też przerzedzanie się włosów łonowych  
- ciągnęła smętnie Nina.

Charity zamarła z chipsem przy ustach.

- Tego akurat nie musiałam wiedzieć - jęknęła.

- Kiedy kąpałam się wczoraj, obejrzałam się dokładnie, ale wcześniej nie zwracałam na to uwagi, więc nie mam pojęcia, czy faktycznie się przerzedziły.

- Nina, kochanie, chyba naprawdę zaczynasz wariować. -  
Charity odłożyła chipsa z powrotem do torebki.

- Po prostu chcę wiedzieć. Chcę być na wszystko przygotowana.

- Zapytaj więc Guya. Powinien pamiętać. - Wzruszyła  
ramionami Charity i z powrotem zajęła się zawartością torebki.

Nina rzuciła jej mordercze spojrzenie.

- Mam poprosić byłego męża, aby przyjrzał się moim włosom łonowym i orzekł, czy przerzedziły się w ciągu roku od naszego rozvodu? - zapytała powoli.

- Zawsze są przecież płyny na porost włosów - powiedziała  
radośnie Charity.

- Dziękuję za radę. - Nina uśmiechnęła się kwaśno. - Poza tym zaczęli podobać mi się młodszy mężczyźni. Wczoraj oglądałam "Przyjaciół" i złapałam się na tym, że zastanawiam się, jaki Matthew Perry jest w łóżku.

- Sama się nad tym zastanawiam - odparła Charity. - Gdyby tylko przestał rzucać tymi dowcipnymi odzywkami, to...

- Charity! Matthew Perry mógłby być moim synem!

- Daj spokój. Matthew Perry to nie jest prawdziwa osoba. -

Charity popatrzyła na nią ze współczuciem. - To aktor. Nie liczy się.

- A właśnie, że się liczy - powiedziała z uporem Nina.

- Do cholery, a ja myślę o Jamesie Deanie, chociaż on nie żyje - ciągnęła Charity. - Co wcale nie znaczy, że zaraz pobiegnę z łopataą na cmentarz. Fantazja to nie to samo, co rzeczywistość. Nie musisz czuć się winna z tego powodu.

- Ale w rzeczywistości dzieje się to samo - odpowiedziała Nina.

- Wczoraj poznałam sąsiada z dołu. Myślałam tylko o tym, jak przyjemnie wygląda i jakie ma ładne dłonie. Tylko że on nie ma więcej niż dwadzieścia pięć lat. Mówię ci, niedługo zacznę molestować uczniów i studentów.

Charity wyprostowała się z wdziękiem. Nina pomyślała, że brakuje tu mężczyzny, który mógłby teraz obserwować jej przyjaciółkę.

- Z dołu? - powtórzyła Charity, odpychając Freda od torby z chipsami. - Nic nie mówiłaś o żadnym facecie z dołu. Kto to? Co robi? Jest żonaty?

- Mówiłam. - Nina usiłowała nadać swojej twarzy wyraz zdumienia. - To jeszcze dziecko.

- Lubię dzieci - odrzekła Charity. - O ile nie są moje. To brzmi całkiem nieźle. Opowiedz mi o nim.

Nina spojrzała z zazdrością na Charity i na jej czarny jedwabny kostium. Ech, jej przyjaciółka mogłaby uwieść każdego mężczyznę w każdym wieku.

- Chcesz uwodzić tego niemowlaka? - zapytała.

- Nie - odpowiedziała cierpliwie Charity. - Chcę cię przekonać, abys to ty go uwiodła. Jeżeli nie jest żonaty.

- Chyba nie jest. W każdym razie nie miał obrączki, no i nie wspominał o żonie.

Charity parsknęła cicho. Nina popatrzyła na nią surowo.

- Do niczego mnie nie przekonasz, więc lepiej od razu daj sobie spokój - powiedziała.

- Czy jest wesoły? - dopytywała się Charity. — Jak zarabia na życie?

- Tak, jest dość pogodny. - Nina przypomniała sobie, jak mężczyzna siedział przy jej stole. - Ale nie mam zielonego pojęcia, jaki jest jego zawód. Chyba nic specjalnie intelektualnego. Nie wygląda na przesadnie skomplikowanego faceta.

- To fantastycznie! - Charity była tak rozentuzjasmowana, że dała Fredowi kolejnego chipsa. - Naprawdę świetnie. Zrób z niego swoją maskotkę. Jeśli pracuje w jakimś McDonaldzie, przynajmniej nie skończysz jako żona biznesmena. A ponieważ jest młody, na pewno lubi seks. Doskonale.

Nina popatrzyła na przyjaciółkę z rezerwą.

- Wcale nie doskonale - powiedziała w końcu. - Nie zamierzam spotykać się z kimś, kto jest ode mnie piętnaście lat młodszy. W ogóle



zresztą nie zamierzam się z nikim spotykać, bo podoba mi się, że jestem sama. Nie muszę chodzić na głupie kolacje i ubierać się tak, żeby nie zaszkodzić komuś w karierze. A w ogóle gdybym nawet miała zacząć umawiać się na randki, to na pewno nie z tym facetem.

Ponownie pomyślała o Aleksie - intrygującym, lecz zdecydowanie dla niej za młodym. Gdyby zaczęła się z nim spotykać, lub, mój Boże, sypiać - na samą myśl o tym zaschło jej w gardle! - ludzie powiedzieliby, że usiłuje odmłodzić się na siłę. Przechodnie odwracaliby się za nimi na ulicy i zastanawiali, co on w niej widzi. A Guy? Guy śmiałyby się pogardliwie. Matka wywracałaby oczyma. Jego przyjaciele robiliby aluzje do Edypa.

Poza tym ona i Alex nie mieliby przecież o czym rozmawiać. Ona przejmowałaby się swoimi rzednącymi włosami łonowymi, a on grałby z zapamiętaniem na gitarze. Najgorsze jednak byłoby to, że gdyby jednak zaczęła z nim sypiać, musiałaby się rozebrać. Jej matka miała rację - jej ciało było ciałem czterdziestolatki. Cały ten pomysł wydawał się więc niedorzeczny.

O wszystkim przesądzało wszakże to, że on się nią ani trochę nie interesował. Nina nie miała zamiaru snuć fantazji na temat mężczyzny, który traktował ją jak panią w średnim wieku i przy którym czułaby się jeszcze starzej. Zameczyłaby się na śmierć, usiłując za wszelką cenę wyglądać młodo, pogodnie i na luzie.

- Nie ma mowy. To byłoby zbyt upokarzające - zakończyła.
- Nie Alex. Każdy, tylko nie on.

- A dlaczego nie? - uśmiechnęła się Charity. - Nigdy nie widział tych włosów... Nie zauważy, że się przerzedziły.

- I pomyśleć, że jesteś moją najlepszą przyjaciółką - westchnęła z niezadowoleniem Nina.

- Masz cholerną rację, kotku - powiedziała Charity. - Dlatego dam ci doskonałą radę: złam serce temu dzieciakowi. To mu potrzebne, żeby dojrzał, a ty od razu poczujesz się lepiej. Zaufaj cioci Charity. Ma intuicję w takich sprawach. Poza tym Guy na pewno się wścieknie.

Nina pokręciła tylko głową. Postanowiła zmienić temat, zanim Charity zdoła namówić ją na coś głupiego.

- Zapomnij o Guyu - odrzekła. - Moim prawdziwym problemem nie jest Guy czy ten niemowlak z dołu, tylko Jessica.

- Biedactwo - pokiwała głową Charity. - Czy chodzi o tę nudną książkę, o której mi opowiadałaś?

- Mhm. Nudziarz z wyższych sfer wspomina swoją szkołę średnią. Zawsze myślałam, że bogaci są zdeprawowani, że w związku z tym będzie co poczytać, ale widocznie akurat ten facet nie. To najnudniejsza rzecz, jaką kiedykolwiek czytałam.

Charity w zamyśleniu mieszała słomką swojego drinka.

- Zawsze mi się wydawało, że pamiętnik piszę się wtedy, kiedy ma się co wspominać.

- Widocznie nie, jeśli jesteś bogata - odrzekła Nina.

- Ja to dopiero miałabym o czym pisać! - Charity ożywiła się nagle. - Kiedy pomyślę o wszystkim, co przeżyłam...

- Może powinnam poprosić cię, abyś napisała pamiętnik pod nazwiskiem tego faceta? - prychnęła Nina. - No, dorzuc tu parę pikantnych kawałków.

- Powinnam raczej napisać własną książkę - odparła Charity.

- Czas już chyba, żebym zrobiła karierę, a nie tylko żyła wspomnieniami.

Nina uśmiechnęła się i podała Fredowi chipsa. To dopiero byłaby książka - życie erotyczne Charity, jedna klęska za drugą, opisane w taki sposób, w jaki Charity opisywała jej to przez te wszystkie lata. Nagle przestała się uśmiechać i popatrzyła na przyjaciółkę.

- Właściwie masz rację - powiedziała powoli.

- Zawsze mam rację. Tylko dlaczego nie jestem bogata, zamężna i nie mam fantastycznego życia seksualnego?

- Umiesz pisać, Charity? - Nina nie spuszczała wzroku z przyjaciółki.

- Jasne, że umiem. - Charity spojrzała na nią z irytacją. - Umiem też czytać.

- Nie o to chodzi. - Nina chwyciła przyjaciółkę za ramię. - Pytam, czy umiesz pisać prozę? Na przykład, czy potrafiłabyś napisać książkę?

- Książkę? - Charity zamrugnęła oczami.

- Powiedzmy pamiętnik. - Nina przysunęła się bliżej. - Wiem, że twoje kolejne rozstania musiały być bardzo bolesne, ale opowiadasz o

nich zawsze w taki zabawny sposób... Czy potrafiłabyś napisać pikantną, ale też śmieszoną książkę o swoim życiu miłosnym?

Charity przez chwilę milczała.

- Właściwie dlaczego nie? - powiedziała w końcu. - Moja mama twierdzi, że piszę niesamowite listy. Może właśnie do tego zostałam stworzona? Przez pierwsze trzydzieści osiem lat zbierałam po prostu materiał, a teraz... - Odsunęła od siebie gwałtownie koktajl. - Wiesz co? Mogłabym napisać coś w rodzaju podręcznika. Jeden rozdział na jednego faceta, a potem wnioski i lekcja do wyuczenia. To będzie taki rodzaj terapii. W dwunastu rozdziałach. Wystarczy?

Nina skwapliwie pokiwała głową.

- Jasne. Ze wstępem i epilogiem wyjdzie jakieś dwieście, dwieście pięćdziesiąt stron. Myślisz, że mogłabyś to zrobić? Że chciałoby ci się?

- Jak najbardziej! - Wyprostowała się Charity. - Świetny pomysł. Sądziś, że Jessica to opublikuje?

Jasne, jeśli tylko nie powiem jej, o czym to jest, zanim nie zostanie ukończone, pomyślała Nina.

- Jessica bardzo popiera literaturę feministyczną - powiedziała. - A to będą wspomnienia feministki, prawda?

- No pewnie. I dostanę jakieś pieniądze.

- Okay. Na razie potrzebny mi będzie konspekt, nic zbyt dokładnego, żeby nie motać w głowie Jessiki. Wystarczy krótki zarys i przykładowy rozdział, powiedzmy - wstęp. Wtedy podpiszemy umowę i wypłacę ci zaliczkę. Nie za dużo... Tysiąc.

- Dolarów? - Oczy Charity rozszerzyły się. - Zgadzam się!

Wstała i chwyciła swoją skórzaną torbę.

- Co robisz? - Nina popatrzyła na nią ze zdumieniem.

- Idę pisać - wyjaśniła Charity. - Jeśli od razu Zacznę, złożę ci ten konspekt w poniedziałek.

- Charity, pisanie to nie taka prosta sprawa. Zajmuje czas.

Wymaga...

- Wobec tego złożę ci go w środę. Wiesz, że chyba mi się to spodoba? - Złapała swój płaszcz i uściskała Ninę serdecznie. -Dzięki, Ninka! Jesteś cudowna!

Kiedy zniknęła za drzwiami, Nina zaczęła zastanawiać się nad przyszłością. Jeśli okaże się, że Charity nie potrafi pisać, Nina nie zawrze z nią umowy i straci swoją długoletnią przyjaciółkę. Jeśli Charity potrafi pisać, a Jessica uzna, że książka nie nadaje się jednak do druku, Nina straci pracę. Jeśli natomiast Charity potrafi pisać, a Jessica jakimś cudem ją wydrukuje, to...

To książka stanie się bestsellerem, Howard Press uniknie bankructwa, a Jessica ją pokocha i będzie to prawdziwy sukces!

- A gruszki urosną na wierzbie - mruknęła sceptycznie pod nosem i usiadła, aby dokończyć drinka, którego nie dopiła Charity.

Fred znów dorwał się do torby z chipsami, więc odsunęła go i ponownie pograżyła się w myślach. Nie była pewna, w co się wpakowała, nie miała jednak zamiaru zastanawiać się teraz nad tym. A także nad tym młodym mężczyzną z dołu... Przyjdzie następny

piątkowy wieczór, to pomyśli sobie o jednym i drugim. Będzie miała dość czasu.

Fred dotknął nosem jej nogi.

- Nie zapomniałam o tobie, nie - powiedziała do niego. -Chcesz pooglądać wideo? Nie martw się, twoich pamiętników i tak nikt nie opublikuje. Za mało w twoim życiu seksu, koleżko. W moim zresztą też.

Fred oparł łapy o jej kolana i zaskomlał, więc dała mu odrobinę drinka. Trochę czekolady i Amaretto z pewnością mu nie zaszkodzi. Kiedy skończył, uprzątnęła resztki uczyty i wróciła do sprawdzania maszynopisu.

Był gorszy niż zapamiętała, dlatego z radością powitała dzwonek u drzwi. Pospiesznie złapała swój szlafrok i poszła otworzyć. Serce zabiło jej mocniej, gdy ujrzała za nimi Aleksa. Miał na sobie białą koszulę i niedbale poluzowany krawat.

- Cześć - powiedział powoli. - Pamiętasz mnie?

- Owszem. - Popatrzyła na niego. Chwiał się nieco, a oczy lekko mu błyszczały. - Piliśmy coś, prawda?

- Nie wiem jak ty, ale ja z pewnością - roześmiał się gardłowo. - Dziś mam urodziny. Cała rodzina stawiała mi drinki. Wszyscy po kolei, przez cały dzień. Słuchaj, masz może jakąś kawę? Pytam, bo pomyślałem, że wyglądasz na kobietę, która ma w domu kawę.

Doskonale. Ona fantazjowała na jego temat przez cały dzień, a on przychodzi do niej, żeby wytrzeźwieć. To żalosne.

- Mam. - Zawiązała mocniej pasek od szlafroka i odsunęła się, aby go przepuścić.

- Widzę, że pracujesz. - Kiedy ją mijał, zauważył papiery na biurku. - Nie chciałbym przeszkadzać.

- Nie ma sprawy. - Przynajmniej miał dobre maniery. - To i tak okropna książka. Nudna. Siadaj - pomogła mu usiąść na krześle w kuchni - zaraz będzie kawa. I nie ruszaj się.

Kiedy nastawiała ekspres, Alex zaczął przeglądać rękopis.

- Faktycznie okropne - powiedział.

- Ile wypiałeś? - zapytała go.

- Cóż, najpierw byłem na śniadaniu z siostrą - kawa po irlandzku. Potem lunch z matką. Spotkania z nią są stresujące, więc wypiałem dwie szkockie. Potem macocha zaprosiła mnie na drinka, a ja nie umiem jej odmawiać - jedna brandy. Następnie ojciec zabrał mnie na kolację. - Zrobił oko do Niny. - Kiedy on je, alkohol leje się strumieniami. Wlałem w siebie chyba ze trzy whisky. Do domu wróciłem taksówką, a tam niespodzianka - braciszek z kartonem piwa. Właśnie sobie poszedł. Położyłem się, ale cały pokój zaczął się dziwnie kołysać. Wtedy pomyślałem o tobie. Daj mi trochę kofeiny i spływam.

- Nie masz ochoty wziąć czegoś na kaca? - zapytała.

- Nie - potrząsnął energicznie głową i skrzywił się. - Cholera, to boli. No, ale musiałem się napić, żeby zagłuszyć ten refren.

- Refren? - Popatrzyła na niego zaintrygowana.

- Zwrotki były różne, ale refren zawsze ten sam. „Pomyśl o swojej karierze, Alex”. - Opuścił głowę. - A ja nie chcę myśleć o karierze. Dlaczego wciąż tak na mnie naciskają?

Nina popatrzyła na niego z niesmakiem. Modelowy egzemplarz z syndromem Piotrusia Pana. Westchnęła i postanowiła zakończyć to, co zaczęła jego rodzina.

- Być może mają rację, Alex. Rozumiem, że dwadzieścia parę lat to niewiele, ale...

- Trzydzieści - przerwał jej. - Od dzisiaj. Możesz złożyć mi życzenia. No jak? Jest już ta kawa?

Trzydzieści? Boże drogi! Chłopcaś ma trzydzieści lat i ciągle nie wie, co chce zrobić ze swoim życiem? A co robił do tej pory? Śpiewał w kapeli rockowej? Smażył frytki w budzie na ulicy?

- Jest? - powtórzył Alex. Nina obejrzała się.

- Jeszcze nie. Masz trzydzieści lat?

- Myślałaś, że jestem młodszy, co? Wszyscy tak myślą. Nic dziwnego, że nikt nie traktuje mnie serio. A mnie już przerzedzają się włosy.

- Nieprawda - zaprzeczyła.

- Prawda. - Odgarnął włosy z czoła. - Widzisz? Tutaj, przy zatokach.

Nina przysunęła się bliżej.

- No, może troszeczkę - przyznała. - Ale jeśli chcesz, żeby ludzie traktowali cię serio, lepiej zdecyduj się, co zamierzasz robić, a nie eksponuj swoje zakola.



- I ty to samo? - jęknął. - Posłuchaj, jestem szczęśliwy, robiąc to, co robię. Wszystko, czego mi trzeba, to kubek kawy. Gdy ją dostanę, natychmiast wpadnę w ekstazę.

- Już się robi. - Zdjęła dzbanek z ekspresu, myśląc wciąż o tym, jak bardzo Alex jest atrakcyjny, no i młodszy o dziesięć, a nie piętnaście lat, jak myślała. No tak, ale jest też leniwy i chyba niezbyt bystry.

Wróciła do stolika i naląła kawy do kubków.

- Ostrożnie. Gorące.

- Dzięki, mamuśka! - Kiedy zobaczył jej minę, dodał pospiesznie: - Żartowałem. Głupi żart.

- Dlaczego? Przecież mogłabym być twoją matką.

- Jeśli zabawiałaś się w ten sposób już w przedszkolu...

- Mam czterdzieści lat - powiedziała. - Skończyłam dwa dni temu.

- Boże, te wszystkie lata z zerem na końcu mogą dobić człowieka, no nie? - Alex pokiwał głową. - Dwadzieścia dziewięć to co innego.

- E, tam... Trzydzieści dziewięć też było do bani - odparła. - Rozwiodłam się.

- Współczuję.

- Nie ma czego. - Pokręciła głową. - Mam teraz własne mieszkanie, mogę robić to, co chcę, i bardzo mi się to podoba. Wczoraj, kiedy poszedłeś, oglądaliśmy sobie z Fredem „Wielką ucieczkę” do pierwszej trzydzieści. Nie można robić takich rzeczy,

kiedy jest się żoną szalenie poważnego męża. Przegapiłam mnóstwo świetnych filmów tylko dlatego, że Guy nie lubił, kiedy późno kładłam się spać. Podoba mi się, że wreszcie jestem sama.

- Ja też oglądałem. Steve McQueen był niesamowity. Lubisz stare filmy?

Skinęła głową.

- James Gamer też był świetny. No, ale wróćmy do twojego problemu. Pozwól, że z perspektywy mego poważnego wieku powiem ci, że nie należy zbyt długo zwlekać z wyborem kariery.

- A co, ty dopiero zaczynasz?

- Nie, ale powróciłam do tego, czym zajmowałam się szesnaście lat temu - powiedziała Nina. - I tak miałam dużo szczęścia, że znalazłam pracę po rozwodzie. Po pół roku awansowałam z sekretarki na redaktorkę. Moja przełożona jest w twoim wieku. Nie jest to łatwe.

- Co się przejmujesz? - wzruszył ramionami Alex. - Wiek się nie liczy.

- Powtórz to sobie, jak przekroczysz czterdziestkę. - Nina odstawiła kubek. - No, powiedz coś o sobie, popracujemy nad twoją przyszłością.

- Doskonała kawa - powiedział szybko. - Jaki to gatunek?

- Nie zmieniaj tematu. Co cię w życiu pociąga?

- Ludzie, rozgardiasz, hałas...

- Może powinieneś pracować w cyrku - powiedziała kwaśno. - Skoncentruj się. Chcę ustawić ci życie.

- Tak jak cała moja rodzina. Dlaczego nie zostawicie mnie w spokoju? Lubię swoje życie. - Alex opróżnił kubek. - Wybacz, ta rozmowa naprawdę nie ma sensu. Ale i tak czuję się lepiej. Pewnie z powodu kofeiny.

- Z czego się teraz utrzymujesz? - nie ustępowała Nina.

- Jestem lekarzem. - Popchnął pusty kubek w jej stronę. -  
Mógłbym dostać jeszcze trochę?

- Kim jesteś? - wykrztusiła.

- Lekarzem. No dobra, sam sobie wezmę. - Wstał, minął Freda i nalał sobie kawy z dzbanka. - Tobie też dolać?

- Nie. - Nina nie chciała kawy, chciała go zamordować.

Wiedział, musiał wiedzieć, co o nim mogła pomyśleć, a mimo to przez cały ten czas zgrywał się, udając głupszego niż był. Cóż, wiek wiekiem ale po co te dziecinne żarty? - Nabrałeś mnie, Alex, bardzo śmieszne... - rzuciła kwaśno. - Dlaczego twoja rodzina nie miałyby być zadowolona z trzydziestoletniego lekarza?

- Bo pracuję na izbie przyjęć. - Usiadł z powrotem. - Lubię to, do cholery. Trudno mi skoncentrować się na czymkolwiek przez dłuższą chwilę, a tam zawsze coś się dzieje. Poza tym ratuję ludzkie życie i dzięki temu czuję się świetnie.

- A twoja rodzina chciałaby cię widzieć jako kogo? Prawnika?

- Boże broń! - przeraził się Alex. - Wuj Robert jest prawnikiem. Nie wymieniamy nawet jego imienia. Chociaż w sprawach o błąd w sztuce zwracamy się właśnie do niego.

Odpowiadał niechętnie, tak jakby nie chciał, aby wtykała nos w nie swoje sprawy.

- Nie rozumiem - nalegała jednak. - Wytłumacz mi to, bo nie dostaniesz więcej kawy.

- Moja matka chce - westchnął znużony - żebym został neurochirurgiem.

- Niby dlaczego?

- Bo ona jest neurochirurgiem, a ja jestem jej jedynakiem. - Pociągnął kolejny łyk. - Ta kawa naprawdę jest doskonała. Znowu zaczynam czuć się człowiekiem.

- Myślałam, że masz brata i siostrę. - Popatrzyła na niego. - Mówiłeś...

- Tak. Onkolog i ginekolog. Chodzi ci o to, że jestem jedynakiem? To przyrodnie rodzeństwo, tata żenił się trzy razy. Wszyscy jesteśmy jedynakami.

- A twój ojciec chce, żebyś kim został? - Nina oparła podbródek na dłoni.

- On? Kardiologiem. Stella i Max rozczarowali go pod tym względem. - Alex odstawił kubek. - Uff... Czuję się o wiele lepiej. Masz może jeszcze coś do jedzenia?,

Nina wyjęła z kredensu paczkę herbatników. Fred natychmiast przysunął się do Aleksa.

- Niby dlaczego go rozczarowali? - zapytała.

- Matka Stelli zmarła na raka, więc Stella poświęciła się tej właśnie dziedzinie - wyjaśnił. - No a Max wybrał ginekologię z powodów estetycznych

- Ginekologia ma być estetyczna?

Alex dał Fredowi ciasteczko, a kiedy ten zniknął w drzwiach do pokoju, przeniósł wzrok na Ninę.

- Cóż, Max wyjaśnił mi to niecałą godzinę temu. Dlaczego spędzać życie, powiedział, na zagłądaniu w otwarte klatki piersiowe osiemdziesięciolatek, skoro można zagładać...

- Stop! Nie będę tego słuchać. - Zakryła uszy dłońmi.

- ...w oczy kobiet, które pilnie słuchają każdego twego słowa - dokończył spokojnie.

Nina roześmiała się.

- Znow mnie nabrałeś.

- Tak jak Max mnie. - Uśmiechnął się. - Mnie też to rozśmieszyło. Polubiłabyś Maksa. Nie jest młody, ma trzydzieści sześć lat...

- Dziękuję ci, jesteś słodki.

- Stella jest trochę starsza, ma czterdzieści dwa. Ją też byś polubiła.

Ich oczy spotkały się na moment. Nina poczuła, że jej puls gwałtownie przyspiesza.

- Następnym razem, kiedy znow będą chcieli to robić, przyjdź, żeby mnie bronić - powiedział.

Nigdzie nie będę chodziła, syneczku, miała ochotę odpowiedzieć, jednak ciekawość była silniejsza.

- Została jeszcze matka Maksa, prawda? - zapytała. - Co według niej powinieneś robić? Zostać dermatologiem?

- Nie, to robi mój kuzyn Tom. Wydziedziczyliby mnie, gdybym zrobił mu konkurencję. Chcą po prostu, żebym zajmował się krojeniem, cięciami... Mama Maksa podobnie - nie interesuje jej, kim dokładnie będę, bylebym tylko wybrał specjalizację.

- A co złego jest w izbie przyjąć?

- Noo... Brak prestiżu, pozycji, sławy - odparł. - Masz może trochę mleka?

- Odtuszczone. - Nina wstała i ruszyła do lodówki.

- Odtuszczone mleko. Jak to zdrowo. - Wyciągnął przed siebie kubek. - Poproszę trochę.

- Więc co zamierzasz robić? - drażyła.

- Zamierzam zostać na izbie przyjąć i ich wszystkich przeczekać. To bardzo zajęci ludzie. Może z wyjątkiem Maksa, ale jego akurat nie obchodzi, co zrobię. Stara się tylko, żebym nie zajął się czymś zbyt stresującym, bo mógłbym wtedy powtórzyć los ojca.

- A to byłoby źle? - Postawiła mleko na stole.

- To byłoby przerażające. Mój ojciec jest świetnym lekarzem, ale poza tym bardzo pospolitym człowiekiem, niestety. Jeśli chciałbym odbyć z nim prawdziwą dyskusję, musiałbym mieć szmery w sercu. - Alex zjadł jeszcze jedno ciastko. - Wiesz, kto mnie wychował? Melanie, matka Maksa. Moja mama wyjechała akurat na praktykę do

Denver, a ojciec był zbyt zajęty, więc Melanie po prostu włączyła mnie do rodziny, tak jak Stellę.

- To musi być wspaniała kobieta.

- Czy ja wiem? Jest po prostu odpowiedzialna i obowiązkowa.

To zabrzmiało strasznie. Biedny Alex.

Wyprostował się lekko, a ona zdała sobie sprawę, że smutek musi być widoczny na jej twarzy.

- Nie przesadzaj - powiedział, jakby chcąc ją pocieszyć. - Kiedy jest się dzieckiem, to zupełnie wystarczy, zwłaszcza jeśli nieczęsto widzisz własnych rodziców. Kiedyś, gdy zdarzyło się, że byliśmy wszyscy razem, chyba jakoś w wakacje, nie zgodziłem się z czymś, co mówiła Melanie. Ojciec powiedział wtedy surowo: „Rób, jak matka ci każe”, a Melanie spojrzała na niego i przypomniała: „Nie jestem jego matką”. Ojciec na to: „Co takiego?”, a ona: „To syn Alice”. Widzisz, ojczulek nawet o tym nie pamiętał. Dzięki Bogu za Melanie. Bez niej już dawno bym był wariatem.

- A jesteś pewien, że tak nie jest? - zapytała z przekąsem. - Te wszystkie ciasteczka, whisky, brandy, szkocka, piwo, a do tego mleko? I ty nazywasz siebie lekarzem?

Alex zastanowił się przez chwilę, po czym dokończył ciastko.

- Masz rację, mleko to nie był dobry pomysł. Trochę mnie mdli. To pewnie dlatego, że było odłuszczone. Tłuste na pewno bardziej by pomogło.

- Mówiłeś, że ile masz lat? Dziesięć?

- Bardzo śmieszne. - Wyciągnął rękę po następne ciasteczko, ale Nina szybko schwyciła paczkę. - Hej!

- Dosyć już zjadłeś - powiedziała. - Rozchorujesz się.

- Musisz być okropną matką. - Popatrzył na nią z niechęcią.

- Pudło - odparła. - Nie mam dzieci.

- Czyżby to był drażliwy temat? - Wyprostował się.

- Znów pudło. Nigdy nie chciałam. Nie jestem opiekuńczym typem.

- To interesujące. - Znowu się rozluźnił. - Ja też nigdy nie chciałem, podobnie Stella. Max z kolei twierdzi, że odebrał już tyle porodów, że nie musi mieć własnych pociech. Zawsze uważałem, że to wszystko przez nasze dzieciństwo; nie mieliśmy rodziców i teraz nie chcemy nimi być. A jakie jest twoje wytłumaczenie?

- Jestem najstarsza z szóstki dzieci - wyjaśniła. - Wychowałam pięcioro braci i sióstr. Spełniłam swój obowiązek.

- Nie masz matki? - Uniósł brwi.

- Mam. - Nie zamierzała się nad tym rozwodzić. - Nie bardzo interesuje się dziećmi. Rodziła, ale potem my wszystkim się zajmowaliśmy.

- Pewnie karierowiczka. - Alex pokiwał głową ze współczuciem.

- Nie, nie karierowiczka. Po prostu osoba, która lubi spędzać czas w dobrym towarzystwie. Mieliśmy pieniądze, ale nie mieliśmy rodziców.



- Więc zbuntowałaś się, poszłaś na uczelnię i zostałam redaktorką? - Pokręcił głową. - To nie ma sensu. I tak będziesz albo taka, jak twoja matka, albo jej przeciwieństwem.

- Tak jak ty twoim ojcem lub jego przeciwieństwem.

- Ta sama różnica. I co, stałaś się przeciwieństwem swojej matki?

- Nie. Stałam się moją matką. Wyszłam za prawnika i zostałam jego reprezentacyjną żoną. - Zamrugła oczami. - Mój Boże, naprawdę nią byłam. To chyba dlatego rozwód był taki przyjemny. Tamto życie było nie moje, dopiero to jest moje. Tak, to w moim życiu wiele wyjaśnia.

- Na przykład co?

Nina zamarła z ciasteczkiem w dłoni.

- Dlaczego chciałbyś wiedzieć? - zapytała.

- Właśnie opowiedziałem ci o swych rodzinnych sekretach - zauważył. - Czas na ciebie.

- Nie słyszałam żadnych sekretów.

- Okay, proszę bardzo. Mój ojciec jest alkoholikiem. Nie pije, kiedy pracuje, ale i tak musimy go pilnować. Moja macocha dwa lata temu przestała zażywać amfetaminę, teraz cierpi na otyłość.

Martwimy się o jej serce. Matka z kolei ma psychozę maniakalno-depresyjną, a ja każdego dnia dziękuję Bogu, że istnieje lit. Moja siostra trzy razy wychodziła za mąż, za każdym razem za kardiochirurga, nie widzi w tym niczego dziwnego. Teraz, w wieku czterdziestu dwóch lat, zaręczona jest z kolejnym. Mój brat jest

samotny, sens widzi tylko w pościgu za kolejnymi łózkowymi zdobyczami, stabilność wydaje mu się nudna, co moim zdaniem jest reakcją na nasze pełne napięcie dzieciństwo. - Alex wzruszył ramionami. -Innych sekretów nie mamy. Jesteśmy typową rodziną ambitnych lekarzy.

- A twój sekret? - Popatrzyła na niego.

- Ja nie mam sekretów. Moje życie to otwarta księga.

- Bzdura. - Nina wstała, aby Umyć kubki. - Nie chcesz po prostu mówić o sobie. Mówisz o rodzinie, ale nie mówisz, czego sam byś chciał. No, czego, Aleksie Moore? Gdybyś mógł mieć wszystko, czego pragniesz, właśnie teraz - co by to było?

Alex wyprostował się. Nie spuszczał z niej wzroku. Przez chwilę przestała oddychać, gdyż wydawało jej się, że w jego oczach widzi pożądanie. Pomyślała, że to głupie, wtedy Alex nagle rozluźnił się.

- Chcę ciasteczko - powiedział poważnie. - I jeszcze jedno: chciałbym tu wrócić, kiedy nie będę pijany.

- Jasne. - Odparła i podała mu paczkę. - Proszę. Kiedy tylko zechcesz.

Zaczerwieniła się, gdy na nią spojrział.

- Oczywiście miałam na myśli ciasteczka - dodała pośpiesznie.

- Tak właśnie myślałem.

## ROZDZIAŁ TRZECI

- No i co wtedy? - powiedziała następnego dnia Charity, kiedy Nina zwierzyła się jej przez telefon.

- Wtedy Fred wszystko zarzygał i - że tak powiem - nastrój przysł. - Nina podrapała psa za uszami. - Dzisiaj wypożyczyłam z biblioteki książkę o opiece nad psami. Piszą tam, że nigdy nie powinno się dawać im jedzenia dla ludzi. Mogliśmy zabić to biedne stworzenie. Od dzisiaj Fred jada wyłącznie psią karmę.

Charity oczywiście myślała tylko o jednym i nie zamierzała rozpamiętywać nieszczęścia Freda.

- Czy Alex nadal tu jest i je ciasteczka?

- Nie. - Nina poczuła lekki dreszcz, jak zawsze gdy myślała o Aleksie. - Zamierzam trzymać się od niego z daleka.

- Przestań, poużywaj sobie trochę. Fakt, że jest doktorem, jest trochę deprymujący, ale i tak on ma dziesięć lat mniej niż ty, więc można zrobić z niego maskotkę. Zabieraj się do rzeczy.

- Mówisz mi to na podstawie swojego doświadczenia?

- No... Niezupełnie. Gdyby tak było, kazałabym ci uciekać gdzie pieprz rośnie. Kenneth też był lekarzem, pamiętasz?

- Nie za bardzo - odparła Nina. - Już dość długo nie byłaś zamężna.

- Rok - uściśliła Charity. - Wystarczy, żeby wiedzieć, że małżeństwo z lekarzem nie było dobrym pomysłem. Ale przecież ja

nie namawiam cię na ślub. Powoli. Pobaw się nim po prostu, a potem napiszesz wspomnienia.

Pomysł był kuszący, lecz Nina szybko odsunęła tę myśl od siebie.

- Jeśli mówimy o wspomnieniach, to jak ci idzie? - zapytała, żeby zmienić temat.

- Doskonale. Pisałam całą noc. To było takie podniecające!

- Cudownie! - Nina usiłowała wykrzesać z siebie entuzjazm, choć tak naprawdę modliła się w duchu, aby książka Charity w ogóle nadawała się do druku. - Opowiedz mi o tym.

- Chyba powinnam ci powiedzieć, że zamierzam raczej pisać „ona” niż „ja”. Nie mogę pisać jako „ja”, z pozycji własnej osoby, to byłoby dla mnie zbyt... krepujące.

- W porządku, używaj trzeciej osoby.

- Chcę też wykorzystać moje drugie imię - ciągnęła Charity. - Charity brzmi jakoś tak... chyba niezbyt dystyngowanie, prawda?

- A jakie masz drugie imię?

- Jane - odrzekła Charity. - Brzmi poważniej, prawda?

- Prawda. - Nina zaczynała się martwić, że Charity będzie planować w nieskończoność i nigdy nawet nie zacznie pisać swojej książki. - Ale widzisz... to w sumie mniej ważne, można zdecydować się na końcu. Napisałaś już może kawałek?

- Oczywiście, że tak! - odparła z oburzeniem przyjaciółka. - Skończyłam pierwszy rozdział. To o Howardzie. Wiesz, że strasznie

dużo zapomniałam? Musiałam odświeżyć pamięć, zanim usiadłam do pisania. To w sumie jak terapia, tylko dużo tańsze.

- Howard... - Nina bezskutecznie próbowała odszukać jego twarz w pamięci. - Czy to ten hokeista, który chciał, żebyś nosiła maskę i ochraniacze?

- Och, nie! - W głosie Charity słychać było niesmak. - Tamten nazywał się Helmut. O nim mogę napisać co najwyżej paragraf. Nie był interesujący.

- Mnie się wydawał dość intrygujący - powiedziała Nina, ale Charity nie zwróciła na to uwagi.

- Howard był moim partnerem na studniówce.

- W szkole średniej? Zamierzasz cofać się aż tak daleko?

- Chętnie cofnęłabym się nawet do poprzedniego życia. Kiedy piszę o tych zamierzchłych czasach, nie jest to aż tak bolesne.

- Dobrze, dobrze - wycofała się Nina. - Studniówka jest w porządku. To może być całkiem niezły początek.

- Cały rozdział nosi tytuł „Przeminęło z dziewczęctwem” - oznajmiła Charity.

Nina natychmiast pomyślała o Jessice.

- Świetny tytuł - udała zadowolenie. - A co będzie potem?

- Michael. Wiesz, ten harcerz, z którym kręciłam trochę w ostatniej klasie. Bardzo pomagałam mu w zdobyciu odznaki drwała. Ten rozdział nazwę „Leśne macanki”.

- Cóż... też niezłe. - Nina z zakłopotaniem zamrugnęła powiekami.

- Dalej będzie rozdział o tym studencie, z którym spotykałam się, kiedy zaczęłam chodzić na uczelnię-ciągnęła Charity. - O Rogerze. Znałaś mnie już wtedy. Pamiętasz Rogera, tego matoła?

- Nie bardzo.

- Ten rozdział nazwę „Ludzka wesz”. Wiesz, naprawdę mnie trafiło. Strasznie mnie wciąga to pisanie!

Nina znów pomyślała o Jessice i o tym, jak oceni ona z pewnością barwne wspomnienia Charity.

- Cieszę się. Przynieś mi pierwszy rozdział, jak tylko będzie gotowy. Tylko nie pokazuj niczego Jessice, zanim ja tego nie zobaczę.

- Jasne - odparła Charity. - Zaraz siadam do biurka. A ty, Ninka, pomyśl trochę o sobie. Jest sobotnie popołudnie, zasłużyłaś na rozrywkę. Zejdź więc na dół i uwiedz tego miłego chłopca. Zrób sobie szalony weekend.

- Nie zamierzam w ogóle zbliżyć się do tego miłego chłopca - odrzekła Nina. - Mów sobie, co chcesz, a ja i tak zostanę w domu i będę oglądać filmy.

W poniedziałek, kiedy Nina wróciła do domu, ujrzała, że jej pies wpatruje się w nią z wyrzutem.

- Wiem, wiem, nie było mnie cały dzień. - Uklękła koło niego.

- Zrozum, Fred, że życie nie składa się z samych weekendów.

Muszę pracować, żeby było nas stać na te psie biszkopty.

Podrapała go za uszami, więc natychmiast przewrócił się na grzbiet, domagając się dalszych pieszczot. Nie był już wrogi, tylko jak zwykle ponury.

- Wiesz, czego nam teraz trzeba? - Fred nadstawił uszu, jakby oczekując, że Nina powie za chwilę: „ciasteczka”. - Potrzeba nam spaceru. Poczekaj, tylko się przebiorę. Na pewno to polubisz.

Jednak piętnaście minut później, kiedy Nina przebrała się w dzinsy i starą, różową podkoszulkę, było oczywiste, że Fred z pewnością nie polubi spacerów. Musiała siłą wypychać go z mieszkania.

- No chodź, Fred - błagała, jednak on zaparł się i nie miał zamiaru się ruszyć. - Chodź, spodoba ci się.

- Kłopoty? - usłyszała za sobą nagle jakiś głos. Nina odwróciła się i ujrzała wysoką, siwowłosą kobietę w oliwkowym dresie, zapewne do biegania. Chociaż owa śliczna dama miała w oczach wesoły błysk, Nina poczuła się onieśmielona. Nagle zdała sobie sprawę, że jej dzinsy są bezkształtne, a koszulka wypłowiała. Fred też nie poprawiał jej nastroju - z obrażoną miną leżał, przyciskając brzuch do podłogi.

- Usiłuję właśnie wyprowadzić psa na spacer - wyjaśniła. - Mam nadzieję, że zanim dojdziemy do schodów, zdecyduje się iść o własnych siłach.

Starsza pani roześmiała się i wyciągnęła przed siebie rękę.

- Jestem Norma Lynn, z góry - przedstawiła się.

- Nina Askew - odparła Nina i spojrzała krytycznie na swojego psa. - A to jest Fred. Ostatnio go zaniedbywałam. Ten spacer wynika z poczucia winy.

- Niedobrze jest zanieczyścić mężczyzn - zgodziła się Nina. - Pograżają się wtedy w depresji. Dlatego też nie zamierzam już mieszkać z żadnym z nich. Bez obrazy, Fred.

- Zgadza się całkowicie, ale w przypadku Freda jest inaczej. Wszystko, czego mu potrzeba, to drapanie za uszami i ciasteczka. Wtedy jest naprawdę szczęśliwy. - Popatrzyła na ponurego psa. -No... bez przesady. Po prostu zadowolony.

- Wielu mężczyzn zadowoliliby się właśnie tym - odrzekła Norma. - Chociaż w przypadku Aleksa byłoby chyba trochę inaczej.

Nina poczuła, jak jej policzki zaczynają płonąć gwałtownym rumieńcem i natychmiast wściekła się za to na siebie.

- Ja i Alex jesteśmy tylko przyjaciółmi - powiedziała.

- To źle. - Norma potrząsnęła głową. - Wydawał się bardzo przejęty, kiedy opowiadał mi wczoraj o tobie. Wierz mi, to wspaniały młody człowiek. Żaden krzykacz, wspaniałe poczucie humoru... Mogłaś trafić o wiele gorzej.

- Jest o dziesięć lat młodszy. - W tym momencie przypomniała sobie, że przyjaciel Normy ma trzynaście lat mniej.

- Czy to nie słodkie? Przynajmniej nie umrze przed tobą, albo nie będzie siusiał w nocy do łóżka. - Uśmiechnęła się przyjaźnie.

- Nie pozwól, żeby jakieś głupie uprzedzenia trzymały cię z dala od takiego mężczyzny. Za mało jest porządnych facetów, żeby ignorować jednego z nich. Ale oczywiście wybór należy do ciebie. Cieszę się, że się poznałyśmy. Musisz kiedyś ze mną pobiegać. Koniecznie weź ze sobą Freda.



- Nigdy nie widziałam, żeby Fred biegał - zauważyła Nina.

- Więc będzie to dla ciebie nowe doświadczenie. - Norma podeszła do schodów. - Rozszerzysz swoje horyzonty - dodała i wbiegła lekko na schody. Jej bicepsy wyglądały doprawdy imponująco.

- Może gdybym miała takie bicepsy... - powiedziała Nina do Freda. - Może gdyby nie był o dziesięć lat młodszy... Ale z takim ciałem? Nie ma mowy.

Fred patrzył na nią nieporuszony.

- Chodź, Fred - pociągnęła go w kierunku schodów. - Przebiegniemy sobie kilka ulic. Potem dostaniesz ciasteczko. Ale tylko jedno ciasteczko.

Na to magiczne słowo Fred wstał i ruszył po schodach w złudnym przeświadczeniu, że idzie po swój przysmak. Nina o to nie dbała - przynajmniej będzie miała nowe doświadczenie. Po poznaniu Normy była pewna, że zacznie odczuwać wyrzuty sumienia, jeśli regularnie nie będzie miała nowych doświadczeń.

Tego samego wieczoru, lecz nieco później, Alex doświadczał czegoś, co znał aż za dobrze.

- Czas podjąć decyzję, synu - mówił przez telefon ojciec, podczas gdy Alex usiłował słuchać i jednocześnie założyć skarpetki. Za piętnaście minut był umówiony na kolację z Tricią, a nadal nie miał na sobie krawata ani marynarki, nie mówiąc już o butach. Nienawidził krawatów i marynarek. Prawdę mówiąc, za butami też nie przepadał.

- Alex?

- Tak, tak... Cały czas cię słucham - odparł - ale jest już za późno. Wszystkie etaty są obsadzone. Nie mógłbym...

- Właśnie w tej sprawie dzwonię - przerwał mu ojciec. - Jest miejsce na kardiologii. Odpadł młody Lutin. Wyjechał na Tahiti, żeby malować. Malować! Co za idiota rezygnuje z kariery, żeby malować na Tahiti!

- Gauguin. - Alex wpatrywał się niewidzącym wzrokiem w szufladę. W gruncie rzeczy zazdrościł młodemu Lutinowi, że nigdy już nie będzie musiał rozmawiać o kardiologii z jego ojcem.

- Co?

- Nieważne.

- W każdym razie to miejsce jest twoje, synu - ciągnął ojciec. - Musisz tylko je wziąć.

- Tato, to chyba nie najlepszy pomysł, żeby dawać jedyny etat na oddziale synowi. Ludzie zauważą, że faworyzujesz bliskich.

- Bzdura. Nie przyniosę cię przecież w teczce. Cały ten cholerny szpital wie, że pracujesz na izbie przyjęć. Możesz wybrać, co chcesz.

Kiedy ja nie chcę niczego wybierać, pomyślał Alex. Podoba mi się tam, gdzie jestem.

- Alex, czas abyś zaczął na serio budować swoje życie - nie ustępował ojciec. - Ożenić się. Ustatkować. A żadna żona nie uzna twojej pracy na izbie przyjęć za szczyt kariery.

A skąd wiesz? - zapytał w myślach Alex i stłumił w sobie chęć przypomnienia ojcu, że akurat bycie kardiologiem miało niewielkie

znaczenie dla powodzenia jego trzech kolejnych związków i że wszystkie prędko się rozpadły.

- Pomyślę o tym, tato - powiedział zamiast tego. - Teraz muszę iść. Mam randkę.

- Debbie? Bardzo przyjemna osoba. Będzie dobrą żoną, Alex. I dobrą matką dla twoich dzieci. Tym razem nie spapraj wszystkiego.

- Już to zrobiłem. - Alex usiłował zawiązać krawat jedną ręką. - Debbie i ja właśnie postanowiliśmy się rozstać. Zabieram na kolację Tricię Webster.

- Tę blondyneczkę z recepcji? - Ojciec nie wydawał się ani trochę zmieszany. - Wygląda na bardzo odpowiedzialną. I jest śliczna. Będzie dobrą żoną. I dobrą matką dla twoich dzieci.

Alex potrząsnął głową ze zniecierpliwieniem. Ojciec najwyraźniej nie spocznie, dopóki jego syn nie zostanie żonatym kardiologiem z gromadką dzieci. W tym momencie mógłby przedstawić mu Freda, a ojciec i tak powiedziałby swoje: „Wygląda na bardzo oddanego. Będzie dobrą żoną. A dzieci możecie adoptować”.

Fred przywiódł mu na myśl Ninę. Ona rzeczywiście byłaby dobrą żoną. Ładna, ciepła, miła, pod ręką zawsze ma mleko i ciasteczka...

Ma też świetne ciało.

Alex przestał walczyć z krawatem i przytknął oczy. Wyobraził ją sobie w kuchni, jak wtedy, gdy śmiała się razem z nim tym swoim zmysłowym śmiechem. Prawdę mówiąc, to Ninę chciał zabrać na

kolację, nie Tricię, ale wiedział, że nie ma o co prosić. Przywykła z pewnością do starszych mężczyzn, ludzi sukcesu, jak ten jej były mąż, bogaty prawnik. Przywykła do dużych sum pieniędzy i czarnego kawioru.

Oczywiście, gdyby był kardiologiem, i on miałby dużo pieniędzy, a nawet kawior.

- Alex, słuchasz mnie? - wyrwał go z zamyślenia głos ojca.

- Tak - odparł. - Wierz albo nie, ale tak.

Cholera, chyba zaczynał tracić-zmysły. Potrzebny był mu lepszy powód; żeby zostać kardiologiem, niż chęć umówienia się na randkę. Nie mógł jednak uwolnić się od myśli o Ninie. Pamiętał, jak siedziała naprzeciwko niego przy swoim dębowym stole, z podbródkiem opartym na dłoni, jak się z nim kłóciła i jak się uśmiechała... Pamiętał jej smukłą szyję, pamiętał, jak wielką miał ochotę, żeby wyciągnąć rękę i powoli porozpinać guziki jej pizamy...

Cóż, istnieją gorsze powody, dla których zostaje się kardiologiem.

- Alex?

- Jestem, tato. Pozwól mi jeszcze trochę o tym pomyśleć.

- Byle nie za długo - upomniął go ojciec. - Nie mogę trzymać tego etatu w nieskończoność.

- Dobrze. - Alex wciąż myślał o nagiej Ninie. - Naprawdę o tym pomyśle.

Telefon zadzwonił koło dziesiątej, kiedy Nina usiłowała uporać się z końcowymi stronami nudnego maszynopisu.

- Nina? - W głosie Aleksa słychać było zmieszanie. - Mogłabyś do mnie... przyjść? Potrzebuję pomocy.

- Pomocy? - Nina przełknęła ślinę. Nie powinna się z nim widywać. Zastanawiała się, czy powiedzieć mu, że jest zajęta, jednak w jego głosie wyraźnie słychać było panikę. Postanowiła zatem być dobrą sąsiadką i obiecała, że za chwilę będzie.

Pięć minut później siedziała na kanapie Aleksa i usiłowała uspokoić jego szlochającą przyjaciółkę, drobną blondynkę o nieprzebranych zasobach łez. Na jej widok Nina poczuła się gruba i niezgrabna.

- Nino, poznaj proszę Tricię - powiedział Alex, na co blondynka wybuchnęła jeszcze głośniejszym płaczem.

- Co ty jej zrobiłeś? - zapytała Nina. Starła się nie myśleć o tym, jak świetnie wygląda Alex w eleganckich spodniach i białej koszuli, mimo podwiniętych rękawów i rozluźnionego krawata.

- Nic nie zrobiłem. Zabrałem na kolację, a potem puściłem film na wideo. - Kiedy Nina zmrużyła podejrzliwie oczy, wyjaśnił pośpiesznie: - „Młodego Frankensteina”. Potem ją pocałowałem. To wszystko, przysięgam.

Skrzyżował ramiona i Nina od razu przestała myśleć o Tricii. Miał piękne ręce. I był dla niej za młody.

- On nigdy się ze mną nie ożeni! - wyszlochała Tricia.

- Ożeni? - Nina zatrzepotała powiekami. - Od jak dawna jesteście razem?

- Zaraz miną trzy godziny - poinformował ją Alex.

- To wasza pierwsza randka? - Nina znieruchomiała. - Czegoś tu nie rozumiem.

- To moja wina - popatrzyła na nią Tricia. Wyglądała jak sto nieszczęść. - Powiedziałam mu, że chcę iść z nim do łóżka, a teraz on się ze mną nie ożeni.

Nina uniosła brwi. Usiłowała stłumić w sobie instynktowną niechęć do Tricii.

- Na twoim miejscu porozmawiałabym z nim o tym...

- Powiedział już, że nie - zaszlochała Tricia. - Powiedział „nie”!

Nina poczuła nieuzasadnione zadowolenie. Popatrzyła na Aleksa, który wyglądał w tej chwili na kogoś, kto żałuje, że żyje.

- Tricii bardzo smakowało wino w czasie kolacji - wyjaśnił. Nina doceniła, że przynajmniej starał się być taktowny.

- No właśnie! I na dodatek uważa mnie za pijaczkę! - wtrąciła Tricia.

- No cóż... - Nina poklepała ją po plecach. Zastanawiała się, co zrobić, aby Tricia przestała wreszcie płakać.

- A ja naprawdę chcę poślubić lekarza! - wybuchnęła jeszcze głośniej blondynka.

Nina wpatrywała się w nią z osłupieniem. Jak ktoś mógł patrzeć na Aleksa i widzieć tylko to, że jest lekarzem? Pomijając fakt, że świetnie wyglądał, był przecież miły, sympatyczny i...

- Posłuchaj, kochanie, w zasadzie jest już noc - odezwała się do dziewczyny. - Alex zawiezie cię do domu. Idź po samochód, Alex.

- Wszyscy pójdziemy - odparł. - Fred musi się trochę przewietrzyć.

- Kto to jest Fred? - zapytała Tricia. - Też lekarz?

Pół godziny później, po odstawieniu Tricii, Nina wciąż nie mogła zapomnieć o jej słowach.

- Nie mogę uwierzyć, że umówiła się z tobą tylko dlatego, że chce poślubić lekarza - powtarzała.

Alex uśmiechnął się do niej. Jechał powoli, zrelaksowany teraz, gdy Tricia była tylko wspomnieniem.

- Spójrzmy prawdzie w oczy - odparł. - Kobiety, z którymi się spotykam, powinny wiedzieć, że nie mogę zabrać ich w jakieś niezwykle miejsca. Pracuję na izbie przyjęć i przez najbliższe dziesięć lat będę spłacał pożyczki. Jestem biedny. A one chcą zaplanować swoją przyszłość.

- Kobiety powinny chcieć się umawiać z tobą dlatego, że jesteś uroczy - stwierdziła stanowczo.

- Dziękuję ci bardzo. Powiem im, że tak uważasz. Fred, który siedział na tylnym siedzeniu, kichnął nagle.

- Na zdrowie - powiedział Alex.

- Nie wierzę, aby była aż taką materialistką. - Nina była zadowolona, że jest coś, co odciąga jej myśli od podziwiania Aleksa.

- Przestań. A ty niby dlaczego poślubiłaś Guya Sztywniaka? Bo był bogatym prawnikiem, prawda?

- Nie, bo był pierwszym mężczyzną, z którym poszłam do łóżka - odrzekła Nina. - Wychowano mnie surowo.

Alex zamilkł na chwilę.

- No, a ilu było mężczyzn, z którymi potem poszłaś do łóżka? - zapytał w końcu.

- Jeden. Guy. - Nina roześmiała się nerwowo, nagle zawstydzona brakiem bujnej przeszłości.

- Dobra, mądralo, masz mówić prawdę.

- Powiedziałam - odrzekła. - Jeden. Guy. Poznałam go w szkole średniej, spałam z nim i z nikim więcej.

- Żartujesz. - Popatrzył na nią ze zdumieniem.

- Nie. - Nie podobało jej się to niedowierzenie. Pewnie myślał teraz, że jest widocznie nudna i nieciekawa. Do diabła z nim. To, że miała mało atrakcyjną przeszłość, nie musi oznaczać, że przyszłość nie będzie lepsza. Norma mówiła jej, żeby nie mieć uprzedzeń, i miała rację. Nie musiała przecież całkowicie zrezygnować z mężczyzn, mogła po prostu nie wychodzić za nich za męż. - Wtedy byłam trochę zahukana, teraz już nie. Pewnie będę miała jeszcze jakiś romans.

Pomysł ten był całkiem nowy, ale wydawał się nie najgorszy. Alex jednak nie wydawał się specjalnie zdumiony. Ani szczęśliwy.

- Na przykład z kim? - zapytał.

- Nie mam pojęcia. - Nina odchyliła głowę i przymknęła oczy. Usiłowała wyglądać na dojrzałą i zdeprawowaną. - Ciagle jeszcze szukam.

- Cóż, w takim razie wpisz mnie na listę - uśmiechnął się do niej.



Nina przełknęła nerwowo ślinę. Na pewno żartował. Gdyby wzięła to na poważnie i zaczęła robić mu propozycje, byłby zażenowany. Wystarczyło przypomnieć sobie, jak patrzył na Tricię.

- Bardzo śmieszne - odparła i dodała, chcąc zmienić temat na bardziej bezpieczny: - Wiesz, ciągle nie mogę uwierzyć, że Tricia była na tyle głupia, żeby uważać, że nie ożenisz się z nią, bo proponowała ci łóżko.

- Nie, tu akurat miała rację. - Alex skręcił w alejkę za domem i zaparkował samochód.

- Co takiego? - Popatrzyła na niego z niedowierzaniem.

- Nie chciałbym żony, która przespałaby się ze mną na pierwszej randce. - Wyłączył silnik. - Mam pewne zasady.

- No tak... - Nina trawiła to, co usłyszała. Miała jednak szczęście, że się do niego od razu nie przystawiała. Nie tylko pomyślałby, że jest stara, ale na dodatek łatwa. - To chyba dobrze. Skoro odrzuciłeś jej zaloty, to masz mocny kręgosłup moralny.

- Nie chciałem, ponieważ była pijana - poprawił ją. - Gdyby była trzeźwa, to zapewne...

- Ale przed chwilą mówiłeś...-

- Nie umówiłbym się po raz drugi, ale przespałbym się z nią - wyjaśnił i wzruszył ramionami. - Przecież jej nie uwiodłem,

Szczerze mówiąc, usiłowałem ją trochę otrzeźwić. Mogę pokazać ci filiżanki z kawą. Ale kiedy składała mi takie propozycje, choć była prawie nieprzytomna, ja musiałbym być nieprzytomny, żeby z nich skorzystać.

- I tylko tyle? Nie myślałeś kiedyś o tym, aby okazywać trochę więcej moralnej wstrzeźliwości? - zapytała go.

- Nie, jestem tylko mężczyzną - uśmiechnął się. Rzeczywiście nim był i w tym tkwił cały problem. Siedziała w ciemnym samochodzie obok najbardziej pociągającego mężczyzny, jakiego знаła. I chociaż czuła złość za to, że przespałby się z Tricią, gdyby tylko była trzeźwa, to nie potrafiła zagłuszyć w sobie miłego uczucia podniecenia.

Natychmiast wysiadł z tego samochodu, powiedziała do siebie i otworzyła drzwi.

- Następnej nie będę pocieszać - wysiadła i otworzyła tylne drzwi, żeby wypuścić Freda. - Trzymaj się od niego z dala, Fred. Ma na ciebie zły wpływ.

Fred wygramolił się z samochodu i wyskoczył na ziemię.

- Ej, poczekaj chwilę! - zawołał Alex, ale Nina już była przy bramie i w żadnym wypadku nie zamierzała zatrzymywać się, żeby kontynuować rozmowę.

Ostatnią rzeczą, jakiej potrzebowała, była dyskusja o seksie z Alekssem Moore'em.

- Co robisz, jeżeli kobieta, której pragniesz, w ogóle się tobą nie interesuje? - zapytał Maksa następnego dnia w szpitalnej kafejce.

Max spojrział na niego z wyrazem pogardy na twarzy.

- To się nie zdarza - odparł.

- Wydaje mi się, że nie jestem... dostatecznie dojrzały dla tej kobiety. - Alex odsunął od siebie talerz. - Chyba przywykła do starszych, bogatych facetów. Pewnie myśli, że jestem dzieckiem.

- Znów spotykasz się z tą gąską, która umie mówić? - Max z apetytem wciął śniadanie.

- Poważnie, Max - odparł.

- Ty? - Max na moment przerwał jedzenie. - Poważnie? O kobiecie?

- Nie wiem. - Alex zastanowił się przez chwilę. - Może i nie. Ale z pewnością poważnie myślę o zaciągnięciu jej do łóżka.

- To już lepiej. - Max powrócił do pałaszowania jajecznicy.

- Ale to mi się nigdy nie uda. - Pokręcił głową jego brat.

- Skąd wiesz? Spędź z nią trochę czasu. Bądź czarujący.

- O, tak... - Alex wyciągnął się na krześle. - Czarujący. To rzeczywiście ja.

- Przecież sam mówiłeś, że ona uważa cię za kogoś w rodzaju harcerza - wzruszył ramionami Max.

Alex w milczeniu błędził wzrokiem po zatłoczonej kafejce. Myślał o Ninie, o tym jak wyglądała w jego samochodzie, jak poczuł nad ranem zapach jej perfum, jak jej skóra lśniła, kiedy przejeżdżali obok latami, jak bardzo była blisko...

- Z Niną jest tak, że kiedy jesteśmy razem, myślę tylko o niej, więc nie mogę udawać kogoś innego - wyjaśnił, - Muszę być sobą.

Max zamarł z widelcem uniesionym w powietrzu.

- Nie mów w ten sposób - wyszeptał. - To brzmi poważnie.

- Ale nie jest poważne - uspokoił go brat. - To tylko moja sąsiadka. Nic wielkiego.

- To dobrze. - Max wycelował w niego widelec. - Bądź ostrożny. Najlepiej trzymaj się od niej z daleka.

- Dobrze - odparł Alex, ale już zastanawiał się, czy Nina lubi oglądać filmy na wideo i jakiego będzie musiał użyć pretekstu, aby umówić się z nią na wspólne oglądanie.

W ciągu następnych dwóch tygodni Ninie udało się skończyć redakcję pamiętników oraz dwóch książek poświęconych krytyce literackiej. Podpisała z Charity umowę na książkę określoną jako „pamiętnik feministyczny” i spędziła sześć uroczych wieczorów na oglądaniu starych filmów w towarzystwie Aleksa.

- U ciebie jest przyjemniej - powiedział jej pierwszego wieczoru. Zapukał do jej drzwi i wręczył duży karton odtłuszczonego mleka oraz paczkę ciasteczek, - Nie masz nic przeciwko temu, prawda?

I powiedziała, że nie, bo rzeczywiście nie miała. Szczerze mówiąc, była zachwycona. Było coś niezwykle przyjemnego w tym, że Alex siadał przed telewizorem, oparty plecami o ścianę, na jego nogach leżał Fred, marząc zapewne o ciasteczkach, zaś ona siedziała za nim na kanapie i oglądała filmy znad ramienia Aleksa. Od czasu do czasu sięgała po ciasteczka czy precelki i na nowo odkrywała filmy, które kiedyś kochała - „Prawdziwy geniusz”, „Avanti”, „Amerykański marzyciel”.

Czasami, kiedy film już się skończył, siedzieli i rozmawiali, najpierw o kinie, potem także o innych sprawach. Alex opowiadał o

izbie przyjęć i swojej rodzinie, o tym, jak bardzo kocha swoją pracę i jak lubi spędzać czas z bratem, Maksem. Nina z kolei mówiła mu o kłopotach w pracy, o Jessice, pamiętnikach nudziarza, Charity i jej książce.

- Piszę książkę o swoich narzeczonych? - Początkowo Alex nie mógł uwierzyć w to przedsięwzięcie.

- Charity nie spotyka narzeczonych - uściśliła Nina. - Na jej drodze stają same życiowe klęski. Takie jak Carlton, z którym umawiała się na swoim drugim roku. Typ perfekcjonisty. Charity mówiła, że dla niego nawet seks musiał być według podręcznika.

- A jest taki podręcznik? - zainteresował się Alex.

- Zamierza nazwać ten rozdział „Seks: ostatnie tchnienie”.

Jessica wyląduje na kardiologii, kiedy zobaczy tytuły rozdziałów.

- Nie wymawiaj przy mnie słowa „kardiologia” - warknął Alex.

- Potem jest rozdział piąty - zignorowała go. - Wilson. Miał problemy z impotencją.

- Nie wymawiaj przy mnie słowa „impotencja”!

- Nazwała ten rozdział „Jądro ciemności”. - Nina spokojnie sięgnęła po kolejny precelek.

- Au! - skrzywił się Alex. - Widzę, że twoja przyjaciółka uwzięła się na nich wszystkich.

Nina zamarła z precelkiem w dłoni. Rzeczywiście, to co pisała Charity, nie było zbyt optymistyczne. Niektóre fragmenty brzmiały gorzko i ponuro, choć były przy tym zabawne i przesycone śmiałym erotyzmem. Nina sugerowała Charity, że może należałoby

nieco zmienić tonację tej opowieści tak, żeby czytelnik miał wrażenie, że Jane robi postępy, dojrzewa; i żeby całość stała się przez to lżejsza i bardziej pogodna. Charity miała co do tego wątpliwości, więc Nina nie nalegała. Wiedziała, że nie należy krytykować autorów w trakcie pisania pierwszej wersji książki.

- Na pewno to się trochę zmieni - powiedziała. - Rozdział szósty jest bardzo śmieszny. O Ronie, komiwojażerze, z którym sypiała.

- Niech zgadnę. - Alex zamknął oczy. - Okazało się, że sypiał, z kim popadnie.

- W czterdziestu ośmiu stanach. - Skinęła głową. - Nazwała ten rozdział „Wszędobyłski Wacek”. To akurat będziemy musiały zmienić.

- Czuję, że bardzo chciałbym poznać Charity - powiedział Alex.  
- Wydaje mi się, że to słodka istotka.

Jessice także zainteresowała osoba Charity.

- Opowiedz mi więcej o tej książce - powiedziała do Niny któregoś czerwcowego dnia przy lunchu.

Siedziały właśnie w gabinecie Jessiki, jadły jogurt i kiwi i rozmawiały o ewentualnych zmianach w nudnych wspomnieniach redagowanych ostatnio przez Ninę. Gdy Nina wspomniała mimochodem, że przynajmniej feministyczny pamiętnik jej przyjaciółki nie będzie nudny, Jessica natychmiast się tym zainteresowała. Nie lubiła romansów, ale poza tym była otwarta na różne propozycje, nie miała uprzedzeń i nie była snobką. Nie

interesowało jej, że Charity prowadzi butik zamiast wykładać na filologii angielskiej, a także to, że pisze o swoim życiu seksualnym.

Kiedy Nina mówiła jej po raz pierwszy o książce Charity, jeszcze przed tym zanim podpisała umowę z przyjaciółką, tak scharakteryzowała mający powstać pamiętnik:

- To historia o zmieniających się rolach kobiet. Błyskotliwa, pełna anegdot, żywa historia rewolucji seksualnej.

Jessica nie zadała sobie nawet trudu, żeby przeczytać szkic. Powiedziała tylko: „Doskonale, ufam ci” i wyraziła zgodę na umowę. Nina czuła się nieco winna, choć wiedziała, że robi to dla dobra Jessiki i Howard Press.

- Opowiedzieć ci o książce Charity? - powtórzyła teraz Nina. - Właściwie jest już w połowie ukończona. Siedem rozdziałów o zmieniających się oczekiwaniach wobec seksu w ogólniaku, na studiach w latach siedemdziesiątych i na początku osiemdziesiątych. Fascynujące. Rozdział siódmy opowiada o jej pierwszych doświadczeniach w pracy.

- Molestowanie? - Jessica uniosła brwi.

- Tak jakby. Jej szef uwiódł ją, a potem okazało się, że jest seksoholikiem.

- Fascynujące. - Oczy Jessiki rozszerzyły się. - Straszne, ale fascynujące.

- O tak, z pewnością.

Nina nie zamierzała wspominać, że Charity zatytułowała ten rozdział „Pożądanie w cieniu biurka”.

- Właściwie to nie było molestowanie - wyjaśniała jej wcześniej Charity. - Presley po prostu nie potrafił myśleć o niczym innym. Prawdopodobnie uprawiał seks ze swoim biurkiem, jeśli nie było mnie w pobliżu. W końcu zmieniłam pracę i nareszcie mogłam się trochę wyspać.

- To będzie bardzo interesująca książka - Nina wróciła do rozmowy z Jessiką. - Murowany bestseller.

- Howard Press nie wydaje bestsellerów. Nie musi - odparła dumnie Jessika, ale Nina dostrzegła błysk nadziei w jej oczach. Ta firma naprawdę potrzebowała jakiegoś bestsellera.

- Bo to będzie więcej niż bestseller - zapewniła Nina. - Sprawię, że kobiety na nowo przemyślą swoje życie seksualne.

Z pewnością powinna to zrobić ona, Nina Askew. Niezależnie od pewnych wad książki, sceny erotyczne Charity działały jak dynamit. Kiedy Nina je czytała, rok celibatu zdawał się być już nie rokiem, a dekadą. Alex też w niczym nie pomagał. Kiedy był przy niej, mogła tylko marzyć o jego dłoniach, ustach, wspaniałym ciele. Oczyma wyobraźni widziała to ciało w akcji tego wieczoru, kiedy przyszedł do niej i zmusił ją, żeby z nim pobiegała. Zdegustowany Fred dreptał między nimi, a ona dyskretnie obserwowała ruchy Aleksa. Pomyślała z tęsknotą o tych dniach, kiedy miała lubieżne myśli o Matthew Perrym, bezpieczna po drugiej stronie ekranu. Matthew Perry był aktorem, nieosiągalnym i nierealnym, Alex zaś mieszkał zaledwie piętro niżej, zbyt prawdziwy, zbyt młody. Koniecznie musiała coś z tym zrobić.



Dwa tygodnie później, po frustrujących wieczorach z Alekssem i wideo i po jeszcze bardziej frustrujących przebieżkach, w końcu coś zrobiła.

- Muszę zacząć chodzić na randki - oznajmiła Charity. W przerwie na lunch poszła do jej butiku i tam, pomiędzy czerwonymi skórami i ekstrawaganckimi, obcisłymi wdziankami, zaczęła prosto z mostu: - Interesuje mnie Alex. Naprawdę mnie interesuje. Ale to dlatego, że poza nim nie widuję innych mężczyzn. Muszę zacząć...

Charity otworzyła usta, żeby coś powiedzieć, ale Nina nie pozwoliła jej dojść do głosu.

- Alex to nie jest zresztą jedyny problem - ciągnęła. - Znowu dzwonił Guy. Chce mnie zabrać na lunch, kolację, a potem zaciągnąć do łóżka.

- Powiedział przez telefon, że chce cię zaciągnąć do łóżka? - Charity była zaintrygowana.

- Nie, ale słyszałam to w jego głosie - odparła Nina. - Kiedy powiedziałam, że nie jestem zainteresowana, stwierdził, że wie, że nie umawiam się na randki, bo jedynym mężczyzną, o jakim mówiłam, kiedy zadzwonił, był ten dzieciak z dołu. Sama więc widzisz... Muszę zacząć wychodzić, zmienić wygląd, spotykać się z innymi mężczyznami. Pomóż mi.

- Chcesz, żebym umówiła cię na randkę?

- Nie. - Nina usiadła na jednym z krzesełek, które stały w butiku.

- Już się umówiłam.

- Żartujesz! - Charity opadła na krzesło obok niej.

- Nie. - Nina spojrzała na nią ze złością. - Czy to takie niemożliwe, żebym miała randkę?

- A nie? No dobra, kim jest ten facet?

- Nazywa się Michael Thackery - odpowiedziała Nina. -

Redagowałam jego wspomnienia - najnudniejsza rzecz, z jaką miałam do czynienia. Dzisiaj przyszedł do biura porozmawiać o poprawkach i zaprosił mnie na kolację. Pomyślałam sobie: zgoda, to na początek. Ale teraz potrzebuję pomocy.

- Poczekaj chwilę. - Charity uśmiechnęła się niepewnie. - To ten nudziarz, o którym kiedyś rozmawialiśmy, prawda?

- Charity, to nie jest śmieszne. Naprawdę potrzebuję pomocy.

- Jasne. - Charity wstała szybko. - Przede wszystkim musisz przestać nosić te nijakie kolory; Nie do twarzy ci w czarnym i szarym. Przeszła się po sklepie i wybrała kilka ubrań w odcieniu purpury.

- Przymierz to. - Wręczyła je Ninie.

Nina popatrzyła na stroje z powątpiewaniem.

- Co to ma być? - spytała.

- Czerwony kaszmirowy sweterek - odparła Nina. - Czerwone koronkowe figi. Czerwony koronkowy biustonosz, Wonderbra.

- To właśnie jest Wonderbra? - Nina wyłuskała tę część garderoby i przyglądała się jej z zainteresowaniem. - Słyszałam o nich, ale nigdy nie widziałam.

- Tak. Fantastycznie powiększa i modeluje biust. - Charity pokiwała głową. - Sama próbowałam je nosić, ale ponieważ i bez tego mam C, wyglądało to, jakbym miała podwójny podbródek z

wgłębieniem. No, ale moje klientki z rozmiarem B dałyby się za to pokroić.

- Dobra, wezmę go. - Nina sama miała rozmiar B.
- Nie chcesz nawet przymierzyć? - zdziwiła się Charity.
- Nie mam czasu, wyszłam tylko na lunch. Zaufam ci.

Całe popołudnie Nina gorączkowo przymierzała nowe stroje, podczas gdy znudzony Fred siedział u jej stóp w oczekiwaniu na spacer. Wonderbra w pełni zasługiwała na swoje miano - piersi Niny dumnie sterczały, a między nimi utworzył się uroczy rowek, którego nigdy wcześniej tam nie było. W kaszmirowym swetrze z dużym dekoltem Nina wyglądała wyjątkowo ponętnie. Ciekawe, co powiedziałby na to Alex, pomyślała. Cóż, Alex nigdy nie miał zobaczyć tego rowka.

Za to Michael miał dużą szansę, żeby go zobaczyć.

Przyjrzała się sobie uważnie w lustrze. Wcale nie była pewna, czy chce się taka pokazywać Michaelowi. Ten facet wyglądał tak, jakby nigdy w życiu nie pomyślał nawet o seksie. Może jednak tego wieczoru to ulegnie zmianie? A może fantastyczne piersi to nie najlepszy pomysł w przypadku Michaela? Może na pierwszej randce powinna być mniej dosłowna? Nie ma sensu obiecywać czegoś, czego potem nie będzie zamierzała zrobić:

Zdjęła sweter i Wonderbra i położyła je na łóżku, następnie zaś poszła po normalny stanik. Fred błyskawicznie porwał Wonderbra i rzucił się w kierunku drzwi, ale Nina była szybsza.

- Jak typowy mężczyzna! - fuknęła na niego zgorzozona, po czym położyła stanik dalej na łóżku i poszła się przebrać.

W zwykłym biustonoszu czuła się o wiele lepiej, a jej niebieski sweter również był ładny, choć nie tak wyzywający. Założyła zwykłą spódnicę do kolan, bez żadnych rozcięć. Wiedziała, że w tym stroju wygląda atrakcyjnie, a jednocześnie odpowiedzialnie. W żadnym stopniu nie krzychał on: "No, chodź, kochasiu, weź mnie", co według Charity powinien sugerować dobry strój na randkę. Nina jednak nie potrzebowała randkowych strojów z przesłaniem. Na pewno zwróci Wonderbra...

Popatrzyła na łóżko. Stanika tam nie było.

- Fred! - Przebiegła szybko po mieszkaniu, w końcu zatrzymała się przed otwartym oknem. Fred najwyraźniej odpłacił się jej za to, że opóźniała jego spacer. Wygramoliła się na zewnątrz i zawołała: - Będziesz miał kłopoty, Fred!

Zauważyła go za pojemnikiem na śmieci. Jaskrawoczerwony stanik zwisał mu z pyska i kołysał się w rytm człapiących kroków.

- Fred! - zawołała ponownie, a on cofnął się jeszcze głębiej. - Jesteś trupem, Fred, już cię nie ma...!

Kiedy zeszła ze schodów, podeszła do pojemnika i ukucnęła. Fred skrył się w małej wnęce między ścianą a pojemnikiem. Był melancholijny jak zwykle, a przed nim leżał jej luksusowy biustonosz.

- Oddaj mi to. Natychmiast. - Wysunęła rękę, lecz pies schylił tylko łeb i warknął.

- Na mnie warczysz? - zapytała z niedowierzaniem Nina. - Na mnie?

- Niech zgadnę... De Niro? - za sobą usłyszała niespodziewanie głos Aleksa.

Wyprostowała się, zaskoczona i speszona, i uderzyła głową w pokrywę pojemnika.

- Wracasz do schroniska - obiecała Fredowi, jednocześnie rozcierając dłonią obolałe miejsce.

- Wszystko w porządku? - zapytał Alex. - Pozwól mi zobaczyć. Pochylił jej głowę, tak że mogła tylko wpatrywać się w jego śnieżnobiały podkoszulek. Ponieważ jednak od tygodni wpatrywała się lubieżnie w jego klatkę piersiową, zamknęła teraz oczy. Tymczasem Alex odkrył z tyłu głowy spory guz. Nina zadrżała, kiedy przeczesywał palcami jej włosy. Gdyby pochyliła się lekko do przodu, mogłaby pocałować go w szyję. Skutki tego byłyby fatalne.

- Guz nie jest zbyt wielki. - Odchylił jej głowę. - Nadal możemy biegać. Widziałem przez okno, jak schodzisz. Dlaczego siedzisz tu i rozbijasz sobie głowę o pojemnik ze śmieciami, zamiast bawić się na jakiejś romantycznej randce?

- Fred - wyjaśniła Nina. - Przechodzi trudny okres.

- Fred? - Alex zajrzał za pojemnik. — Co się z tobą dzieje?

Wylaż stamtąd.

Fred powoli wylażł ze swojego schowka i położył stanik u stóp Aleksa.

- Schronisko to za mało, Fred. - Nina sięgnęła po biustonosz. - Zabiję cię na miejscu.

Schylła się po cudowne Wonderbra, lecz Alex był szybszy. Błyskawicznie podniósł stanik, po czym przeczytał metkę.

- Wonderbra. - Uniósł brew i spojrzał na Ninę. - Słyszałem o nich, ale nigdy nie widziałem.

- No to teraz zobaczyłeś. - Wyciągnęła rękę, jednak on cofnął ją szybko.

- To znaczy nigdy nie widziałem tego na żywej kobiecie - wyjaśnił. - Chyba powinienem. Chociażby po to, żeby rozwinąć się zawodowo. To ciekawe, także z punktu widzenia lekarza.

Uśmiechnął się do Niny zachęcająco. Ostatkiem sił powstrzymała się od uśmiechu. Był świntuchem. Wywijał jej stanikiem w miejscu publicznym.

Mimo to był jednak uroczy, a ona tak bardzo go pragnęła.

- I abyś rozwinął się zawodowo, ta kobieta powinna pozować ci w mojej bieliźnie - sprecyzowała.

- Tak jest. - Alex przestał się uśmiechać i przybrał poważny wyraz twarzy. - Jestem lekarzem.

- Oddam cię do schroniska razem z Fredem-powiedziała Nina. - Obaj jesteście całkowicie niewyuczalni.

Wyrwała biustonosz z jego ręki i ruszyła w stronę schodków przeciwpożarowych. Musiała uciec, zrobić coś ze swoją fascynacją Alekssem. Tylko co? Pomyśli o tym później, kiedy będzie

spokojniejsza. Może jak będzie z Michaelem. Wtedy na pewno się uspokoi.

- Nigdy już nawet nie powąchasz ciasteczka - powiedziała Fredowi, który posłusznie za nią podreptał. - Nigdy.

RS

## ROZDZIAŁ CZWARTY

Sześć godzin później, kiedy Nina coraz żarliwiej modliła się o rychłe odejście Michaela, była dozgonnie wdzięczna losowi za to, że ostatecznie zrezygnowała z Wonderbra.

Gdyby tylko jeszcze Michael raczył zrezygnować z niej.

Nie, wcale nie był taki straszny. Po prostu sztywny i nudny. Szary garnitur miał tak starannie odprasowany, że nieodparcie kojarzył się z księgowym. Nie bardzo podobało się to Ninie i od razu uznała, że lepiej trzymać się od niego z daleka, chociaż wbrew sobie zaprosiła go do mieszkania. Była na tyle rozsądna, że nie proponowała mu drinka, ale i tak nie mogła się go pozbyć. Po jakimś czasie nawet Fred wydawał się zirytowany.

Michael rozpoczął wieczór od dokładnego obejrzenia Freda.

- Co to jest? - zapytał.

Kiedy Nina wymieniła jego imię, powiedział „Grzeczny piesek”, a Fred w rewanżu popatrzył na niego tak, jakby patrzył na najtańszą psią karmę z supermarketów. Sprawy zaczęły przybierać jeszcze gorszy obrót w restauracji, dokąd poszli na kolację. Michael cały czas opowiadał o swojej książce, którą Nina знаła, niestety, bardzo dobrze. Po kolacji wrócili do niej i Michael znów zanudzał ją opowieściami o pamiętniku.

Nina miotła się po mieszkaniu. Starła się wyglądać na bardzo zajęta, otworzyła okno dla Freda, wyprostowała papiery na biurku, kilka razy ziewnęła, w końcu zaczęła ostentacyjnie zerkać na zegarek. Michael zdawał się nie zauważać tego wszystkiego. W końcu nawet



Fred przestał się w niego wpatrywać i poszedł szukać rozrywki gdzie indziej.

Pukanie do drzwi pół godziny później zdało się zatem Ninie prawdziwym wybawieniem.

- Chwileczkę, tylko otworzę - przerwała Michaelowi w pół zdania.

Kiedy otworzyła drzwi, ujrzała na progu Aleksa. W podartej podkoszulce i szortach wyglądał nieprawdopodobnie młodo i nieprawdopodobnie dobrze. W rękę trzymał jej Wonderbra.

- Fred to przyniósł. - Wyciągnął przed siebie biustonosz niczym zwycięskie trofeum. - Przypuszczam, że jest twój.

- Tak. - Nina odsunęła od siebie lubieżne myśli i wyciągnęła rękę po Wonderbra.

- Chwileczkę. - Alex odsunął się od niej. - Skąd mam wiedzieć, że jest twój. Załóż, a ja zobaczę, czy pasuje. Sprawdź. Nie ma w tym nic zdrożnego, jestem lekarzem...

- Oddaj mi to, bo sam będziesz potrzebował lekarza! - rzuciła przez zaciśnięte zęby.

- Nina? - Z głębi mieszkania rozległ się głos Michaela.

- Randka? - Alex uniósł pytająco brwi.

- Niestety tak. - Nina wyciągnęła dłoń. - Oddaj mój stanik.

- Niestety? - uśmiechnął się Alex. - Czyżbyś nie mogła się go pozbyć?

- Próbowałam wszystkiego, ale nic do niego nie dociera.

Obejrzała się przez ramię, jak gdyby chciała się upewnić, że Michael

do nich nie dołączył. - Jestem zdesperowana. Jeśli oddasz mi biustonosz, pójdę i...

- Pozwól, że ja to załatwię. - Alex minął ją i wszedł do pokoju. - Cześć, jestem Alex. - Wyciągnął przed siebie prawą dłoń, jednak spojrzenie Michaela utkwione było w lewej. - Ach, to? - Alex pomachał niedbale biustonoszem. - Nina zostawiła u mnie wczoraj wieczorem. Masz, złotko.

Nina złapała stanik i szybko go zwinęła.

- Dziękuję, Alex - wykrztusiła. - Możesz już...

- Nina i ja jesteśmy maniakami kina. - Alex poczłapał w stronę telewizora. - Dzisiaj leci jeden świetny klasyk. Nina na pewno mówiła ci, że chcemy go obejrzeć. Możesz zostać i pooglądać razem z nami.

Zaczął zmieniać kanały, a Michael wbił w Ninę oskarżycielskie spojrzenie.

- To student szkoły filmowej - wyjaśniła mu. - Pomagam mu trochę, żeby wreszcie zrobił dyplom i znalazł sobie prawdziwą pracę, zamiast być wiecznym obibokiem.

- Grzeczna z niej dziewczynka, nie? - roześmiał się Alex. - O, jest!

Usiadł na podłodze oparty plecami o kanapę i obserwował ekran, na którym dwoje dzieci ze sprężynami na głowach rozmawiało ze Świętym Mikołajem.

- Co to za klasyka? - zapytał podejrzliwie Michael.

- "Święty Mikołaj leci na Marsa" - odpowiedział Alex. - Mój profesor twierdzi, że to znakomity opis niepokoju egzystencjalnego.

- Doprawdy? - Michael nadal był podejrzliwy, a do tego teraz jeszcze zmieszany.

- Oczywiście jest to adaptacją znanego rosyjskiego dramatu pod tym samym tytułem. Na pewno o nim słyszałeś.

- Chyba tak - odrzekł Michael. - Przygnębiająca rzecz, prawda?

- Zgadza się. - Machnął głową w kierunku telewizora. - Tyle, że to wersja komercyjna. Ech, ci Amerykanie... - Pokręcił z niesmakiem głową.

- Właśnie, właśnie - przytaknął skwapliwie nie rozumiejący niczego Michael i Ninie zrobiło się go żal.

- Cóż, Alex musi teraz postudiować, poza tym jest już późno, więc... - Delikatnie ujęła go za ramię i pociągnęła w kierunku drzwi.

- Kiedy będę mógł cię zobaczyć? - spytał Michael na progu. Fred i Alex musieli usłyszeć to pytanie. Pierwszy bowiem warknął, a drugi posłał Michaelowi nieprzyjazne spojrzenie.

- Będziemy ciężko pracowali, zanim nie zrobię dyplomu - poinformował go Alex. - Lepiej nie dzwoń do niej przed dziesiątą.

- A kiedy wreszcie zrobisz ten dyplom? - Michael spojrzał na niego zimno.

- W takim tempie jak teraz? Prawdopodobnie w czerwcu 1999. Michael wywrócił oczyma, a Nina odprowadziła go do drzwi.

- Wiesz, byłbym zazdrosny, gdyby on nie był taki młody - powiedział na pożegnanie. - W sumie to jednak miło z twojej strony, że pomagasz temu dzieciakowi.

- Tak, - Nina nadstawiła policzek do pocałowania. - Taki ze mnie matkujący typ.

Kiedy Michael znalazł się wreszcie za drzwiami, Nina podeszła do Aleksa i mocno kopnęła go w goleń.

- Au! - krzyknął i zaczął rozcierać łydkę. - Ostrożnie, kobieto! Możesz zrobić człowiekowi poważną krzywdę.

- No i co z tego? - odparła Nina. - Jesteś lekarzem, sam sobie pomóż. A jeśli nie potrafisz, masz przecież także drugi zawód. Będziesz kręcić filmy, prawda?

- Skąd wytrzasnęłaś tego dupka? - Alex powrócił do oglądania telewizji.

Nina zignorowała jego eleganckie pytanie.

- Czy ty naprawdę wierzysz, że on jest na tyle głupi, aby uwierzyć w istnienie filmu pod tytułem „Święty Mikołaj leci na Marsa”? Jak tępy musiałby być człowiek, żeby.

Nie dokończyła, bowiem na ekranie ukazały się dwa roboty, a głos zza kadru oznajmił: „Po bloku reklamowym wrócimy do filmu «Święty Mikołaj leci na Marea»...”

- Mówiłem ci. To klasyka. - Alex poklepał podłogę obok siebie. - Chodź tu, złotko, zobacz, na czym polega prawdziwa sztuka robienia filmów. Ale najpierw przynieś ciasteczka.

- Nie wierzę - powiedziała Nina, ale posłusznie przyniosła ciastka i usiadła na kanapie za Alekssem.

Dalsza część wieczoru była bez porównania lepsza. Nina chichotała podczas oglądania filmu i myślała o tym, ile ciepła

pojawiło się w jej życiu za sprawą Aleksa i Freda. Do pełni szczęścia potrzebny był jej jeszcze wspaniały seks, była jednak pewna, że to akurat nie

chodzi Aleksowi po głowie. Gdyby było inaczej, na pewno wykonałby jakiś ruch, przecież często wpadał z kasetami. Widocznie pragnął jedynie przyjaźni. Dobrze i to. Ona też jej pragnęła.

Popatrzyła na jego ramię. Pomyślała sobie, że miło byłoby móc pochylić się i pocałować go w szyję, tylko po to, żeby przypomnieć mu, że siedzi tuż za nim.

- Teraz będzie dobry kawałek - rzucił Alex przez ramię.

- Ten film składa się z samych dobrych kawałków - uśmiechnęła się i znów skoncentrowała uwagę na akcji.

- Jak ci idzie z tą z góry? - zapytał Max tydzień później, kiedy obaj odpoczywali w gabinecie lekarskim.

- Czemu pytasz akurat o nią? Przecież umawiam się też z innymi, nie tylko z Niną. - Alex starał się brzmieć niczym światowiec.

- Z wieloma kobietami...

- Skoro nie umawiasz się z nią na randki, to kiedy ją widzisz?

- Oglądamy razem filmy - odparł Alex, -I cholernie się cieszę, że powstało ich aż tyle. Czasem nawet mnie męczą, ale to oglądanie i wspólne bieganie wieczorami to jedyne preteksty, żeby z nią być. Siada za mną na kanapie, ja czuję jej zapach, słyszę jej śmiech i przysięgam: któregoś dnia rzucę się na nią, a wtedy ona już nigdy nie odezwie się do mnie.

- Nie bądź mięczakiem - parsknął Max. - Zrób to wreszcie.

- Nie. Nie zamierzam psuć tego, co jest. Chcę od niej więcej niż jednej nocy. Chcę wielu nocy. Poza tym rozważam pewien plan. Jeśli się uda, nigdy już nie pomyśli, że jestem dzieciakiem.

- To pewnie dobry plan - zauważył Max. Alex ponownie pomyślał o Ninie.

- Na to właśnie liczę.

Dwa tygodnie później, gdy w sobotnie popołudnie Nina i Fred wbiegli do budynku po zwyczajowym spacerze, ujrzeli, że na schodach siedzi Charity.

- No, Nina, prawie gotowe. - Charity wstała i obciągnęła minispódniczkę. - Został tylko jeden rozdział. Pracuję nad tym dzień i noc, nawet w sklepie...

Zawahała się i Nina zauważyła, że jej przyjaciółka jest mocno przejęta swym nowym zadaniem. Zawsze zdystansowana i ironiczna Charity - teraz zdenerwowana! Nigdy wcześniej nie widziała jej w takim stanie.

- Wszystko będzie dobrze. - Nina ruszyła w jej kierunku, Fred również. Jakby na pocieszenie wytarł nos w czarne pończochy Charity, która popatrzyła na niego z obrzydzeniem.

- Czy nie da się tego wyleczyć? - zapytała. - Jest coraz bardziej zasmakany.

- Na pewno wszystko będzie świetnie. - Nina wzięła od niej maszynopis. - Czytałam przecież pierwsze pięć rozdziałów, były wspaniałe. Bardzo interesujące.

- Sama nie wiem. Po prostu nie wiem. Po jakimś czasie wszystkie rozdziały zaczęły wydawać mi się takie same.

Nina odetchnęła z ulgą. Ona również to spostrzegła,

- Wszystko możesz zmienić przy drugiej wersji - pocieszyła ją. - Będzie lepiej, jeśli za każdym razem Jane czegoś się nauczy. Na razie to tylko szkic.

- Byłabyś bardziej surowa, gdyby napisał to ktoś, kogo nie znasz, prawda? - zerknęła na nią Charity.

- Nigdy nie jestem surowa przy pierwszej wersji. Chcesz, żebym cię objechała, nie ma sprawy. Ale do tego muszę mieć końcową wersję książki. Wtedy będzie można zobaczyć, co i gdzie należy zmienić. Wtedy mogę cię zwymyślać, jeśli naprawdę tego chcesz.

- Chciałabym dać to do przeczytania jeszcze komuś - potrząsnęła głową Charity. - Nie wiem, może jakiemuś innemu czytelnikowi. Komuś, kto nie zna mnie tak dobrze, jak ty. Wiem, że tobie podoba się ta książka tylko dlatego, że ja ją napisałam.

Nina przeglądała maszynopis. Zatrzymała się przy tytule rozdziału dziewiątego.

- "Szczer Edyp"? - spytała ze zdumieniem.

- Bob - skinęła głową Charity. - Zdradzał mnie ze swoją matką.

Mówił, że nie ma czasu się ze mną spotkać, a ją zabierał na bingo. Pomyślałam, że to poważny znak. Ostrzeżenie.

- Też bym tak pomyślała. - Nina w zamyśleniu przerzucała kolejne kartki. - Zaraz... Czy coś przegapiłam? Gdzie rozdział o twoim małżeństwie?

- Jest, spójrz uważniej - odparła Charity. - Rozdział dziesiąty. Ciężko było go napisać.

Nina zamrugła powiekami. Poczula się winna, to przecież w pewnym sensie przez nią Charity musiała na nowo przeżywać swą małżeńską porażkę.

- Tak... - zamyśliła się Charity. - Ten rozdział uczy, żeby nie wychodzić za lekarza, bo nigdy nie ma go w domu, a jak już wróci, to jest zbyt zmęczony, żeby się kochać, więc ogląda telewizję i kładzie się spać. Ten jeden rozdział wart jest ceny całej książki, jeżeli chodzi o ból, jaki mi sprawił w trakcie pisania.

- Chyba przesadzasz. - Nina pomyślała o Aleksie, o tym, jak cieszył się ubiegłego wieczoru, kiedy Harrison Ford odnalazł wreszcie zaginioną arkę.

- Czyżby? - Charity oparła się o drzwi. — Pewnej nocy, żeby ożywić nasze małżeństwo, celowo powitałam Kennetha naga. Pocałował mnie w policzek, poszedł do sypialni i natychmiast zasnął. Przeczytaj sobie, wszystko jest tutaj. Rozdział dziesiąty: „Nadzy i martwi”.

Nina parsknęła śmiechem, jednak natychmiast opanowała się.

- Dobrze, skoro tak bardzo pragniesz krytyki, proszę uprzejmie. Przede wszystkim nie jestem pewna co do tych tytułów. Niektóre trzeba będzie zmienić. - Nina wetknęła maszynopis pod ramię i zaczęła szukać kluczy do mieszkania. - Wciąż jednak uważam, że książka jest świetna. Powinna być tylko nieco pogodniejsza.



Zajmiemy się tym przy korekcie, jednak już teraz powiem ci, że niektóre kawałki są naprawdę zbyt pesymistyczne.

- To dlatego, że ja jestem zgorzkniała. Myślisz, że są zbyt gorzkie? - Charity pokręciła głową. - Chyba potrzebny będzie nam jeszcze jeden czytelnik. Ktoś, kto nie zna mnie tak dobrze, jak ty.

Charity chciała więc innych czytelników. Świetnie. Może powinny pukać od drzwi do drzwi w poszukiwaniu entuzjastów „pamiętnika feministycznego”?

Nina otworzyła drzwi i nagle znieruchomiała. Przypomniała sobie, do kogo warto zapukać

- Poczekaj chwilę - powiedziała powoli. - A jeśli dostarczę ci kilku czytelników?

- Co takiego? - Charity spojrzała na nią podejrzliwie.

- Chodź. - Nina ponownie zamknęła drzwi. - Musisz poznać Normę.

Ruszyła po schodach, a za nią Charity i Fred.

- Norma, to Charity - powiedziała Nina, kiedy Norma otworzyła drzwi. Starsza pani, ubrana jak zwykle elegancko, zlustrowała wzrokiem ekstrawagancką jak zawsze Charity. Charity nie pozostała jej dłużna. W końcu obie panie doszły do znanych tylko sobie wniosków i uśmiechnęły się do siebie z rezerwą.

- Charity napisała książkę - wyjaśniła Nina. - Czy twoje kółko czytelnicze czyta nieopublikowane maszynopisy?

- Cóż, dotąd tego nie robiliśmy - odparła Norma. - Co nie znaczy, że nie możemy zacząć. Opowiedzcie mi o tej książce.

Piętnaście minut później obie przyjaciółki były już piętro niżej. Charity otrzymała kolejny termin.

- Do czwartku z pewnością skończę ostami rozdział - stwierdziła. - To cudownie, że Norma to dla mnie zrobi. Dasz jej kopię, jeśli podrzucę ci ją w czwartek wieczorem?

- Jasne. - Nina włożyła klucz w zamek. - Norma rozda je w piątek, a po tygodniu... - Jej głos zamarł nagle, kiedy otworzyła drzwi i usłyszała włączony telewizor.

- Skończyły się ciasteczka! - krzyknął Alex z podłogi przed telewizorem.

Charity uniosła pytająco brwi.

- Pewnie zostawiłam otwarte okno. - Nina pociągnęła Charity w stronę kanapy. - Poznajcie się. To jest Alex. Alex, to Charity.

Alex odwrócił się od telewizora.

- Aha, ta genialna autorka... - przerwał nagle, a jego spojrzenie powędrowało od niebotycznie długich, odzianych w obcisłe pończochy nóg Charity, poprzez jej obcisłą mini, aż po skąpe wdzianko.

Pierwsze spotkanie z Charity dla każdego było niezapomnianym przeżyciem, Nina pamiętała to z autopsji. Jednak oglądanie Charity z perspektywy podłogi musiało być jeszcze bardziej oszałamiające. Nina nie dziwiła się więc wcale, że Aleksowi opadła szczeka na jej widok.

- Dużo o tobie słyszałam - powiedziała Charity, a Alex natychmiast wstał z podłogi.

- A ja o tobie zdecydowanie za mało - odparł. Nina miała ochotę zamordować ich oboje.

- To ja przyniosę ciasteczka - powiedziała, żeby się od nich na chwilę uwolnić.

- Mówiłem ci, skończyły się - przypomniał Alex.

- Po prostu je przełożyłam. Wciąż męczysz mnie o ten kombi-war na lodówce, powtarzasz, że na pewno spadnie, więc próbowałam znaleźć dla niego więcej miejsca, ale i tak nie bardzo się mieści.

- Nie przestawiaj rzeczy. - Pokręcił głową. - Stabilizacja to podstawa każdego udanego związku. Jednego dnia przekładasz ciasteczka, następnego przemeblowujesz mieszkanie, a potem? Przecież dobrze nam się układa, słonko. Nie spapraj tego.

Uśmiechnął się do niej promiennie, a ona z całych sił walczyła ze sobą, żeby nie odpowiedzieć mu tym samym...

- Pójdę po ciasteczka - powtórzyła. - Ty pozabawiaj Charity. Poszła do kuchni i omal nie podskoczyła, gdy usłyszała zza ramienia głos Charity.

- Ten facet z tobą flirtuje - powiedziała jej przyjaciółka z nieukrywanym zadowoleniem.

- Ten facet flirtowałby nawet z drewnianym pieńkiem. - W głosie Niny słyhać było niesmak. - Przekonaj się sama. Idź i usiądź koło niego.

- Wcale nie chcę się przekonywać. - Charity osunęła się na krzesło. - Na zawsze skończyłam z facetami. Ilekroć jakiegoś widzę,

chce mi się pluć. No, może z wyjątkiem Aleksa. Wygląda na porządnego gościa.

- To go sobie weź. - Nina położyła ciasteczka na stole.

- Nie słuchasz mnie. Ja skończyłam z mężczyznami. Ty nie. Weź się za niego.

- Nie bądź śmieszna. - Nina czuła ulgę i jednocześnie złość na siebie za to, że czuje ulgę.

- Wcale nie jestem śmieszna - obruszyła się Charity. - Myślę, że powinnaś go uwieść.

- Kogo uwieść? - spytał Alex, wkraczając do kuchni. Charity upuściła swoje ciasteczko.

- Nie wchodź w ten sposób, jak szpieg - warknęła.

- Przepraszam. - Alex podszedł do lodówki, odsunął kombiwar i wyjął mleko. - Kogo znowu Nina uwodzi? Mogę mieć coś przeciwko temu? Nie dałem pozwolenia...

- Nie potrzebuję twojego pozwolenia - obruszyła się Nina.

- I owszem. - Wyjął kubek z kredensu. - Jesteś matką.

Obowiązują cię pewne normy.

- Ona nie jest matką! - parsknęła ze złością Charity.

- Owszem, jest. - Alex wskazał siedzącego przy swoich stopach Freda. - Fred jest teraz w trudnym wieku.

- W zasmarkanym wieku - skrzywiła się Charity.

- Idziemy, Fred. - Pokiwał głową. - One zachowują się nieracjonalnie, a my mamy co oglądać w telewizji.

Wziął ciasteczka i wyszedł do pokoju z Fredem tuż przy nodze.

- Ten facet naprawdę za tobą szaleje. - Charity pokręciła głową i uważnie popatrzyła na Ninę.

- Nie bądź śmieszna. Nie możesz być śmieszna, bo ja jestem śmieszna za nas dwie. To ja opowiadam o jakichś nieistniejących randkach.

- A dlaczego nie chcesz umówić się z nim? - Charity zerknęła w stronę pokoju gościnnego.

- Cóż, przede wszystkim on mnie o to nie prosił.

- Daj spokój, to koniec dwudziestego wieku - zachnęła się przyjaciółka. - Ty też możesz go zaprosić.

- Zaprosić na randkę młodszego o dziesięć lat faceta? Dziękuję, raczej nie.

- Jesteś wariatką - wzruszyła ramionami Charity. - On jest dla ciebie idealny, a ty chcesz, żeby głupie dziesięć lat...

- To mnóstwo lat, Charity - przerwała jej Nina. - A Alex wcale nie jest idealny. Szczerze mówiąc, wydaje się trochę niedojrzały. „Kino wiedzy tajemnej” to dla niego szczyt rozrywki intelektualnej. Jest po prostu infantylny.

- Dla mnie brzmi to fantastycznie. - Charity ugryzła ciasteczko.

- Cóż, dla mnie też, ale teraz. A gdybyśmy mieli być razem, pożądanie by opadło, to co? Miałabym resztę życia spędzić z infantylnym chłoptasiem? - Nina przygryzła wargę. - Poza tym myślę, że nie pasujemy do siebie. Jestem wyraźnie starsza niż on, co tylko pogarsza sprawę. No i moje ciało. Wszystko niżej i miększe niż kiedyś. Powinnaś zobaczyć dziewczyny, z którymi on się spotyka -

młode, piękne, mają jędrne ciała, cały oddział jak z rozkładówek „Playboya”. A ty chcesz, żebym olśniła go ciałem, które ma dwadzieścia lat więcej niż te, do których on przywykł? Nie mogę w nieskończoność wciągać brzucha.

Charity otworzyła usta, ale Nina była szybsza.

- W dodatku on jest pewnie w wieku, w którym myśli się o ustatkowaniu i stabilizacji. Ja zaś właśnie zmęczyłam się tą stabilizacją. Nie chcę już mieszkać w wielkim domu. Kocham to mieszkanie. Kocham moje życie. - Pomyślała o swoim życiu, o wielkim pustym łóżku, które wydawało się większe z każdą chwilą spędzoną bez Aleksa. - Jesteśmy dobrymi przyjaciółmi, fenomenalnymi przyjaciółmi, ale co byłoby potem? Kiedy on będzie w moim wieku, ja będę miała pięćdziesiątkę na karku. Czterdziestoletni mężczyźni wyglądają z reguły świetnie, ja będę wyglądać staro.

- Nieprawda! - Charity popatrzyła na nią z niesmakiem. - Zakładasz pewne rzeczy na podstawie tego, co należy do przeszłości. Teraz ludzie w wieku lat pięćdziesięciu nie uchodzą za starych. Do cholery, jedną z najlepiej wyglądających osób, jakie ostatnio spotkałam, jest Norma, a z pewnością przekroczyła sześćdziesiątkę.

- Ma siedemdziesiąt pięć lat - poprawiła ją Nina.

- Widzisz? - Charity rozłożyła ręce. - Liczy się nastawienie, nie wiek. A twoje nastawienie jest do niczego. Z twoim podejściem do życia równie dobrze mogłabyś mieć już osiemdziesiątkę.

- Nie twierdź, że rezygnuję z życia. Po prostu nie chcę ośmieszyć się przed młodszym facetem.

Charity odsunęła się od stołu i wstała.

- Nina, przyjmij ode mnie radę, znam to z doświadczenia. Niezależnie z kim w końcu skończysz, i tak się ośmieszysz. Więc może ośmiesz się przed kimś, kto jest tego wart. A Alex z pewnością jest tego wart.

Niestety, Charity miała rację. Alex, w swoim podartym podkoszulku, karmiący nielegalnie jej psa ciasteczkami, jest chyba najbardziej pożądanym mężczyzną, jakiego w życiu spotkała.

- Najpierw umów mnie na randkę - powiedziała do Charity. - Z kimś w moim wieku, i to szybko, zanim zrobię coś głupiego.

- To coś głupiego byłoby prawdopodobnie najrozsądniejszym twoim posunięciem - odrzekła Charity. - Ale dobrze, umówię cię z kimś, ty skończona idiotko.

Tydzień później, kilka minut po jedenastej, Nina siedziała na parapecie i czekała, aż Fred wróci na górę po zrobieniu siusiu. Piętnaście minut wcześniej pocałowała na dobranoc Phillipa, fantastycznego faceta, z którym umówiła ją Charity. Siedziała teraz i wściekała się na siebie za swój brak entuzjazmu w trakcie pocałunku.

Phillip był przecież taki miły, w sam raz dla niej. Jeśli będzie odrzucać porządnych facetów tylko dlatego, że żaden z nich nie jest Aleksem, nigdy nikogo nie znajdzie. Zastanawiała się nad tym jakiś czas, aż wreszcie spostrzegła, że Fred dziwnie długo nie wraca. Zanim zdążyła wyjść na poszukiwania, zadzwonił telefon.

- Nina, twój pies jest u mnie - usłyszała w słuchawce głos Aleksa. - Przyjdź po niego.

- Po prostu wystaw go przez okno - odparła zdziwiona. - Sam wróci. Przecież wiesz...

- Co się stało? - zapytał Alex z niepokojem. - Nina, natychmiast przestań płakać.

- Słucham? Przecież ja nie...

- Poczekaj, zaraz będę! - usłyszała. - Tylko nie rób nic głupiego! Już do ciebie idę!

Z jakiegoś powodu Alex chciał się wydostać ze swojego mieszkania. Powód mógł być tylko jeden - kolejna nieudana randka. Nina starała się stłumić radość z faktu, że znów miał problemy. Skąd on brał te dziewczyny? Stłumiła uśmiech i poszła zwilżyć wodą oczy, w razie gdyby panienka również raczyła się zjawić.

Raczyła.

- Biedne maleństwo... - Odświeżnie ubrany Alex wkroczył do jej mieszkania w towarzystwie ponurego jak zwykle Freda i swojej potencjalnej narzeczonej. Nina podniosła do oczu chustkę i obrzuciła ją szybkim spojrzeniem - wysoka brunetka, ubrana w obcisłą czerń, prześliczna i nieprzytomnie wściekła.

- Och, Alex - powiedziała Nina, na co on objął ją i przycisnął jej głowę do piersi. Przez chwilę zapomniała, co się wokół niej dzieje.

- Nie płacz, kochanie - powiedział znacząco i dopiero wtedy wydobyła z siebie zdławiony szloch. Przycisnął ją mocniej. - Fatalnie ci idzie - wyszeptał jej w ucho.



- To nie był mój pomysł, niewdzięczniku - syknęła, choć nie była naprawdę zła.

- No jak? Długo to potrwa? - zapytała brunetka. Nos Freda znajdował się niebezpiecznie blisko jej rajstop. Patrzyła na niego i na Aleksa z równym obrzydzeniem.

- Deirdre, nie mogę jej przecież tak zostawić - odparł Alex. Nina zaszlochała ponownie, poklepał ją po ramieniu. - Pozwól, że zamówię ci taksówkę.

- Sama sobie zamówię - warknęła Deirdre i spojrzała na Ninę wzrokiem pełnym nienawiści, po czym zniknęła za drzwiami.

Alex puścił Ninę i poszedł zatrzaskać zamek.

- No i dobra, masz więcej pieniędzy ode mnie - powiedział do zamkniętych drzwi.

- Co ona takiego zrobiła? - Nina odłożyła chusteczkę. - Na pierwszej randce zaproponowała, że urodzi ci dziecko?

- Masz może piwo? - Alex wszedł do kuchni.

- Nie. - Poszła za nim. - Jest śliczna.

- Tak, niezła.

Nina poczuła, że zaraz wpadnie w depresję.

- I strasznie uparta. - Alex wyjął z kredensu dwa kieliszki. - Cholernie trudno było mi przekonać Freda, żeby wlaź przez okno, żebym ją spławił, nie będąc przy okazji chamski. Myślałem już, że nigdy się jej nie pozbędę.

Tak więc wykorzystał Freda, aby pozbyć się narzeczonej. Nina natychmiast poweselała.

Alex tymczasem odsunął kombiwar i otworzył lodówkę, sprawdzając jej zawartość.

- Wiesz, ile razy tu jestem, zawsze mam wrażenie, że trzymasz dla mnie piwo. - Wyciągnął butelkę wina. - Trochę wina?

- Tak, dziękuję. - Nina usiadła przy stole. - No więc powiedz wreszcie, co takiego ci zrobiła?

Alex odkorkował wino i nalał. Wystarczyło akurat na dwa kieliszki.

- A co się stało z resztą? - zapytał. - Widzę, że popijałaś sobie wesoło z Fredem.

- Nie, popijałam na randce - odparła. - No, mów. Co się zdarzyło na kolacji?

- Randka? Znowu czarujący Michael? - Wręczył jej kieliszek. - Myślałem, że udało się nam go pozbyć.

- Nie. - Nina zaczepnie wysunęła brodę. - Tym razem to był Phillip.

- Co znowu za Phillip?

- Przyjaciel Charity. Nie znasz go. Nie powiedziałaś mi wciąż, co się zdarzyło na kolacji.

- Chyba nie powinnaś spotykać się z tymi dziwacznymi facetami. - Alex pokręcił głową. - Albo przynajmniej pozwól mi ich wcześniej obejrzeć. Kto to jest Phillip?

Nina utkwiała w nim wściekle spojrzenie.

- Co-się-zda-rzy-ło-na-ko-la-cji? - wyskandowała. Alex westchnął i oparł się o ścianę.

- Powiedzmy, że jesteśmy przy przystawkach, zgoda? Wszystko nieźle się układa, chociaż w Deirdre jest coś... - łyknął trochę wina i zastanowił się - coś onieśmielającego - zdecydował się w końcu.

- Lubię silne kobiety, ale Deirdre...

Nina usiadła przy stole.

- No dobrze, powiedz wreszcie konkretnie, co się zdarzyło w czasie przystawek? - zapytała.

- No więc to było tak - westchnął ciężko. - Uśmiechnęła się do mnie przez stół i powiedziała: „Chciałabym, abyś wiedział, na czym stoisz”, po czym wyjęła torebkę i wręczyła mi dwie prezerwatywy.

- Och... - Nina zamrugła powiekami. - To... bardzo szczere z jej strony. Otwarta postawa. Poza tym prezerwatywy są w porządku. Bezpieczny seks.

- Wiem, co to jest bezpieczny seks - odparł z irytacją. - Jestem lekarzem. I mam własne prezerwatywy, dziękuję, w portfelu i w szufladzie przy łóżku. Przy takim trybie życia jak mój trzeba być albo idiotą, albo samobójcą, żeby ich nie mieć w dzisiejszych czasach.

- Po prostu była przygotowana. I przezorna. - Nina starała się nie myśleć o jego łóżku.

- Przygotowana? - Alex popatrzył na Ninę, jak gdyby była umyślowo upośledzona. - Nie byłem pewien, czy w ogóle mam ochotę, a ona z miejsca wręcza mi prezerwatywy. Nie masz wrażenia, że trochę na wyrost? Na dodatek dwie! Dwie, na Boga Ojca! Oczywiście nie ma w tym żadnej sugestii, żadnej presji. Normalka.

- Cóż - pokiwała głową Nina. - Masz już przeszło trzydziestkę.  
Rozumiem, że twój sprzęt nie jest taki sam, jak kiedyś.

- Sprzęt ma się dobrze, dziękuję. — Popatrzył na nią ponuro.

- Ale słyszałaś chyba kiedyś o tremie przed występami.

- Wiesz, Alex, w ciągu dwóch miesięcy spędzonych z tobą nauczyłam się o mężczyznach więcej niż w ciągu piętnastu lat z Guyem. I wciąż się uczę. Dotychczas sądziłam, że mężczyzna nie przepuści żadnej okazji.

- Źle myślałaś. Od dzisiaj zostaję w domu i oglądam telewizję.

Wziął swoje wino i ruszył do pokoju gościnnego.

- Jaka szkoda, że nie ma żadnego narzeczonego do wyrzucania -  
zmartwiła się Nina.

- Właśnie. - Alex włączył telewizor. - Dlaczego nie zawołałaś  
mnie do Phillipa?

- Bo był dżentelmenem i pocałował mnie na dobranoc -  
wyjaśniła Nina.

Alex zamarł na chwilę, następnie odwrócił się do niej z surowym  
wyrazem twarzy.

- Całujesz się na pierwszej randce? - zapytał. Nina popatrzyła na  
niego w zdumieniu.

- Alex, ja mam czterdzieści lat Nie potrzebuję twojego  
pozwolenia, żebym mogła przespać się z facetem na pierwszej randce,  
o pocałunkach nie wspominając.

- A właśnie, że potrzebujesz. - Wycelował w nią palcem. - Nie  
przywykłaś do randek, nie masz doświadczenia, więc pozwól, że

najpierw sprawdzę tych facetów, a potem powiem ci, czy możesz z nimi sypiać.

Odwrócił się do telewizora i zaczął przerzucać kanały.

- O właśnie - powiedział, gdy znalazł odpowiedni program, po czym usiadł na ziemi plecami do kanapy. - To klasyka.

Nina spojrzała na ekran i ujrzała jakieś poskręcane, jęczące ciała, które obejmowały się na piasku plaży.

- Klasyka? - zapytała z powątpiewaniem.

- "Plażowe króliczki z piekła rodem" - wyjaśnił.

- Żartujesz, prawda?

- A skąd! - Alex nie odrywał oczu od ekranu, na którym jakaś para albo taplała się w błocie, albo kopulowała.

Nina popatrzyła z odrazą na kobietę na ekranie. Jej piersi sterczały dumnie, niezależnie od pozycji, którą tamta przybierała, a przybierała przecież mnóstwo pozycji. Za każdym razem wy celowane były w stronę kamery niczym dwa pociski. Właściwie chyba nawet nie jak pociski. Przypominały babki z żelatyny - lekko drżały, jednak zachowywały niezmiennie ten sam kształt.

- Wiesz, taki biust sprawia, że człowiek zaczyna wierzyć w Boga - powiedział Alex.

Nina skuliła się na kanapie. Była zniesmaczona i nim, i filmem, a także więcej niż pewna, że nigdy nie rozbierze się w jego obecności.

- To nie Bóg stworzył te piersi - odparła. - Stworzył je pewien producent nazwiskiem Du Pont

- Wiem - westchnął Alex - silikon. Ale chciałbym uwierzyć, że są prawdziwe. To tak jak ze Świętym Mikołajem.

- Cóż, Aleksandrze, z tą różnicą, że Święty Mikołaj istnieje, a te cycki nie są prawdziwe.

- Chyba jednak wolę wierzyć, że są.

Nina wzięła do ręki kolorowy magazyn i wyrznęła nim w głowę Aleksa.

- Au! - zawył i odwrócił się do niej z oskarżycielskim wyrazem twarzy.

- Zasłużyłeś. - Spojrzała na niego z niechęcią. - Wolisz piersi, które wyglądają jak żelatyna, niż prawdziwe.

- Lubię i te, i te. - Alex odwrócił się do ekranu. - Żelatyna? Nie mówisz tego bez przyczyny, co?

- Pewnie, że jest przyczyna - odrzekła. - Założę się, że wrażenie przy dotyku jest nienaturalne.

- Jest - zgodził się Alex. - Ale całkiem przyjemne.

- Ciekawe, skąd o tym wiesz? Zresztą wszystko jedno. - Podniosła rękę, zanim zdołał odpowiedzieć. - Wiem, wiem. Jesteś lekarzem.

- Akurat o tym przekonałem się na randkach. - Alex podniósł pilota. - To rzeczywiście chyba nie jest dla nas najlepszy film. Na pewno znajdą się jakieś inne, o które nie będziemy się kłócić.

Nina patrzyła na przelatujące jej przed oczyma kanały. Zastanawiała się, czy nie wyrwać mu pilota i nie zdzielić go nim w głowę. Nie miała pojęcia, dlaczego ostatnio stała się taka gwałtowna.

- O, proszę - powiedział Alex - to akurat prawdziwa klasyka. Nina zerknęła na ekran. Kompletnie ubrana Rosalind Russell z morderczym błyskiem w oku maszerowała przez pokój pełen maszynistek. W tę rolę prędzej mogła się wczuć. Nagle Rosalind weszła do pomieszczenia, w którym znajdował się Cary Grant.

- To lepsze - poinformowała Aleksa. - Co to?

- "Dziewczyna na piątek" - odparł. - Nigdy nie widziałaś? Spodoba ci się. Wszystko, czym dysponuje Rosalind, to to, w co wyposażyła ją natura, i fakt, że się nie rozbiera.

Dlaczego akurat to miałyby się jej spodobać? Brzmiało dosyć nudnie. Widocznie Alex uznał, że ona, Nina, jest tak nudna, iż podobać się jej mogą jedynie nudne filmy. Ten film jednak wcale nie musiał być nudny. Dialog między bohaterami był tak żywy, że natychmiast ją wciągnął. Po jakimś czasie zupełnie odprężona rozciągnęła się na kanapie za plecami Aleksa, jak zazwyczaj.

- Bardzo erotyczny film - powiedziała mu do ucha, oglądając scenę, w której Cary Grant przesuwając wzrokiem po szczelnie okrytej ubraniem sylwetce Rosalind.

Alex odwrócił się i uśmiechnął. Znow był w niebezpiecznej odległości.

- Wiem - odparł i spojrzał jej w oczy. Przez chwilę poczuła się lekko oszołomiona. Zamknęła oczy i starała się myśleć o wszystkim, tylko nie o Aleksie, o tym, jak był blisko i jak bardzo go pragnęła.

Wrócił do oglądania filmu, a ona starała się uporządkować własne myśli, podczas gdy Roz i Cary cały czas przekomarzali się na ekranie.

Nigdy nie była jednocześnie szczęśliwsza i bardziej zagubiona.

RS



## ROZDZIAŁ PIĄTY

- Myślałeś kiedykolwiek o tym, żeby spotykać się tylko z jedną kobietą? - Zapytał następnego wieczoru Alex. On i Max siedzieli w mieszkaniu Aleksa przy piwie. - Wprowadzić się do niej? Być z nią?

Max zakrztusił się i oblał piwem.

- Boże, nie! Nie mów do mnie takich strasznych rzeczy, kiedy piję. - Usiłował wytrzeć plamę. - A to była taka dobra koszula.

- Pomyślałem po prostu, że to mogłoby być przyjemne. Wiesz, świadomość, że każdego wieczoru wracasz do tej samej kobiety.

Wygoda, spokój, poczucie bezpieczeństwa...

Max popatrzył na niego uważnie.

- Na pewno nie chodzi ci o płacziwą Tricię. Debbie odeszła już dawno temu, a nie jesteś na tyle głupi, żeby zamieszkać z Deirdre. - Zadrżał na samą myśl o tym.

- Widzę, że umawiałeś się z Deirdre - uśmiechnął się Alex.

- Tylko raz. Nie masz pojęcia, co zrobiła podczas kolacji.

- Chyba mam.

- Więc i ciebie to spotkało? - Max ze zrozumieniem pokiwał głową. - Ja też popieram bezpieczny seks, ale nie nad talerzem. Kelner omal nie dostał zawału serca.

- Cholera, to ja omal nie dostałem zawału - odparł Alex.

- Więc jeśli nie Deirdre, to kto?

- Nina.

- Wciąż ta Nina. - Max uniósł brwi. - Od jakiegoś czasu przestałeś o niej wspominać, więc myślałem, że dałeś sobie spokój.

- A skąd - pokręcił głową Alex. - Nina nie należy do kobiet, z którymi można dać sobie spokój.

- Ukrywasz coś przede mną. - Max otworzył kolejne piwo. - Nie wiem nawet, czy byłeś już z nią na randce.

- Nie byłem. Boję się, że mi odmówi, jeśli ją zaproszę.

- Skoro boisz się zaprosić ją na kolację, to jak niby miałbyś kiedykolwiek z nią zamieszkać?

- Nie zrobię tego. - Alex odchylił głowę i popatrzył na sufit. - Na pewno nie teraz. Pewnie by mnie opluła. Była żoną Guya Adamsa.

- Niezły szmal - gwizdnął cicho Max. Alex skinął głową.

- Mhm. Wiesz, że ojciec ma wolny etat na kardiologii? - rzucił. Max znieruchomiał z piwem w dłoni.

- Mówiłeś mi, że lubisz izbę przyjęć - szepnął.

Alex przymknął powieki. Nie umiałby teraz spojrzeć bratu w oczy.

- Lubię - odparł - ale jak sam zauważyłeś, kardiologia to większe pieniądze. I jak zauważył ojciec, to także możliwość zrobienia kariery.

- Tak jak i na izbie przyjęć.

- Wiem o tym. - Alex czuł się okropnie. - Ale tak czy inaczej, myślę o tej kardiologii.

- Tak, ale myślisz o niej jak o sposobie, który pomoże ci zdobyć Ninę. - Max znów pokiwał głową i napił się piwa. - Kiepski pomysł. Nigdy nie planuj kariery dla kobiety.

- Pewnie masz rację.

W tym momencie zadźwięczał dzwonek u drzwi.

Kiedy Alex otworzył, ujrzał za drzwiami Charity. Stała na progu, zdyszana, z nieprawdopodobną burzą rudych włosów i niebotycznie długimi nogami. Miała na sobie seksowną różową sukienkę, tak krótką, że Alex przez moment myślał, że to podkoszulka.

- Przyszłam prosić cię o przysługę - powiedziała, a Alex pomyślał o całym zastępie mężczyzn, którzy oddaliby wszystko, aby być na jego miejscu; a także o tym, jak bardzo chciałby, żeby to Nina prosiła go o przysługę w podobnej sukience. O cokolwiek. Najlepiej o coś, co wymagałoby dotykania jej. Nagiej.

- Alex?

- Jasne - odparł, wyrwany z zamyślenia. - Wejdz, proszę. Charity weszła do środka. Max wstał natychmiast. Jego oczy powędrowały szybko od szpilek do rudych włosów związanych na czubku głowy.

- To mój brat Max - przedstawił go Alex. Max wyciągnął rękę i uśmiechnął się do niej.

- Jestem bardziej niż szczęśliwy, że cię poznałem - powiedział z promiennym uśmiechem na twarzy.

- Jestem lesbijką - warknęła, nie ruszając się z miejsca.

- Czy ja pytałem? - Ręka Maksa od razu opadła.

- Może chcesz coś do picia? - wkroczył między nich Alex. - Mleko? Ciasteczko?

- Nie, nie. - Twarz Charity rozjaśniła się. - Słuchaj, kółko czytelnicze Normy będzie w przyszły piątek omawiało moją książkę.

Otworzyła olbrzymią czarną torbę i wyjęła z niej plik papierów związanych gumką.

- Pomyślałam sobie jednak, że być może i ty mógłbyś to przeczytać, a potem przyjść w piątek do Normy i wyrazić swoją męską opinię. - Uśmiechnęła się do niego, a Alex pomyślał, że to olbrzymia niesprawiedliwość, że ta superatrakcyjna kobieta uśmiecha się właśnie do niego. - Nina też przyjdzie.

- Tak? W takim razie będę - powiedział i wziął do ręki kopię maszynopisu.

- Dziękuję ci. Naprawdę jestem bardzo wdzięczna. - Jej uśmiech znikł, kiedy spojrzała na Maksa. - Miło było cię poznać, Max.

- Pozdrów ode mnie swoją dziewczynę - odparł z kwaśnym uśmiechem.

Charity przymknęła oczy.

- On tylko żartował - pośpieszył z wyjaśnieniami Alex. - Pilnuj się trochę, Max!

- Nie ma sprawy. - Charity odwróciła się na pięcie. - Wobec tego do zobaczenia w piątek. I jeszcze raz dziękuję.

Kiedy wyszła, Alex popatrzył na brata.

- Musiałeś to mówić? - zapytał.

- Ona pierwsza zaczęła. - Max wzruszył ramionami. - O rany...  
To dopiero przerażająca baba.

- To najlepsza przyjaciółka Niny. Jeśli zostanę kardiologiem, będziemy mogli umawiać się na podwójne randki.

- Nigdy w życiu. - Max wziął sobie jeszcze jedno piwo. -  
Pamiętasz Deirdre? Ta wręczyłaby ci chyba cztery prezerwatywy. Co się, u diabła, dzieje z tymi kobietami?

- To ty powinieneś wiedzieć. - Alex rozciągnął się w fotelu.

- Jesteś ginekologiem.

W miarę jak zbliżał się piątek, Nina denerwowała się coraz bardziej, ale kiedy ona i Charity znalazły się u Normy, okazało się, że kółko czytelnicze jest stosunkowo niewielkie, a w jego skład nie wchodzi ryczące z wściekłości lwy ani zabójczo inteligentni szydery. Grono było przyjazne - Norma, Rich, śliczna młoda redaktorka Mary Theresa, burkliwy hydraulik Walter, olbrzymiej postury księgowy Steve oraz Alex. Wszyscy czekali już na nie, pociągając miętową oranżadę.

- Miałam nadzieję, że nie przyjdiesz - szepnęła Nina do Aleksa, kiedy ten wskazał na miejsce obok siebie.

- Charity mnie prosiła - odparł, a Nina zastanowiła się, kiedy to miał okazję rozmawiać z Charity. Natychmiast jednak odsunęła od siebie tę myśl, były przecież ważniejsze sprawy. Na przykład - czy po dzisiejszym wieczorze Charity nie poderżnie jej gardła.

- Prosiłam Normę, żeby nie zdradzała, że to ja jestem autorką

- powiedziała wcześniej Ninie. - Chcę usłyszeć prawdę, niezależnie czy będzie miła, czy nie.

- To dobrze - odpowiedziała Nina i pomodliła się, żeby nie było źle.

Nie było dobrze.

Przede wszystkim książka została uznana za powieść.

- Zbyt epizodyczna - rzekł Steve. Steve wyglądał jak typowy robotnik budowlany, chociaż Norma przedstawiała go jako „najlepszego księgowego w Riverbend”. Księgowy ocenia książki, pomyślała złośliwie Nina i natychmiast skarciła się w duchu za swe uprzedzenia. - Każdy rozdział to osobna historia - mówił tymczasem Steve. - Nie ma ciągłości. Czasem trudno jest nadążyć za tym wszystkim. Jest zabawna, ale bez żalu można odłożyć ją w połowie.

- Tak, potrzebuje jakiegoś elementu wiążącego - zgodziła się Mary Theresa. - Szkieletu, który połączy początek z końcem, Ale też myślę, że jest zabawna, naprawdę zabawna, więc może humor ją uratuje.

- E, tam, wcale nie. - To Walter, hydraulik, który wyglądał jak księgowy. Boże, co ona z tymi księgowymi? - Jest zabawna, ale w jakiś niemiły sposób. Naprawdę szkoda mi było tych facetów.

Nina zmarkotniała. Takie oceny nie wróżyły dobrze ani Charity, ani całemu Howard Press.

- Ja tam ich nie żałowałam - stwierdziła Mary Theresa. - Spotkałam w życiu podobnych.

- Nieprawda. - Rich wyciągnął przed siebie długie nogi. - Żaden chłop nie jest do końca zły. Może niektórzy z nich byli trochę ograniczeni, ale to przecież też istoty ludzkie.

A więc chodzi o płęć, pomyślała Nina. Kobiety rozumieją punkt widzenia narratorki Jane, lecz mężczyźni poczują się atakowani. Wprawdzie większość potencjalnych czytelników i tak stanowić mają kobiety, ale to nie znaczy, że Charity może bezkarnie obrażać mężczyzn. Niestety, trzeba będzie na nowo przemyśleć charakterystykę męskich bohaterów książki.

- Mam wrażenie, że autorka nagina charakter postaci tak, żeby było wesoło. Jak gdyby ci biedacy nie musieli być prawdziwi, bo wystarczy, że są śmieszni. Każdy z nich ma jakąś cechę, na której ona się koncentruje i z której się nabija. Albo mają jakieś kompleksy, albo są uzależnieni od matek, albo nie potrafią myśleć o niczym innym poza uprawianiem seksu. - Rich popatrzył na Ninę i uśmiechnął się do niej. - Albo wreszcie są za młodzi.

Nina natychmiast oblała się rumieńcem. Tymczasem niczym nie zrażony Rich perorował dalej:

- Tak więc ona nigdy nie widzi prawdziwego człowieka. Koncentruje się tylko na wybranym defekcie i nie widzi niczego poza tym.

Bardzo ci dziękuję, Rich, pomyślała Nina, bardzo śmieszna była ta uwaga o wieku. Zerknęła dyskretnie na Aleksa, ale ten wydawał się skoncentrowany na tym, co Rich mówił o książce, i chyba nie dopatrywał się w jego słowach żadnych aluzji. Dzięki Bogu. Zresztą to, co mówił Rich, było naprawdę ważne.

Nina popatrzyła na przyjaciółkę, gotowa wyprowadzić ją z pokoju, jeśli ta zacznie wrzeszczeć i rwać włosy z głowy, lecz Charity siedziała na brzegu krzesła, skupiona i zasłuchana.

- Ale czy jeśli mężczyźni będą mili, to nie zrujnuje to całej historii? - spytała Richa. - Czy to nie będzie nudne?

- Nie - odparł. - Wtedy przynajmniej pojawi się napięcie. Teraz jest jasne, że każdy rozdział kończy się katastrofą. Ale gdyby byli miłymi facetami, choć nie pozbawionymi pewnych słabości...

- Tak, to chyba jest główny problem - przerwał Steve. - Każdy rozdział źle się kończy. To trochę przygnębiające, bo kiedy czytasz, zaczynasz w sumie lubić tę Jane. Chcesz, żeby była szczęśliwa, a ona wciąż trafia na Godzillę albo innego potwora.

- Właśnie - dodała Mary Theresa. - Dlaczego ona jest taka głupia? Wolałabym, żeby była mądrzejsza. Jest dowcipna i taka inteligentna, więc czemu tak strasznie naiwna, jeśli chodzi o mężczyzn? Musi być w nich coś atrakcyjnego, skoro w ogóle się z nimi umawia.

- Masz rację - powiedział Alex, a Mary Theresa uśmiechnęła się do niego. Cóż, pomyślała Nina, Mary Theresa jest śliczna i sporo młodsza od niej. Widzisz, Rich, on wcale się mną nie interesuje. - Przez cały czas oczekujesz, że Jane nauczy się czegoś po każdej z tych randek - ciągnął Alex. - Chcesz, żeby stawała się coraz mądrzejsza, a tu nic, zero postępów.

- Tak, naprawdę chciałem, żeby w końcu się jej udało - powiedział Steve. - Żeby zebrała się do kupy i znalazła sobie jakiegoś



porządneho faceta. Zmęczyło mnie to czytanie o nieudacznikach, a tu zawsze kończy się tak samo - kolejny łajdak albo jełopa, a ona płacze w poduszkę w pustym mieszkaniu. Więc w zasadzie po co ta książka?

Nina nie śmiała spojrzeć na Charity. Steve lapidarnie podsumował największy mankament książki - brak pointy, tezy, głównego przesłania. Co gorsza, podsumował w ten sposób całe życie Charity.

- A gdyby nauczyła się czegoś po każdym związku? - zapytała. - Gdyby na końcu była gotowa jeszcze raz spróbować, a czytelnik wiedziałby, że tym razem jej się uda? Rozumiecie, nie chodzi mi o to, żeby na końcu było „i żyli długo i szczęśliwie”, ale żeby zakończenie było otwarte, tyle że z jakąś nadzieją na lepszą przyszłość? Co wtedy?

- Nie - odparła Mary Theresa. - Podoba mi się pomysł, żeby to wszystko czegoś ją uczyło, ale chcę widzieć, jak wprowadza to w czyn. To zapłata, nagroda. Cierpiałam z nią we wszystkich tych związkach, a muszę wam powiedzieć, że było to naprawdę bolesne, i teraz chcę nagrody. Chcę zobaczyć jej zwycięstwo.

- Może masz rację - powiedziała Nina i spojrzała prosto w oczy Charity. - Mnie najbardziej martwiło to, że Jane nie wydawała się związana emocjonalnie z żadnym z tych mężczyzn. Tak jakby wchodziła w te związki od razu z przecuciem klęski. Oczywiście, za każdym razem próbowała się usprawiedliwić mniej lub bardziej dowcipnie. Gdyby ważyła pięć kilo mniej, związek nie rozpadłby się. Gdyby nosiła inne ubrania, związek nie rozpadłby się... Od samego

początku nie wierzyła jednak, że któryś z tych mężczyzn mógł kochać ją dla niej samej, niezależnie od tego, co mówiła i jak wyglądała.

- Albo ile miała lat - odezwała się Norma. - Nie wierzyła w bezwarunkową, bezinteresowną miłość.

Nina zamknęła oczy. Dość miała tych aluzji! Przysięgła sobie, że jej noga więcej tu nie postanie. A już na pewno nie przyjdzie tu razem z Alekssem. Nie śmiała na niego spojrzeć. Na pewno był równie zażenowany, co ona.

- Zaraz, zaraz... Czy ja przegapiłam rozdział o młodszym facecie? - zainteresowała się Mary Theresa.

Nina miała ochotę krzyknąć. Na szczęście w tym momencie odezwała się Charity.

- Masz rację - spojrzała na Normę. - Masz absolutną rację. Zmienię to w drugiej wersji.

- Jak to? To ty napisałaś tę książkę? - W głosie Mary Theresy słychać było niedowierzenie.

- No... tak - zaczerwieniła się Charity. - Przepraszam was, to była chyba strata czasu.

- Wcale nie! - sprzeciwiła się Mary Theresa. - Książka jest zabawna. I pełna seksu. Nie mówiliśmy o tym, ale sceny łóżkowe są wspaniałe.

- Zgadza się. - Steve popatrzył na Charity z nowo rozbudzonym zainteresowaniem.

- Przypuszczam, że w sumie będzie to świetna książka - powiedziała Norma. - Jeśli tylko wyrzucisz z niej paru dziwaków.

- Nie, dziwaków zostaw - zaprotestował Steve.
- To będzie świetna powieść.
- Naprawdę tak myślicie? - zapytała Charity.
- Ja tak - odparł Walter. - Kiedy będziemy mogli zobaczyć

poprawioną wersję?

Twarz Charity rozpromieniła się. Nina była już całkiem odprężona, wiedziała, że Charity dobrze znosi krytykę.

- A przeczytalibyście jeszcze raz? - zapytała Charity. - Naprawdę macie na to ochotę?

- No pewnie - odparł Alex. - To niezła książka.

- Chyba zasłużyliśmy na to, żeby móc ją jeszcze raz przeczytać - dodał Rich. - Chcemy wiedzieć, co się w końcu wydarzy.

Nina uśmiechnęła się do niego. Dziękuję ci, Rich, pomyślała tym razem ze szczerą wdzięcznością, przebaczę ci tę głupią uwagę na temat różnicy wieku.

Rozpromieniona Charity energicznie pokiwała głową.

- Oczywiście, tak, z rozkoszą dam wam do przeczytania poprawioną wersję!

- Dziękuję za taką pomoc! - powiedział Alex do Richa i Normy, kiedy Charity wyciągnęła Ninę, żeby porozmawiać o książce, a wszyscy inni się rozeszli. - Publiczne ośmieszenie Niny na pewno nie sprawi, że będzie chciała się ze mną umówić.

- Ona po prostu musi się przebudzić. - Norma poklepała go po ramieniu. - Sam zobaczysz. Trzeba ją trochę podręczyć.

- Wolałbym osobiście ją podręczyć, Normo. - Popatrzył na nią surowo.

- Ale tego nie robisz. - Rich odchylił się na fotelu. - Zamiast tego stoisz z paluchem w nosie i czekasz na cud. Sam powinienesz wyprawiać cuda z kobietami, chłopcze.

Doskonale. Teraz zapewne jego technika obcowania z kobietami poddana zostanie totalnej krytyce.

- Dziękuję ci, Rich - odparł. - Postaram się o tym pamiętać. Właściwie to już nad tym pracuję.

- Pracujesz od trzech miesięcy. - Rich nie wydawał się przekonany. - A ja poderwałem Normę w pół godziny. Zaś dwa tygodnie później spędziliśmy pierwszą noc.

- Dobrze, dobrze. To ja zdecydowałam, nie ty - wtrąciła Norma. Spojrzała na Aleksa. - I to będzie również decyzja Niny. Dzisiejszego wieczoru chcieliśmy pokazać, jak bardzo jest ślepa, że jeszcze jej nie podjęła.

- Więc nie róbcie tego więcej - odparł - bo w przeciwnym wypadku nie zechce nawet oglądać ze mną filmów na wideo.

Rich wywrócił oczyma i poszedł do kuchni z tacą pełną szklanek.

- Rich ma rację - powiedziała Norma

Alex poddał się i zszedł do siebie na dół, gdzie nikt nie poddawał krytyce jego techniki postępowania z kobietami.

Charity zadzwoniła w niedzielne popołudnie, kiedy Nina sprzątała kuchnię po lunchu i starała się nie myśleć o Aleksie.

- Ten piątkowy wieczór był naprawdę mocny - powiedziała.

- Spokojnie, Char, nie czuj się zniechęcona. - Niną przytrzymała słuchawkę ramieniem i wstawiła mleko do lodówki. - Wczoraj ponownie przejrzałam książkę i widzę, że wcale nie wymaga aż tylu poprawek.

- Wiem - odparła Charity. - Wcale nie czuję się zniechęcona. Po prostu zastanawiałam się trochę i doszłam do wniosku, że Norma ma rację w stosunku do nas obu.

- Jak to w stosunku do nas?

- Do nas - powtórzyła Charity. - My nie wierzymy w taką bezwarunkową miłość. Ja wciąż myślę o tym, że muszę być seksowna, zabawna i słodka, a potem się wściekam, bo nigdy nie jestem sobą. Wtedy wyszukuję jakąś wadę w facecie, z którym akurat jestem, i używam jej jako pretekstu, aby się z nim rozstać, ponieważ choć przez chwilę chcę znów być sobą. Potem oczywiście czuję się samotna, więc od początku zaczynam grać w tę głupią grę.

- Jedną chwilę - przerwała Nina. - To nieprawda. Popatrz na niektórych z nich, na tego, który cię zdradzał albo tego z kompleksem Edypa...

- Wiem - odpowiedziała Charity. - Niektórzy z nich na pewno zasłużyli na to, aby ich zostawić. Ale niektórzy nie. Tak jak Alex.

- Alex? A jak Alex dostał się do twojej książki?

- Mówię teraz o tobie, złotko. Jedyne, co jest nie takie jak trzeba w Aleksie, to to, że jest od ciebie o dziesięć lat młodszy. To dość głupi powód, żeby go nie kochać.

- Jest jeszcze parę innych rzeczy. On jest niedojrzały, nie wie, czego chce i...

- To tylko wymówki, Nina - przerwała Charity. - Prawdziwy problem polega na tym, że nie wierzysz, że Alex może cię pokochać, bo masz czterdzieści lat i zmarszczki na twarzy. Norma miała rację. Zupełnie nie wierzysz w bezwarunkową miłość.

- Bo to nie takie proste. - Nina przełknęła ślinę przez ściśnięte gardło.

- To, że sama w siebie nie wierzysz, nie oznacza, że nie wierzy w ciebie Alex - powiedziała Charity. - A ty nawet nie chcesz dać mu szansy.

- On nie chce takiej szansy. On...

- Zaufaj mi. Widziałam was razem. Alex chce, żebyś dała mu szansę.

- Charity, jesteś romantyczką - odparła Nina. - Ale to jest prawdziwe życie.

- Prawdziwe życie wcale nie musi być do niczego - roześmiała się Charity. - Tak właśnie zamierzam zmienić moją książkę. Naprawdę czuję się teraz podekscytowana z tego powodu. Myślę, że wszystko nam się uda, jeśli tylko postaramy się uwierzyć w siebie. I to uda się pod każdym względem.

- To dobrze. - Nina przyknęła oczy i pomyślała, że też chciałaby mieć tyle wiary. - Cieszę się, Char. Nie mogę się doczekać, kiedy skończysz.

- Właśnie nad tym pracuję - odparła przyjaciółka. - Chciałam ci tylko dać znać, że ze mną wszystko w porządku. I że ty powinnaś dać Aleksowi szansę.

- Do zobaczenia, Charity - powiedziała Nina, a Charity westchnęła i odłożyła słuchawkę.

Dać Aleksowi szansę.

Alex miał wiele szans i nie wykorzystał żadnej z nich. Cóż, nie prowokowała go w żaden sposób, ale przecież gdyby chciał...

Widocznie nie chciał.

Wyjęła z kredensu szklanę i szarpnęła drzwi lodówki, żeby wziąć trochę lodu. Drzwi zacięły się, więc szarpnęła jeszcze raz i w tym momencie z lodówki spadł kombiwar, dokładnie na jej szklanę, którą rozbił na cztery równe części, po czym uderzył w podłogę, a jego szklane wieko rozprysło się na tysiąc drobniutkich kawałeczków.

Nina patrzyła ze zdumieniem na swoją dłoń, w której wciąż jeszcze trzymała część kieliszka. Ręka bolała, jednak nie było na niej żadnych śladów. Jak to się stało, że kombiwar rozbił szklanę w jej dłoni, a ona nie ma nawet zadrapania? Odwróciła się i powoli podeszła do stołu, aby odstawić resztki szkła. Zgarnęła rozbite wieko w kąt kuchni i przykryła ręcznikiem, żeby nie wpadł na nie Fred. Uniosła rękę i ujrzała cieniutką czerwoną linię, biegnącą na dłoni i pod kciukiem. Więc jednak skaleczyła się. Chyba nie była to poważna rana, bo krew ledwo ciekła. Kiedy jednak o tym myślała, z rany zaczęła sączyć się krew, a Nina zdała sobie sprawę, że to jednak głębokie skaleczenie i że będzie dużo więcej krwi niż początkowo

myślała. Podeszła do zlewu i zaczęła przyglądać się ze zdumieniem, jak krew wycieka z rany, powoli, ale coraz silniej.

Okręcenie dłoni ręcznikiem nie pomoże. Na taką głęboką ranę z pewnością nie pomógłby też żaden plaster. Wciąż oszołomiona, Nina spojrzała do zlewu i ujrzała, że jest w nim pełno krwi. Wiedziała, że będzie potrzebowała pomocy. Złapała błękitną ścierkę i owinęła ją sobie wokół bolącej coraz bardziej ręki.

- Zostań - powiedziała do Freda, po czym złapała szybko klucze i pobiegła do Aleksa.

Pukała dwukrotnie, ale nikt nie odpowiadał. Wreszcie zrozumiała, że pewnie ma dyżur. W szpitalu, dwa bloki stąd. Spojrzała na swą dłoń - ściereka przybrała czerwony kolor, a ból zwiększał się z każdą chwilą. Nina przycisnęła rękę do brzucha, licząc, że może to zatamuje krew.

Zastanawiała się, co robić. Zadzwoić pod 999 i powiedzieć „Skaleczyłam się w rękę”? Żadne pogotowie nie zareaguje na takie wezwanie. Było od nagłych wypadków, zawałów, kraks samochodowych. Ona miała tylko ranę na rękę. A szpital był blisko.

Ruszyła w stronę schodów. Potem niewiele pamiętała ze swojej wędrówki z wyjątkiem bólu i refleksji, że Riverbend jest piękne w blasku zachodzącego słońca. Jeśli miała wykrwawić się na śmierć, to przynajmniej podczas miłego wieczoru.

Wkrótce znalazła się w szpitalnej izbie przyjęć. Starła się nie zakrwawić wszystkiego, czego dotknęła. Było tam mnóstwo ludzi



i wszyscy zdawali się mówić jednocześnie. Nina dotarła jakoś do recepcji i oparła się ciężko o kontuar.

- Skaleczyłam się - powiedziała do recepcjonisty. Chciała pokazać mu rękę, ale musiałyby podnieść ją i położyć na kontuarze, a to nie był chyba najlepszy pomysł.

- Ma pani ubezpieczenie? - zapytał.

- Nie mam nawet swojej torebki - zamrugła powiekami. -Znam tu lekarza, Alex Moore. Może za mnie poświadczyć.

- Zobaczymy. Proszę tu poczekać, przyprowadzę pielęgniarkę. Odszedł, a chwilę później do Niny podeszła ciemnowłosa pielęgniarka i uważnie popatrzyła na jej brzuch.

- Co się stało? - Delikatnie oderwała dłoń Niny od zakrwawionego podkoszulka.

- Zraniłam się w rękę - wyjaśniła Nina.

- A nie w brzuch? - Pielęgniarka wciąż trzymała rękę Niny, więc ta zerknęła na swój brzuch i ujrzała, że w tym miejscu jej podkoszulka jest całkowicie przesiąknięta krwią.

- Nie, tylko w rękę - odparła.

- Proszę się nie ruszać. - Pielęgniarka podsunęła jej wózek inwalidzki. - Niech pani usiądzie.

- Mogę chodzić - zaprotestowała Nina. - Po prostu trzeba założyć kilka szwów.

- Proszę mnie nie rozśmieszać - odparła pielęgniarka i Nina opadła na wózek, wdzięczna nagle, że ktoś mówi jej, co ma robić.

Kręciło się jej w głowie, a kiedy pielęgniarka odwinęła jej rękę, ta bolała jeszcze bardziej.

- Będzie dobrze - zapewniła ją kobieta. - Rana jest głęboka i boli, ale nic pani nie będzie.

- To dobrze - mruknęła Nina i zachwiała się lekko, kiedy jej dłoń znalazła się w misce z płynem dezynfekującym, obok tacy z jakimiś dziwnymi narzędziami. Nina miała ochotę zapytać, czy będzie jeszcze bardziej bolało, ale brakowało jej energii, nie chciała też okazać się mięczakiem. Wystarczająco głupie było to, że zraniła się w tak idiotyczny sposób. Przecież Alex zawsze ją upominał...

Nagle usłyszała jego głos w korytarzu. Recepcjonista mówił:

- Pytała o ciebie jakaś kobieta. Jest u Zandy w dwójce.

- Wszystkie kobiety o mnie pytają, Andrew - odpowiadał na to Alex. - Kiedy się wreszcie tego nauczysz?

Wszedł do pomieszczenia. W fartuchu wydawał się jakiś wyższy i potężniejszy.

- Kogo my tu mamy, Zan? - zapytał, a gdy ujrzał Ninę, stanął jak wryty. - Nina!

- Wszystko w porządku - odrzekła, ale był już przy niej i usiłował podwinąć jej koszulkę. - To nie brzuch, to tylko moja ręka. Po prostu cała się zakrwawiłam.

Alex znieruchomiał i przełknął nerwowo ślinę.

- Zobaczmy to, Zan - powiedział do pielęgniarki, która od momentu kiedy wszedł do gabinetu i wykrzyknął „Nina!”, patrzyła na niego ze zdziwieniem.

Zandy cofnęła się, a Alex wyjął dłoń Niny z płynu. Westchnął głęboko i powiedział:

- Piękna robota. - Usiadł, przysunął do siebie tacę z narzędziami.  
- Rusz palcami. Wiem, że to boli. Możesz zwinąć je w pięść?

Mogła, więc przysunął swoją dłoń i kazał jej napierać ręką. Zrobiła to, chociaż bolało, gdyż ten nowy Alex nie był kimś, komu można było odmówić.

- Wszystko w porządku - powiedział w końcu. - Żaden nerw na szczęście nie jest uszkodzony. Teraz cię pozszywamy.

- To dobrze - pokiwała głową zmęczona bólem Nina.

- Za moment będzie po wszystkim. - Alex dotknął jej policzka. - Trzymaj się.

Zandy wręczyła mu strzykawkę wypełnioną jakimś płynem, a Nina zamknęła oczy. Usłyszała, jak Alex mówi: „Będzie cholernie bolało”, po czym poczuła, jak w jej dłoń wbija się igła. Rzeczywiście bolało. Parę minut później jednak ból ustąpił. Nina otworzyła oczy.

- Nie będziesz chciała na to patrzeć - ostrzegł ją Alex. Posłusznie zamknęła oczy. Usiłowała zignorować dziwaczne swędzenie w dłoni, ale była niemal pewna, że przez jej ciało przewlekano nitkę.

Skoncentrowała się na brzmieniu głosu Aleksa i ciepłe jego palców.

- Jak to się stało? - zapytał.

Nina wzdrygnęła się. Wiedziała, że za chwilę usłyszy: „A nie mówiłem?”. Cóż, zasłużyła sobie na to.

- Kombiwar spadł na szklanę, którą trzymałam w ręce. Alex wstrzymał oddech.

- To moja wina - powiedział po chwili.
- Jak to twoja wina? - Otworzyła oczy.
- Wiedziałem, że to cholera spadnie, ale go nie przesunąłem.
- Nie odrywał wzroku od jej ręki.
- Przecież to ja powinnam była go przesunąć.
- No tak, ale ty masz za mało rozumu...

Otworzyła oczy, aby na niego spojrzeć, i wtedy ujrzała, co robił. Zszywał brzegi jej rany - spokojnie, fachowo, jakby od niechcienia. Chociaż przekomarzał się z nią, był bardzo skupiony. Doskonale wiedział, co robi.

- Nieźle ci idzie - pochwaliła go. W jej głosie słychać było zdumienie.

Złożył ostami szew i wyprostował się.

- Nie bądź taka zdziwiona - odparł. - Mam przecież dyplom.
- Przepraszam, nie chciałam, żeby to tak zabrzmiało - zapewniła go pośpiesznie.

Popatrzył na jej podkoszulkę i na moment przymknął oczy.

- Wyglądasz, jakbyś brała udział w bójce na noże - powiedział.
- Zdejmij to, dobrze? Zan da ci koszulę chirurgiczną.
- Jasne. - Zan ponownie wyglądała na bardzo zdziwioną.
- Nie mogę na to patrzeć. - Alex podniósł się z miejsca. -

Cholernie mnie nastraszyłaś, wiesz? Następnym razem przyjdź może ze złamaną nogą czy czymś podobnym. Kiedy widzę cię umazaną we krwi, chce mi się rzygać.

- Sądziłam, że doktorzy nie mają mdłości na widok krwi -  
powiedziała Nina,

- Zależy, czyją krew widzą - odparł. Zamierzał dodać coś  
jeszcze, jednak na korytarzu zrobił się jakiś hałas i musieli wyjść wraz  
z Zandy. Po chwili Zandy wróciła sama.

- Zaraz do pani wrócę - powiedziała do Niny. - Proszę nie ruszać  
się z fotela. Może być pani bardzo osłabiona z powodu utraty krwi.

- Czuję się dobrze - poinformowała ją Nina, ale Zandy zdążyła  
już zniknąć.

Nina wstała i ruszyła do drzwi, aby zobaczyć, co się dzieje. Na  
widok młodej dziewczyny na łóżku pchanym przez sanitariusza  
poczuła się niczym intruz, który błahostkami zawraca głowę innym.  
Dziewczyna płakała, dookoła niej tłoczyli się ludzie, ale Nina widziała  
tylko Aleksa. Szedł obok łóżka i wydawał polecenia, które dla  
przeciętnego człowieka były całkowicie niezrozumiałe. Przez cały  
czas uśmiechał się ciepło do rannej.

- Wszystko będzie dobrze - uspokajał ją. - Jesteś w naszych  
rękach. Wiem, że się boisz, ale jesteś w naszych rękach.

Zanim łóżko zniknęło z zasięgu wzroku Niny, dziewczyna  
przestała płakać. Za to Nina miała teraz ochotę wybuchnąć szlochem.

Usiadła z powrotem na wózku, walcząc ze łzami. Alex był taki  
cudowny! Najpierw dla niej, a potem dla tej dziewczyny. Czowała się  
głupio, gdyż dotychczas myślała o nim tylko jako o wesołym  
młodzieńcu obdarzonym wspaniałym ciałem. W gruncie rzeczy nie  
była więcej warta niż Tricia. Tak, tak, mądra Norma miała rację - była

ślepa. Może i ona była za stara dla Aleksa, ale Alex z pewnością nie był dla niej zbyt młody.

Kilka minut później wróciła Zandy.

- Tej dziewczynie nic nie będzie, prawda? - zapytała Nina.

- Jasne. - Zandy ujęła dłoń Niny i zaczęła wycierać plamy zaschniętej krwi. - Jedzie na salę operacyjną, tam ją pozszywają.

Nina przełknęła ślinę.

- Alex jest dobrym lekarzem, prawda?

- Najlepszym. No jak, nic pani nie jest?

- Trochę kręci mi się w głowie - odpowiedziała Nina. - To był dla mnie ciężki wieczór.

- Przyniosłam pani inne ubranie. - Zan wręczyła jej zieloną chirurgiczną koszulkę. - Alex ma rację. Niedługo nie będzie pani pamiętać o tej przygodzie.

Nina zerknęła na swój zlany krwią T-shirt.

- Tak, z pewnością - odpowiedziała, choć wiedziała już, że tego wieczoru nigdy nie zapomni.

Cóż, Norma byłaby zachwycona.

## ROZDZIAŁ SZÓSTY

- Chcę się nią zajmować przez resztę mego życia, a ona nawet o tym nie wie. - Następnego wieczoru Alex i Max odpoczywali po pracy w mieszkaniu Aleksa. - Wszedłem tam, zobaczyłem krew na jej koszuli i omal nie oszalałem. Od tej pory wiem, że tylko ona i żadna inna. Rozumiesz? To jest to. To ona. Szaleję za nią, ale dla niej jestem tylko dzieckiem.

Alex wziął od Maksa piwo i zwałił się na kanapę. Miał na sobie tylko szorty, było mu gorąco zarówno z powodu lipcowego upału, jak i ciągłego myślenia o Ninie. Zwłaszcza to drugie było nie do zniesienia.

Max usiadł naprzeciwko niego i również wyciągnął piwo.

- Jeśli chodzi o mnie, to fakt, jesteś dzieckiem - powiedział. - Weźmy na przykład te szorty.

Alex popatrzył na szorty z Kaczorem Donaldem.

- O co ci chodzi? - odparł. - Jeśli chcesz wiedzieć, dostałem je od twojej matki.

- Brawo! - prychnął Max. - Nosisz szorty w kaczorki od mamusi. Jesteś dzieciakiem, Alex. Zrozum to wreszcie.

- Niespecjalnie mi pomagasz. - Alex popatrzył zimno na brata.

- Przepraszam. - Max łyknął trochę piwa i przymknął oczy z zadowoleniem. - Boże, ależ to dobre! Nie zapraszasz jej na randkę, bo jesteś mięczakiem.

- Dzięki, Max.

- Musimy skończyć z tymi podchodami. Próbowalesz ją spytać, czy nie poszłaby z tobą do łóżka?

- Nie, ponieważ odmówiłaby mi!. Tutaj trzeba spróbować z innej strony, takie pytania w ogóle nie wchodzą w grę.

Max poruszył się na krześle.

- To oczywiście nie w moim stylu, ale czy próbowałeś robić jakieś aluzje? - zapytał.

- To nie jest również w moim stylu - odparł Alex. - Ale tak, do cholery, próbowałem. I jeśli będę dalej próbował, znajdę się w gronie tych facetów, którzy rechoczą znacząco „he, he, he” po każdym zdaniu. To nie działa, a ona coraz bardziej doprowadza mnie do szaleństwa.

- Napij się. - Max wyciągnął kolejne piwo.

- Przecież piję. - Alex na moment oderwał się od myślenia o Ninie. - Ty też, Max, i to stanowczo za dużo.

- E, tam - zachnął się Max i spokojnie dokończył piwo.

- Wcale nie żartuję. Przez ostatnich parę miesięcy, ilekroć cię widzę, zawsze masz w ręce puszkę piwa. To niedobrze, zwłaszcza jeśli weźmiemy pod uwagę nasze geny. - Popatrzył na puszkę we własnej dłoni i odstawił ją na stół. - Właściwie z uwagi na wstydlivy problem naszego tatusia, żaden z nas nie powinien pić.

- Ja wszystko kontroluję. - Max napoczął kolejne piwo.

- Max...

- Nie żartuję. - Max uniósł rękę. - Nigdy nie piję przed pracą. Nigdy nie piję publicznie. Nigdy nie piję sam. Dwa razy w tygodniu



kupuję sześć piw i przychodzę tutaj, żeby się zrelaksować. Wiem, że nie będziemy pić więcej i że kiedy wypiję swoje trzy piwa, nie będzie rozróby. Jak wleję w siebie trochę alkoholu, mogę na chwilę zapomnieć o całym tym łąjnie.

- To tak? - Alex był zdumiony. -1 więcej nie pijesz? Max westchnął ciężko.

- Do diabła, Alex, czy widziałeś ostatnio, żebym pił przy jakiejś innej okazji?

Alex zastanowił się przez chwilę.

- Nie. Od czasu Gwiazdki nie. Ale o jakim łąjnie ty mówisz?

- Nieważne. - Max machnął ręką. - Po prostu lubię tu przychodzić i wracać. Czy to problem?

- Nie, do cholery. - Alex rozciągnął się na kanapie. - Ja też lubię twoje wizyty. Przepraszam za ten wykład na temat picia.

- Nie musisz. - Max przymknął powieki. — Na Boga, wiem dobrze, jakie to łatwe. Obserwuję ojca od trzydziestu sześciu lat i żałuję, że ktoś go nie objechał, zanim wszystko wymknęło się spod kontroli.

Otworzył oczy i uśmiechnął się do Aleksa, zaś Alex poczuł niespodziewany i niecodzienny u niego przyływ braterskiej miłości.

- Kilka miesięcy temu miałem zły dzień - ciągnął Max. - Zresztą ostatnio nie jedyny. Kupiłem sześciopuszkowe opakowanie, stanąłem w kuchni i wypłem dwa piwa, a potem pomyślałem: "Jezu, dwa piwa, na stojąco, samemu?". Pozostałe cztery wylałem do zlewu i było to o wiele trudniejsze niż przypuszczałem. Wtedy zdecydowałem, że będę

pił wyłącznie w twoim towarzystwie. Ty nigdy się nie zalewasz, więc wiedziałem, że będę bezpieczny. Przysięgam ci, że mówię prawdę. Ty jesteś moją kontrolą.

- Zawsze, kiedy zechcesz. - Alex był wzruszony okazanym mu zaufaniem. - Naprawdę zawsze.

- Ejże, nie rozczulaj się nade mną - powiedział Max. - Pozwól lepiej, że udzielę ci rady na temat Niny.

Nina. Znów Nina... Alex jęknął cicho.

- Nie istnieje żadna dobra rada - odparł. - Znam ją od trzech miesięcy. Gdyby była zainteresowana, powiedziała by mi to.

- Niekoniecznie. Jest od ciebie o dziesięć lat starsza.

- To nie ma...

- Dla ciebie to nie ma znaczenia - przerwał mu Max. - Dla niej tak. Kobiety nie najlepiej znoszą przekroczenie czterdziestki.

Alex spojrzał na niego z niezadowoleniem.

- A to wiesz zapewne dlatego, że setki razy umawiałeś się z kobietami więcej niż raz.

- Nie. - Max nie wydawał się obrażony. - Wiem to dlatego, że jestem ginekologiem.

- Aha. Rozumiem.

- Po czterdziestce zaczynają zastanawiać się nad operacją plastyczną - ciągnął Max. - Przeglądają czasopisma i widzą te cholerne siedemnastoletnie anorektyczki w stanikach powiększających biust, albo idą do kina i widzą aktorki z umięśnionymi brzuchami i taką ilością silikonu w piersiach, że nie mogą zbliżyć się do

kaloryfera, żeby się nie rozplątał. Następnie patrzą, biedactwa, na swoje naprawdę świetne niekiedy ciała i uznają, że ich życie miłosne to już przeszłość.

- O, do diabła! - Alex przypomniał sobie nagle rozmowę na temat żelatyny, jaką odbył z Niną kilka tygodni wcześniej.

- A kiedy im powiesz - mówił dalej Max - że są atrakcyjne, to myślą, że po prostu starasz się być miły. Czasami miałbym ochotę wysadzić w powietrze wszystkich tych dyktatorów mody. Zawracają w głowach moim kobietom.

- Twoim kobietom? - Alex spojrzał na niego z zainteresowaniem.

- Lubię myśleć o wszystkich kobietach jako o moich kobietach. Jestem tu, żeby je strzec i chronić - wyjaśnił Max.

- Bo nie mogłeś ochronić mamy, kiedy ojciec ją zostawił?

- Nie próbuj być Freudem. To nie tylko bezużyteczne, ale i niemodne. Spróbuj raczej Junga. Widzisz, nie znam Niny, więc będę spekulował, ale skoro spędza z tobą tyle czasu, to widocznie jest zainteresowana.

- Jesteśmy przyjaciółmi. - Alex pomyślał, że jednak przyda mu się trochę alkoholu. - Lubi mnie.

- To chyba dobry początek, Alex. Teraz powinieneś ją pocałować. Tak na próbę.

Na myśl o wargach Niny, gorących, zmysłowych i lekko rozchylonych, na myśl o pocałowaniu ich Alex drgnął gwałtownie.

- Nieźle cię wzięło, dzieciaku - zauważył Max.

- Nie mogę jej pocałować - odrzekł Alex. - Spoliczkuj mnie i nigdy już nie będę mógł do niej przyjść.

- Nieprawda - pokręcił głową Max. - Musisz tylko wybrać odpowiedni moment. Wcześniej czy później, jeśli w ogóle jest tobą zainteresowana, da ci jakiś znak. Może niezbyt oczywisty, może będzie to sposób, w jaki przechyliła głowę, kiedy cię słucha, albo wahanie, gdy odprowadza cię do drzwi, ale na pewno da ci jakiś znak. A już twoja w tym głowa, żebyś z niego skorzystał.

Alex pomyślał o tym, w jaki sposób Nina oglądała telewizję nad jego ramieniem. Czasem odwracał głowę, a wtedy jej usta były tak blisko. Wiele razy rzeczywiście omal jej nie pocałował, ale powstrzymywała go myśl o tym, co zobaczy w jej oczach: poruszenie, urazę, smutek.

- Stracę ją - powiedział do Maksa. - Zobaczysz, jeden fałszywy ruch i ją stracę.

- Więc poczekaj. Nadejdzie taki moment, wierz mi. Jest tylko jeden problem.

- Tylko jeden? Ja widzę co najmniej kilkanaście.

- Kiedy w końcu będziesz miał swoją okazję, nie zmarnuj jej. Okaż się najbardziej namiętym facetem w całej Ameryce, bo jeśli nie, to ona przypomni sobie o tej różnicy dziesięciu lat i podziękuje ci uprzejmie.

- To ja tobie dziękuję, Max. - Alex odstawił pustą puszkę i sięgnął po następne piwo. - Teraz wypiję jeszcze dwa, a potem zwalę się na łóżko i zwymiotuję.

- Przecież dasz sobie radę - pocieszał go Max. - Ja robiłem to w dużo trudniejszych okolicznościach.

- Niby co?

- Uwodziłem starszą kobietę. - Max uśmiechnął się na to wspomnienie. - Skutecznie. Nazywała się Betty Jean Persky.

- Zupełnie nie przypominam sobie tego nazwiska. - Alex przełknął trochę piwa.

- Bo ja zaczynałem, a ona kończyła szkołę - odparł Max. - Mówili, że nigdy mi się nie uda.

- Mówisz o uczelni? Do diabła, Max...

- Mówię o szkole średniej - przerwał Max. - Ty uważasz dziesięć lat w tym wieku za przeszkodę, a pomyśl o maturzystce. Co musiała myśleć wtedy o takim dzieciuchu, jak ja?

Alex zastanowił się przez chwilę.

- Może i masz rację - przyznał.

- Właśnie to chcę ci powiedzieć - skinął głową Max. - Wybierz odpowiedni moment, a potem zrób wszystko, żeby pocałować ją tak, jak nie całował jej nikt przedtem. Oczywiście, ja całowałem świetnie nawet w wieku piętnastu lat.

- Tak, psa - odrzekł Alex. - Jak udało ci się przekonać Betty Jakaś-tam, żeby cię pocałowała?

- Na imprezie charytatywnej, kiedy dziewczęta rozdawały buziaki za dolara - powiedział Max. - Zapłaciłem dolca.

- I? - uśmiechnął się do niego Alex.

- I to był ostatni raz, kiedy zapłaciłem dolara za pocałunek Betty Jean Persky. Miała wspaniałe wargi. - Uśmiechnął się do swoich wspomnień. - To było piękne lato. Potem poszła na studia, a dzisiaj jest prokuratorem. Mimo to dobrze ją wspominam.

- Nie sądzę, żeby Nina miała ochotę sprzedawać buziaki na imprezie charytatywnej - powiedział Alex.

- Cóż, w takim razie musisz poczekać, aż będzie miała ochotę na coś innego.

Kilka godzin później Nina miała ochotę jak najszybciej skończyć rozmowę ze swym byłym mężem.

- Naprawdę, Guy - tłumaczyła - ze mną wszystko w porządku. To nie była wielka rana, po prostu zaszyli ją na izbie przyjęć. Czuję się doskonale.

- Nina, jeśli znalazłaś się w szpitalu, to nie czujesz się doskonale. - Guy siedział w niedbałej pozie na jej kanapie. Był wysokim brunetem, przystojnym, pewnym siebie i działającym na nerwy jak cholera. - Byłem wstrząśnięty, kiedy zadzwonili po numer twojego ubezpieczenia. Moja żona leży w szpitalu, a oni dzwonią dopiero następnego dnia!

- Była żona - poprawiła go automatycznie. - Nie powinni byli do ciebie dzwonić, ale coś im się pomyliło. Naprawdę dobrze się czuję. Widzisz? - Wyciągnęła przed siebie zabandażowaną rękę. - O wszystko zadbali. Dziękuję ci, że się tak troszczysz, ale...

- Ale teraz o ciebie nikt nie dba - wpadł jej w słowo Guy. - Sama nie potrafisz się sobą zająć, Nina. Nigdy nie potrafiłaś. Dlatego

zatrzymałem wspólne ubezpieczenie po rozwodzie. Wiedziałem, że zapomnisz o tym, ale teraz sama widzisz - po prostu mnie potrzebujesz.

Mówił nieznośnie protekcjonalnym tonem i Nina z trudem stłumiła chęć, aby rzucić w niego czymś ciężkim. Nie było jego winą, iż sądził, że nie potrafi bez niego żyć. Przez większą część ich małżeństwa ona sama była o tym przekonana.

Nagle poczuła smutek. Smutek z powodu młodego chłopaka, za którego wyszła tak dawno temu, z którym śmiała się tak dawno temu i którego kochała tak dawno temu; chłopaka, który pracował dniem i nocą, aż stał się wzorowym biznesmenem bez poczucia humoru. To była niewątpliwie jedna z zalet Aleksa - nawet jeśli osiągnie jakiś spektakularny sukces, nigdy nie oduczy się śmiać. A Guy? Guy był po prostu biedny, bo tak bardzo nieciekawym i ubogim w swym zapatrzaniu wyłącznie w pracę i karierę.

Nina potrząsnęła głową.

- Jestem ubezpieczona przez Howard Press - wyjaśniła. -

Doceniam to, co zrobiłeś, ale mam własne ubezpieczenie. I mogę o siebie sama doskonale zadbać. Robię to od czasu rozwodu. Naprawdę lubię zajmować się sobą.

- Jestem pewien, że tak jest. - Najwyraźniej Guy nie słyszał ani słowa z tego, co do niego mówiła. - Ale skoro już sobie to udowodniłaś, nadszedł czas, żebyśmy poważnie porozmawiali.

- Nie mamy o czym rozmawiać, Guy - powiedziała szorstko. - Jesteśmy po rozwodzie.

Guy zajął jej głęboko w oczy.

- Myślę, że moglibyśmy jeszcze raz spróbować - powiedział.

- Co takiego?

- Myliłem się, wiem. - Guy wyglądał na zmartwionego i chyba czuł się winny. - Ja miałem kryzys średniego wieku, a ty poczułaś w pewnej chwili, że dłużej tego nie zniesiesz i odeszłaś. Rozumiem, że nie zwracałem na ciebie wystarczająco wiele uwagi. Rozumiem, że omal wszystkiego nie zniszczyłem. Ale poradziłem sobie z tym i sądzę, że tym razem uda się nam. Zmieniłem się, wierz mi.

Pochylił się i odgarnął pasmo włosów z jej czoła. Nina szarpnęła się do tyłu.

- Chyba nie chcesz powiedzieć, że powinniśmy zejść się ze sobą.

- Unikała jego wzroku.

- Tak. - Guy spojrzał jej w oczy. - Do momentu twojego wypadku nie zdawałem sobie sprawy z tego, jak bardzo za tobą tęsknię. I jak bardzo znów chcę się tobą zająć. Wiem, że ty też za mną tęskniłaś. To mieszkanie, ten nieszczęsny pies... Na litość boską!

Popatrzył na Freda z pogardą. Fred odwzajemnił mu się podobnym spojrzeniem.

Nina zamknęła oczy. Myślał, że wystarczy jego prośba, jakiś gest, nikły dowód zaangażowania, a ona do niego wróci. Cały Guy. Skoro on był gotów do powtórnego małżeństwa, ona też powinna.

- Posłuchaj, Guy, w tym mieszkaniu jestem szczęśliwa. Lubię...

- Mieszkać sama? - dokończył za nią. - Za bardzo lubiłaś seks, żeby polubić samotne noce.



- A skąd wiesz, że spędzam samotne noce? - wybuchnęła.

- Znam cię, Nina - pokiwał głową Guy. - Nie jesteś kobietą, która miewa przypadkowe romanse. Poza tym bądźmy szczerzy, kobiecie w twoim wieku nie tak łatwo kogoś spotkać. Liczby są przeciwko tobie. Więcej jest samotnych czterdziestolatek niż czterdziestolatek.

Och, ty wstrętny sukinsynu! - pomyślała i powiedziała głośno:

- On jest trzydziestolatkiem.

- Kto? - Guy zamrugł oczami. - Masz trzydziestoletniego kochanka? Żartujesz sobie!

- Dlaczego? Przecież po naszym rozwodzie ty często spotykałeś się z młodszymi kobietami. W porównaniu z większością z nich Alex w zasadzie już się starzeje.

- Alex. - Pewność siebie Guya powróciła.

- Alex - skinęła głową. - Lekarz. Pracuje w Szpitalu Miejskim.

- To ten dzieciak, o którym mi opowiadałaś? Ten, który mieszka pod tobą? - zapytał Guy. - Tak więc sypiasz z trzydziestoletnim sąsiadem. Hm... To nieprawda, Nino. Jesteś śliczna, ale wyglądasz na swoje lata. I wiesz dobrze, co mówiliby ludzie. Nie zrobiłabyś czegoś tak upokarzającego.

W tym momencie Fred zaskowyczał i zaczął drapać w szybę.

- Przepraszam cię na chwilę - powiedziała Nina i poszła otworzyć okno, chociaż zastanawiała się, czy to nie Guya powinna spuścić po schodach przeciwpożarowych.

Coś upokarzającego! A to ciekawe! To, że on pokazywał się z dwudziestolatkami było normalne, „liberalne” i nawet w dobrym tonie, podczas gdy sama myśl o kochaniu się...

Myśl o kochaniu się z Alekssem zbiła ją z tropu. Nie była to dla niej żadna nowość, właściwie po tych trzech miesiącach przywykła do fantazjowania o nim, ale tym razem jawiło się to w sferze realnych możliwości, nie zaś fantazji. Wczorajszy wieczór w szpitalu zmienił jej pogląd na Aleksa. Jego dłonie były tak pewne, tak skoncentrowane. Pomyślała o tych dłoniach na swoim ciele, o tym, jak rozpinają jej bluzkę, biustonosz...

I w tym samym momencie pomyślała o swoim ciele, nie tak jędrnym i wysportowanym jak kiedyś. Alex umawiał się z dwudziestoparolatkami, na dodatek nafaszerowanymi silikonem. Nawet jeśli był zainteresowany nią, Niną, to przecież nigdy nie widział jej nagiej. A przecież gdyby widział...

Tak, Guy miał rację. Wyglądała na swoje lata.

- Nina? - Głos Guya wyrwał ją z zamyślenia.

No cóż, może rzeczywiście nie miała szans, by znaleźć się z Alekssem w jednym łóżku, ale Guy nie musiał o tym wiedzieć. Jak wspaniale byłoby, gdyby teraz wpadł i trochę z nią poflirtował. Wiedziała, że to dziecinny pomysł, ale jakoś nie mogła sobie tego odmówić.

Fred ponownie zaskowyczał, a Nina, wiedzona nagłym impulsem, zanim wypuściła go za okno, - pochyliła się i napisała na jego obrożę: "Pomocy!", po czym szepnęła mu do ucha:

- Idź do Aleksa, Fred Do Aleksa. Alex...

Fred wyskoczył, a Guy znów podszedł do niej, żeby przedstawić kolejny rozsądny powód, dla którego powinni się zejść. Kiedy minęło dwadzieścia minut, w czasie których Fred nie wrócił, Nina była bliska zejścia na dół i szukania psa. Niewiarygodne. Gdyby Fred był Lassie, Timmy wciąż siedziałby w studni. Pewnie zdążyłyby wyrosnąć mu płetwy.

- Nie mam pojęcia, dokąd poszedł - powiedziała. - Nie robił tego od dnia, w którym go kupiłam.

- Mogłabyś wreszcie przestać mówić o tym cholernym psie?

- zganił ją Guy. - Tłumaczę ci przecież, że jeśli pójdziemy do adwokata, to...

Hałas przy drzwiach przerwał mu w połowie zdania. Guy spojrział w tamtym kierunku.

- Co, u diabła... - zaczął

- Nina? - Dobiegający z za drzwi głos Aleksa był pełen niepokoju. - Nina, otwórz! Na obroży Freda...

Rzuciła się do drzwi, otworzyła je i wciągnęła Aleksa do środka.

- Alex! Kochanie! - krzyknęła, zanim zdołał o cokolwiek zapytać.

Alex stał w przedpokoju w swoich szortach w kaczorki i białej podkoszulce założonej tył naprzód tak, że pod szyją sterczała mu metka. Wyglądał dość idiotycznie i cokolwiek niepewnie.

- Kochanie?

- Kochanie!!! - wrzasnęła znowu i zarzuciła mu ramiona na szyję. Pocałowała go niezręcznie w rozchylone usta, żeby tylko się zamknął. - Właśnie powiedziałam o nas Guyowi.

- O nas, tak, jasne... - Alex popatrzył na nią i pokiwał głową.

- Rozumiem. Powiedziałeś o nas Guyowi. Mam nadzieję, że poczciwy Guy jakoś to zniósł.

- Szczerze mówiąc, on tu ciągle...

- Musi znieść, musi. Bo ja już z ciebie nie zrezygnuję- zapewnił Alex w nagłym przypiływie namiętności, po czym pochylił się i pocałował ją żarliwie.

Nina zamarła, gdy jego usta dotknęły jej warg. Jęknęła cicho, kiedy przyciągnął ją do siebie, a gdy wsunął język pomiędzy jej wargi, poczuła, że ma kolana jak z waty. Złapała go za ramiona i przymknęła oczy. Teraz nie liczyło się nic więcej.

- O, Boże... - jęknęła, kiedy oderwał się od niej.

- Chyba nam nie wierzy - szepnął Alex do jej ucha. - Musimy zacząć się kochać na kanapie, to go powinno przekonać.

Pociągnął ją w kierunku kanapy. Kina była tak zaślepiona pożądaniem, że poszłaby za nim wszędzie, jednak w tej samej chwili, kiedy gotowa była pójść niedaleko, bo na najbliższy fotel, Guy chrząknął.

- A, pan tu jest - zerknął na niego Alex. - Przepraszam. Myślałem, że jesteśmy sami.

- Nina i ja rozważaliśmy możliwość ponownego małżeństwa - zaczął Guy. - Prawda, Nina?

- Słucham? - odparła z roztargnieniem.

Alex uśmiechnął się i zacieśnił uścisk. Znów poczuła przyływ gorąca. Przestań, upomniała siebie samą i zmusiła się do tego, żeby popatrzeć na Guya. Patrzenie na niego zazwyczaj powodowało u niej całkowite otrzeźwienie, więc może i tym razem pomoże.

Guy z widocznym niesmakiem patrzył na strój Aleksa.

- Czy właśnie tak powinien ubierać się przebojowy młody lekarz? - zapytał z przekąsem.

- Tylko w drodze do łóżka - odparł radośnie Alex, a Nina drgnęła na samą tę myśl. - Pana garnitur jest bardzo ładny, ale chyba trzeba sporo czasu, żeby go zdjąć.

Nina usiłowała słuchać ich rozmowy, ale nie obchodziło jej już, co ma do powiedzenia Guy. Wcześniej był nielogiczny, teraz wręcz niewidzialny. I tak miała o czym myśleć. Na przykład, dlaczego Alex pocałował ją naprawdę, dlaczego nie markował pocałunku, chociaż z takiej odległości Guy nie zaważyłby różnicy. Pocałował, bo tego chciał. Oczywiście, Alex po prostu lubi kobiety. Ten pocałunek naprawdę nie musi oznaczać niczego konkretnego, ale...

- No dobrze, porozmawiamy jutro, Nina - zniecierpliwił się Guy.

- Mhm - zgodziła się bez przekonania.

Guy wzruszył ramionami, wyszedł szybko i zamknął za sobą drzwi. Teraz Nina została sam na sam z Alekssem.

- Hm, dziękuję ci - zaczęła. - To było.

- Cicho, nic nie mów - przerwał jej i pocałował ją ponownie. Tym razem poddała się z taką ochotą, że wiedziała już, iż nie może się dłużej oszukiwać. Pragnęła go.

Miał zadziwiające usta. Od wczoraj wiedziała, że ma najwspanialsze palce, ale jak widać miał również wspaniałe usta. Chciała mu to powiedzieć, lecz w tym celu musiałaby oderwać swoje wargi od jego warg, a na to nie miała najmniejszej ochoty.

Pociągnął ją w stronę kanapy, na którą oboje runęli. Czują na sobie jego muskularne i gorące ciało. Rozwarła nogi, aby przywrzeć do niego jak najbliżej, a on całował ją gorączkowo po twarzy i szyi. Podwinął jej podkoszulkę i ujął w dłoń pierś spowitą w koronki. Nina jęknęła z rozkoszy. Nigdy dotąd nie pragnęła tak bardzo żadnego mężczyzny, nigdy nie chciała, aby ktokolwiek posiadał ją tak brutalnie. Przyłgnęła do niego najmocniej, jak mogła. Przez cały czas szarpała koszulkę Aleksa, usiłując ją zdjąć. Uniósł się nieco, aby jej pomóc, a kiedy w końcu ją ściągnęła i odrzuciła na bok, usłyszała jego głos.

- Nina! - powiedział, lecz już nie z pożądaniem, lecz z przerażeniem. Odsunął się od niej gwałtownie i złapał ją za przegub. Spojrzała na swoją rękę i zobaczyła krew.

- Cholera - zaklęła i przeniosła wzrok na niego. W świetle lampy wydawał się taki piękny. Nie mogła się opanować i pocałowała go ponownie. Oddał jej pocałunek.

- Nina, kochanie, zerwaliśmy kilka szwów, pozwól mi na to popatrzeć - powiedział do niej łagodnie.

- Nie - odparła. Nie chciała przerywać tego, co tak pięknie się zaczęło. - Wszystko w porządku. Pocałuj mnie jeszcze...

Zrobił to, lecz tym razem jego pocałunek był delikatny i czuły, pozbawiony poprzedniej pasji.

- Nie mam najmniejszej ochoty przerywać, ale muszę opatrzeć twoją rękę - szepnął. - Masz poważną ranę. Muszę to zrobić.

Ton jego głosu był tak podobny do rozsądnego głosu Guya, że Nina natychmiast otrzeźwiała.

- Dobrze - odpowiedziała i opuściła podkoszulek, podczas gdy Alex zaczął odwijać bandaż.

- Nie wygląda źle - stwierdził chwilę później. - Możemy zrobić to na miejscu. Masz apteczkę?

Nina poczuła się nagle bardzo zmęczona.

- Jest w łazience.

Alex pocałował ją ponownie, znów bardzo delikatnie.

- Zostań tu - powiedział. - Nie ruszaj się nigdzie.

Patrzyła, jak idzie do łazienki, odziany jedynie w te przekłete szortki-kaczorki, i zastanawiała się, czy straciła rozum. Gdyby ręka nie zaczęła krwawić, za pięć minut leżałaby z nim naga. On wyglądałby świetnie - nawet w tych szortach wyglądał świetnie - ona zaś byłaby tylko kobietą w średnim wieku o ciele w średnim wieku,

W sumie więc dobrze, że ręka zaczęła krwawić.

Podeszła do niego w przedpokoju. Spodziewała się, że powie: „Mówiłem, żebyś się nie ruszała”, ale on tylko obandażował jej dłoń.

- Wszystko w porządku? - zapytał, kiedy skończył. -

Przepraszam. Nigdy...

- Przecież to nie twoja wina. - Zdrową ręką poklepała go przyjacielsko po ramieniu, a następnie otworzyła drzwi. - Dziękuję ci bardzo, że pomogłeś mi z Guyem.

Popatrzył na nią. Wydawał się wahać.

- Nina, czy moglibyśmy porozmawiać o...

- Nie - przerwała i delikatnie wypchnęła go na korytarz. - Do zobaczenia jutro.

- Nina... - zaczął, ale zamknęła mu drzwi przed nosem. Oparła o nie czoło. Nie mogła przestać myśleć o tym, jak bardzo go pragnęła, o tym, że jednak nie mogła go mieć, i o tym wreszcie, jak bliska była katastrofy.

Fred polizał jej kostkę.

- Dziękuję ci, Fred - powiedziała do niego. - Dobrze się dzisiaj spisales. Zupełnie jak Lassie.

Podeszła do kanapy, żeby zgasić lampy. Na podłodze wciąż leżała podkoszulka Aleksa. Nina podniosła ją i przytuliła się do niej. Fred obserwował ją w milczeniu.

- Niedobrze, Fred - poinformowała go. - Jest naprawdę niedobrze. Tak niedobrze, że dzisiaj będę spała w tej koszulce.

Fred ziewnął tylko, jakby nagle uspokoiony.

- Ach tak? - powiedziała. - Poczekamy, aż ty się zakochasz.

- Miałeś rację - powiedział Alex dziesięć minut później, kiedy Max podniósł słuchawkę.



- Ja zawsze mam rację - ziewnął Max. - A jutro o ósmej muszę być w pracy. Czy nie mógłbyś poczekać z opowieścią o swoim triumfie do jutra? Przyniósłbym piwo.

- Właściwie to nie był triumf - stwierdził posepnie Alex. - Byłem blisko, ale wtedy jej ręka zaczęła krwawić, a kiedy założyłem nowy bandaż, powiedziała „nie”.

- Nigdy nie przerywaj, żeby zabandażować rękę.

- To bardzo humanitarne, doktorze Moore - zauważył Alex. - Nie mam pojęcia, dlaczego potem nie chciała. Zabandażowałem jej dłoń, a ona popatrzyła tylko na mnie i powiedziała: „dziękuję, do widzenia, do jutra”. Nie mam pojęcia, co zrobiłem nie tak.

Po drugiej stronie słuchawki Max westchnął głęboko.

- Niech chwilę pomyślę. - Zapadła długa cisza. - W zasadzie wolałbym o to nie pytać, chyba aż tak głupi nie jesteś, ale chyba zmieniłeś ubranie, zanim do niej poszedłeś, prawda?

- Jakie znowu ubranie? - Alex nie miał pojęcia, o co chodzi starszemu bratu.

- Do diabła, Alex, jesteś beznadziejny!

- A od kiedy to ty jesteś autorytetem w sprawach mody? - zdenerwował się Alex. - Nie ubierasz się przecież jak angielski dżentelmen.

- Alex, posłuchaj mnie uważnie - powiedział Max. - Mówię to jako twój starszy brat i jako najlepszy przyjaciel. Nigdy nie zakładaj szortów z Kaczorem Donaldem, jeśli chcesz uwieść elegancką

kobietę. Lepiej, żeby piała z zachwytu, kiedy spojrzy w dół, a nie pytała, ile masz lat.

- Przez cały czas pracuję nad drugą wersją - powiedziała Charity przez telefon.

- Świetnie. - Nina starała się jednocześnie rozmawiać i otworzyć okno, żeby wypuścić Freda. Miała ochotę opowiedzieć Charity o wczorajszym wieczorze i o pocałunkach na kanapie, ale każda myśl, która kierowała ją w stronę tego, co wówczas się zdarzyło, potęgowała tylko pożądanie i poczucie niespełnienia, lepiej więc było dyskutować o książce. - Popracowałaś nad tym nowym zakończeniem?

- Tak. - Charity zawahała się. - Wprowadzam duże zmiany.

- Jak duże? - Nina znieruchomiała. Usłyszała, jak Charity bierze głęboki oddech.

- Zrobię z tego powieść - odparła.

Nina przymknęła oczy i skrzywiła się z niezadowolenia. No tak, powieść. Jessica na pewno się ucieszy.

- Powiedz lepiej, że żartujesz - jęknęła.

- Nie, mówię poważnie. Przecież całe kółko literackie uważało, że tak będzie lepiej. Mieli rację. Już zdążyłam zmienić wszystkie imiona, a kiedy to zrobiłam, zobaczyłam, że te historyjki są naprawdę zabawne. A przecież i tak pisałam to w trzeciej osobie i użyłam swojego drugiego imienia. Teraz muszę tylko przepisać rozdziały w ten sposób, żeby z każdego wynikało coś dla bohaterki.

- Powieść - powtórzyła z rozpaczą w głosie Nina. Usilnie starała się nie myśleć o tym, że konserwatywna Howard Press miałyby wydać erotyczną beletrystykę. Ojciec Jessiki będzie obracał się w grobie jak wrzeczono. A Jessica po prostu ją zwolni.

- Tak. I faceci będą w niej lepsi. Myślałam o tym i teraz piszę jeszcze inną wersję. Chcę pokazać, dlaczego właściwie ona się w nich zakochuje. Jej błędy nie będą wyglądać na takie beznadziejne, no nie?

- Charity brzmiała tak radośnie, że Nina usiłowała cieszyć się razem z nią. - Wymyśliłam też świetny tytuł, teraz jest to książka o życiowych błędach. „Dziwne losy Jane Errs.\*” Co o tym myślisz? Chyba nieźle, nie?

- „Dziwne losy Jane Errs”? Doskonale!

err (ang.) - błędzić, również aluzja do tytułu książki Charlotte Bronte „Dziwne losy Jane Eire”. Oba słowa wymawia się podobnie

- Teraz dopisałam trzynasty rozdział. To bardzo radosny rozdział o idealnym mężczyźnie. Nazywa się Raoul.

- Raoul? - zapytała z niedowierzaniem Nina. - Przecież ty nie znasz żadnego Raoula.

- Zawsze uwielbiałam to imię - odparła Charity. - To jest połączenie Antonio Banderasa, Harrisona Forda i Aleksa.

- Aleksa? - wykrztusiła Nina.

- Zgadza się, Aleksa. To świetny facet. Nie rozumiem, dlaczego go nie poderwałaś. Ja zrobiłabym to już dawno.

- Łatwo ci mówić - odrzekła machinalnie Nina. - Nie masz czterdziestoletniego ciała.

- Nie, mam trzydziestośmioletnie.

- Charity, daj mi spokój. Nawet nie ma co myśleć o rozbieraniu się w jego obecności.

- Naprawdę przeceniasz to, co mężczyźni czują, widząc nagie ciało kobiety. Na pewno nie będzie mu przeszkadzało, że jakaś część twojego ciała nie sterczy, a sobie zwisa.

- Ale mnie to przeszkadza - poinformowała Nina przyjaciółkę. - A co do książki...

- To noś Wonderbra - powiedziała Charity. - To chwilowo jedyne, co możesz zrobić bez pomocy chirurga. Naprawdę nie mogę uwierzyć, że nie zrobiłaś jeszcze pierwszego kroku.

Nina pomyślała, że będzie dzielna i nie wspomni ani słowem o nocnych przeżyciach, lecz nagle przypomniała sobie, że przecież rozmawia z Charity. Od czego ma się przyjaciół?

- Szczerze mówiąc, to Alex wykonał pierwszy krok - powiedziała. - Wczoraj wieczorem mnie pocałował.

- Bomba! - odparła Charity. -I jak było?

- Fantastycznie. Omal nie dostałam ataku serca, kiedy zdjął podkoszulkę. Jest piękny, Char. Naprawdę piękny.

- Poczekaj chwilę - przerwała jej Charity. - Ale jak od pocałunków przeszłście do rozbierania się?

- Nie mam pojęcia. - Nina zastanowiła się przez chwilę. - Pocałował mnie, a potem pamiętam tylko tyle, że leżałam pod nim na kanapie i zdzierałam z niego koszulkę. W życiu nie byłam taka napalona.

- No, no, no... Może lepiej przestań go uwodzić. Jeśli naprawdę jest taki świetny, to nie lepiej się z nim po prostu związać?

- Charity, to dzieciak...

- To nie jest żaden dzieciak. - Charity była wyraźnie zmęczona rozmową. - Jest słodki, trochę stuknięty, ale przy tym całkowicie dojrzały. No i interesuje się tobą. Powinnaś dać już sobie spokój z tą różnicą wieku.

- Spotykałabyś się z kimś, kto ma dwadzieścia osiem lat? - zapytała Nina.

- Chyba tak. - Charity nie wydawała się całkiem pewna. - Zależy tylko z kim

- Mój trzydziestolatek nosi szorty z Kaczorem Donaldem.

- To dość dziwaczne, ale nie nieodwracalne - odparła Charity. - Ściągnij je z niego.

- Mowy nie ma.

- Zastanawiam się, jak udało mu się doprowadzić do pocałunku. Już za to powinien dostać jakąś odznakę. Przecież ty jesteś cała spięta, kiedy o nim mówisz.

- Zrobił to, bo chciałam, żeby Guy był zazdrosny.

- Bardzo dojrzałe zachowanie, kochanie. Zadziałało?

- Nie wiem - powiedziała Nina. - Wyszedł, kiedy całowałam się z Alekssem.

- Chcesz mojej rady?

Nina pomyślała o Charity i jej dwunastu rozdziałach opisujących emocjonalne klęski i tym jedynym, trzynastym, dotyczącym Raoula.

- Nie - powiedziała dobitnie.

- Zaraz ci powiem, co masz robić. - Charity zignorowała odpowiedź przyjaciółki. - Zdejmij z siebie wszystkie ciuchy, załóż prochowiec, zejdź do niego po drabince pożarowej, a kiedy powie „słucham, o co chodzi?“, zdejmij płaszcz.

- Nigdy w życiu.

- Zrób to - nalegała Charity. - Zaufaj mi.

- Zwariowałaś? - Nina usiłowała wyobrazić sobie siebie nagą w pokoju Aleksa. - To byłoby zbyt żałosne. Nawet gdybym była w stanie to zrobić, nie miałabym pojęcia, co dalej.

- Dalej nic nie będziesz musiała robić - parsknęła Charity. - On zajmie się resztą. Z tego, co mówisz, wynika, że tak właśnie będzie. Wystarczy, że pojawisz się w oknie. Wierz mi, to będzie najłatwiejszy podryw w całym twoim życiu.

- Nigdy nikogo nie uwiodłam.

- Więc najwyższy czas zacząć. A teraz pozwól łaskawie, że opowiem ci o Raoulu.

Pięć minut później Nina odłożyła słuchawkę. Próbowwała myśleć o tym, że jej kariera skończy się z chwilą, gdy Jessica rzuci okiem na „Dziwne losy Jane Errs“, ale mogła myśleć tylko o Aleksie - jego ciele, dłoniach, ustach.

Kochać się z Alekssem - tego właśnie chciała, lecz nie było to już zwykle bezmyślne pożądanie, tak jak wcześniej. To była sprawa życia i śmierci. Nie będzie mogła jeść, spać czy myśleć, jeśli nie będzie miała go przy sobie. Do licha, chyba go nie pokochała?

On także jej pragnął. Była pewna, że Charity miała rację: wystarczyłoby, żeby wśliznęła się przez okno i zdjęła ubranie. Tylko że tego akurat nie była w stanie zrobić.

Nina przymknęła oczy, Przecież pragnęła Aleksa już od miesięcy, bezskutecznie starała się o nim nie myśleć, aż ubiegłej nocy dotknął jej i sprawił, że marzenia się ziściły.

Dobrze więc.

Pomaszerowała do sypialni, zdjęła z siebie ubranie i popatrzyła w lustro. Starła się ocenić własny wygląd na tyle optymistycznie, na ile było to możliwe. Cóż, prawo grawitacji zrobiło ją w konia, kiedy była zajęta czymś innym. Teraz widziała dokonane zniszczenia: cellulitis, sadło, za duży brzuch.

Odetchnęła głęboko. Niestety, nic nie wygląda tak, jak wyglądało kiedyś. Ale i tak nie jest najgorzej. Przynajmniej wszystko ma prawdziwe, ani grama żelatyny, silikonu czy innej waty. Owszem, nie była Cindy Crawford, ale co z tego? Cindy Crawford bez makijażu prawdopodobnie również nie jest Cindy Crawford.

Nina skrzyżowała ręce na piersiach i zamknęła oczy. Jeśli nie będzie miała Aleksa, umrze, a jeśli umrze, nie będzie miała nawet tego ciała, które ma teraz. Miała do wyboru - rozebrać się przed nim albo zapomnieć o nim na zawsze. To ostatnie zaś było wykluczone.

A może nie będzie musiała zdejmować z siebie wszystkiego?

- Mogłabym założyć Wonderbra i zgasić światło - mruknęła do swojego odbicia, po czym rzuciła się do szuflady z bielizną. Na dnie

znalazła Wonderbra z czerwonej koronki, którego nie mogła zwrócić, gdyż Fred nieco je nadwerżył.

- To jest to - powiedziała do psa, który właśnie wszedł do sypialni. - Tym razem to założę.

Założyła biustonosz oraz koronkowe figi, które były wycięte tak wysoko, że doskonale ukrywały jej niezupełnie płaski brzuch.

Następnie zerknęła na siebie w lustrze.

Jej piersi nigdy nie sterczały tak dumnie. Niczyje piersi nigdy nie sterczały tak dumnie. Bardzo dobrze. Cała ta czerwień przyciągała wzrok. W sumie nie wyglądało to najgorzej.

Nina przeszła do pokoju gościnnego i wyciągnęła z szafy czarny prochowiec.

- Zostań tu - nakazała Fredowi, kiedy zakładała płaszcz. Odczekała chwilę, wzięła głęboki oddech, po czym otworzyła okno i weszła na drabinkę przeciwpożarową.

Tak właśnie musiał czuć się Jurij Gagarin, kiedy wysyłali go w kosmos.

Okno Aleksa było otwarte. Nina weszła do ciemnego pokoju gościnnego i zmartwiała, słysząc odgłos rozmowy w kuchni.

No tak, Alex miał randkę, a ona weszła do jego mieszkania odziana jedynie w bieliznę! Odwróciła się gwałtownie do okna, przewracając przy tym lampę.

Cholera!



Złapała lampę, postawiła ją z powrotem, ale w tym właśnie momencie w drzwiach kuchni pojawił się Alex ubrany w swoje nieśmiertelne szorty i podkoszulkę.

- Tak? - Zapalił światło w pokoju i zamrugał powiekami na jej widok.

- Właśnie wychodziłam. - Nina cofnęła się w stronę okna.

- Wcale nie - odparł Alex i w tym momencie w drzwiach kuchennych pojawił się drugi Alex, nieco starszy i z ciemnymi włosami. - To mój brat, Max. To on właśnie wychodził.

- Wcale nie. - Max patrzył na Ninę z zainteresowaniem.

- Max, to jest Nina. - Alex posłał mu wściekłe spojrzenie.

- Właśnie wychodziłem - zapewnił ją Max pośpiesznie. - W zasadzie już mnie nie ma. - Otworzył drzwi i popatrzył ostatni raz na Aleksa. - Mówiłem ci, żebyś pozbył się tych obrzydliwych portek.

## ROZDZIAŁ SIÓDMY

- Cześć. - Alex odwrócił się do Niny.

- Cześć. - Czowała się jak ostatnia kretyńka.

- Cieszę się, że jesteś. - Zawahał się. - Pomyślałem, że może nie chcesz ze mną rozmawiać, bo wczoraj... no, sama wiesz...

To z pewnością był właściwy moment. Jeśli go pragnęła, powinna zrobić to teraz.

Nina rozchyliła płaszcz i rzuciła go na ziemię. Alex zamrugał oczami z wrażenia

- Z drugiej strony, rozmowa to przecież nie wszystko, co może łączyć dwoje ludzi - dodał szybko. - Czy to ten sam biustonosz, który przyniósł mi Fred?

Nina pokiwała głową.

- Bardzo ładny. - Zrobił krok w jej kierunku. - Zdejmij go. Dotknął jej, a Nina poczuła, że kręci jej się w głowie.

- Alex... - szepnęła. - Chcę, żebyś kochał się ze mną... Potrzebuję cię. Nic innego mnie nie obchodzi. Ja tylko...

Zamknął jej usta pocałunkiem. Jego dłonie zaczęły błądzić po jej plecach. Instynktownie przyłgnęła do niego.

- Sypialnia - rzucił nieprzytomnym głosem. - Chodźmy do sypialni.

Nina bez sprzeciwu pozwoliła zaprowadzić się do sypialni.

- Naprawdę śliczny biustonosz - powtórzył Alex i zdjął z siebie koszulkę. - Zdejmij go.

Na dźwięk tych słów Nina powróciła do rzeczywistości.

- Nie. - Zakryła nagle piersi rękoma.

- Nina... - Zrobił krok w jej kierunku.

- Zgaś światło!

- Jasne. - Wymacał ręką kontakt, a kiedy zapadła ciemność, ponownie jej dotknął. - Zdejmij teraz.

- Alex, ty niczego nie rozumiesz - zaczęła. Alex znieruchomiał. - To wszystko wygląda inaczej niż kilkanaście lat temu.

- To ty niczego nie rozumiesz - odparł. - Nawet jeśli twoje piersi sięgają w twoim przekonaniu podłogi, ja nie mam nic przeciwko temu. Widzę przecież, jaka jesteś, i naprawdę chcę, żebyś się rozebrała.

- Alex... - znów próbowała zaprotestować, ale on już ją całował. Chwilę później leżeli oboje na łóżku. - Alex... - spróbowała ponownie, lecz kiedy spojrzał jej w oczy, zapomniała, co chciała powiedzieć.

- Pragnę cię - powiedział za to on. - Pragnę cię i chcę się z tobą kochać, tu i teraz. Czy chcesz...?

Przesunął dłonią po jej ciele. Przycisnęła biodra do bioder Aleksa i przez szorty poczuła jego nabrzmiałą męskość.

- Boże, tak! - Przytuliła się do niego z całej siły, - Dłużej tego nie zniosę. Tak!

- Wobec tego tracisz biustonosz. - Alex wprawnie odpiął zapięcie jedną ręką, zdjął z niej stanik i zaczął całować jej szyję i piersi. Nina przestała odczuwać jakikolwiek strach, wszelkie obawy rozplynęły się jak masło na patelni. Zatopiła palce w jego włosach,

odrzucała głowę do tyłu i wsłuchiwała się z rozkoszą w każde dotknięcie, którym Alex pieścił jej piersi.

Nagle usłyszała ostrzegawcze warknięcie Freda. Pies siedział obok łóżka.

Nina westchnęła głośno i przyłgnęła do Aleksa. Przestał się ruszać i spojrzał na Freda.

- Skąd się tu wzięłeś? - Zmierzył psa groźnym wzrokiem. - Zresztą wszystko jedno. Wracaj, skąd przyszedłeś.

- Zostawiłam otwarte okno. - Nina dyszała ciężko, t-  
Odprowadzę go.

- Nigdzie nie pójdziesz. - Alex znów przygniótł ją swoim ciałem.  
- Z pewnością nie wyjdiesz już z tego łóżka.

- Nie. - Nina przesunęła dłońmi po jego torsie. Z rozkoszy aż przymknął oczy. - Wcale nie zamierzam - dodała zgodnie. - Nie wyjdę z tego łóżka, dopóki... nie zrobisz tego wreszcie.

Alex nie odrywał od niej wzroku, jego niebieskie oczy .lśniły ogniem pożądania.

- Zrobię, i to zaraz - odparł, po czym spojrzał na Freda. - Patrz uważnie, kolego. Może się czegoś nauczysz.

- To tylko dziecko. - Nina zmieniła pozycję. - Zdecydowanie nie powinien na to patrzeć.

Alex przycisnął mocno jej biodra do materaca i zaczął błędzić dłonią po ciele Niny. Westchnęła, Fred mruknął, a Alex spojrzał na niego nieprzyjaźnie, jednocześnie nie przestając jej pieścić.

- Pomyśl sobie, że oglądasz to w telewizji - powiedział, chyba raczej do Freda niż do niej, a potem zanurzył z błogim westchnieniem twarz w jej miękkie piersi.

Zamglonym wzrokiem Nina zobaczyła jeszcze, że Fred ziewnął znudzony, po czym wywalił swój ogromny język.

- Odejdź stąd, Fred, proszę... - jęknęła

- Tak, teraz posłuchaj pani, piesku - dodał Alex, ściągając delikatnie figi z bioder

- Och... - wyszeptała przez zaciśnięte zęby. - Tak, proszę... Tak...

Skłonił głowę ku jej biodrom i zanurzył w niej swe wargi.

Nienasycone pragnienie, tęsknota, oczekiwanie oraz świadomość, że nareszcie jest z mężczyzną, którego tak bardzo pragnęła, sprawiły, że spazm rozkoszy nadszedł niemal od razu. Nina wygięła się w łuk, jęknęła radośnie, po czym opadła na materac. Kiedy nieco ochłonęła i usiłowała złapać oddech, zauważyła, że Alex sięga do szuflady obok łóżka. Po chwili zdjął szorty i Nina wiedziała już, że ich ciała się zaraz naprawdę połączą.

- Pośpiesz się - wyszeptała mu do ucha. Roześmiał się cicho.

- Ostatnia rzecz, jaką zamierzam zrobić - odparł. - To zajmie całą noc. Chcę patrzeć na twoją rozkosz. Ostatni raz zrobimy to przy świetle poranka, obiecuję.

Zadrżała i objęła go za szyję, a wtedy on delikatnie rozchylił jej uda i wszedł w nią ostrożnie. Z całej siły przycisnęła go do siebie, a kiedy zaczął się poruszać, jęknęła cicho z rozkoszy.

- Nina - szepnął i przycisnął wargi do jej ust. Nic się już nie liczyło - był tylko Alex, jego dłonie, jego usta, ich dwa połączone ciała i eksplozja szczęścia, silna jak nigdy przedtem.

Po jakimś czasie oderwali się od siebie, by zjeść trochę ciasteczek, a następnie wzięli wspólny prysznic. Zasnęli w swoich ramionach, ale niecałe kilka godzin później Alex zbudził Ninę.

- Zbyt długo cię pragnąłem, by poprzestać na tym, co było - powiedział i przyciągnął ją do siebie.

Znów się kochali, tym razem mniej gwałtownie i dłużej niż za pierwszym razem. Ostatnią rzeczą, jaką widziała zmęczona rozkoszą Nina, było światło poranka.

- Wyglądasz okropnie - stwierdził Max następnego ranka, kiedy wpadł na brata na szpitalnym korytarzu.

- To ciekawe, bo czuję się świetnie - ziewnął Alex i potrząsnął głową. - Powiedziałem ojcu, że zostanę kardiologiem. Teraz jestem jego najukochańszym synem. Przepraszam, zabieram ci palnę pierwszeństwa.

- Proszę bardzo. - Max zmarszczył czoło. - Zaczekaj, czegoś tu nie rozumiem. Przecież chcesz być kardiologiem tak samo mocno, jak ja. Co ty, u diabła, zamierzasz osiągnąć?

- Chcesz znać prawdę? No dobra, wcale nie jestem pewien z tą kardiologią. Zostałbym jednak nawet mordercą, byle tylko utrzymać przy sobie Ninę.

- Utrzymać Ninę? - Max uniósł brwi. - Uważasz więc, że ją masz, skoro chcesz utrzymać.

- Mam - odpowiedział poważnie Alex. -I muszę być pewien, że zostanie ze mną. Pamiętaj, że była żoną Guya Adamsa. Przywykła do przyjęć, pieniędzy i prawdziwych domów, a nie mieszkań w odrapanych budynkach. Do prawdziwego życia.

- Brzmi to dość nieciekawie - zauważył Max.

- Może dla nas, ale nie dla niej - odparł Alex. - Ona uważa, że jestem dzieciakiem, i ma rację. Pracuję w izbie przyjęć, bo to lubię, ale to przecież żadna kariera. Nigdy nie myślałem o przyszłości, bo myślałem, że przyszłość będzie wyglądała jak teraźniejszość.

Zachowywałem się jak dzieciak, żyłem jak dzieciak, a Nina na pewno nie zechce żyć w ten sposób. Sam rozumiesz, że teraz muszę być bardziej odpowiedzialny.

Ponownie pomyślał o Ninie, o dawnej Ninie, która traktowała go jak młodszego brata, zupełnie platonicznie. Ostatniej nocy uległo to zmianie. Teraz musiał jej udowodnić, że jest dojrzały, że potrafi o nią zadbać nie gorzej niż ten jej Guy.

Przypomniała mu się pogardliwa uwaga Guya o jego szortach. Odwał się, koleś, pomyślał, ale mógł zrozumieć, dlaczego Nina poślubiła tego starego nudziarza. Był znany, bogaty, przystojny, odniósł prawdziwy sukces.

Alex zacisnął szczęki. Najwyższy czas dojść do czegoś, pomyślał.

- Teraz nadszedł czas, żebym zaczął działać z głową - oznajmił bratu. - Kapujesz - stabilizacja, jakaś podstawa, bezpieczne życie... Nina na to zasłużyła.

- A rozmawiałaś z nią o tym? - spytał Max. - Pieniądze mogą jej wcale nie rajcować.

- Mnie rajcują. - Alex wysunął szczękę. - Będzie miała wszystko, co miała wcześniej. - Poklepał brata po ramieniu. - Dziękuję za radę. Miałaś rację.

- Zawsze mam rację - przypomniał mu Max. - Ale jaką radę? Alex roześmiał się tylko.

- Myślę, że powinieneś porozmawiać z nią o tej kardiologii - poradził Max. - Nie zapominaj, że ostatnim razem zostawiła właśnie faceta z pieniędzmi.

- Dobra, dobra. Wiem, co robię, Max - rzucił Alex przez ramię. - Będzie miała wszystko.

- Niezależnie od tego, czy chce, czy nie? - zawołał za nim Max, ale Alex zignorował to pytanie.

Miał wystarczająco wiele żmartwień z powodu swojej decyzji. Nie potrzebował dodatkowych wątpliwości.

- Zarwana noc? - zapytała Jessica, kiedy Nina weszła do biura spóźniona o dwie godziny.

- Tak, byłam z... hm, przyjacielem.

- Szczęściara - mruknęła Jessica.

Nina nie była pewna, czy się nie przesłyszała. Taki komentarz w ustach jej przestrzegającej zawsze dobrych manier szefowej?

- Jak książka Charity? - spytała Jessica. Nina wyczuła nutę napięcia w jej głosie.



- Poprawia ją - odparła. - Zredaguję ją w ciągu dwóch tygodni i wtedy ci pokażę. Jest kilka rzeczy, które...

- Nie. - Jessica uniosła dłoń. - Nie musisz o niej ze mną dyskutować. Ufam ci. Szczerze mówiąc, w ogóle nie muszę jej czytać.

Nina wpatrywała się w nią w milczeniu. Jessica czytała dotąd wszystko! co wydawało Howard Press, i to nie dlatego, że nie dowierzała redaktorom, tylko że kochała to wydawnictwo i książki, które ono wydaje. Coś najwyraźniej się zmieniło. Tylko co?

- Chyba mówiłaś, że ta książka ma szansę na popularność, prawda? - Tym razem napięcie w głosie szefowej było wyraźne.

Cóż, chyba wydawnictwu powodziło się coraz gorzej. Jessica miała nadzieję, że może chociaż książka Charity przyczyni się do zmiany sytuacji.

- Na pewno odniesie sukces - odparła Nina.

- To dobrze. - Jessica skinęła głową. - Oczywiście popularność nie jest taka ważna...

- Oczywiście, że nie - przytaknęła Nina.

Kiedy Jessica powędrowała do swojego gabinetu, Nina opadła na krzesło i zaczęła rozmyślać nad sytuacją. Jessica musiała wiedzieć, że książka Charity będzie zawierała opisy, które nie przypadną jej do gustu. Mimo to była gotowa ją wydać, zaryzykować.

Tak, Jessice i Howard Press potrzebny był bestseller.

Być może zamierzała zignorować powieść Charity do momentu jej publikacji, a potem opowiadać w wywiadach: „Cóż, nie czytałam

tej książki przed publikacją, tak więc zaskoczyła mnie, oczywiście, ale skoro ma takie powodzenie..."

Jessica nie wiedziała jednak wszystkiego, tego na przykład, że książka Charity nie była pamiętnikiem tylko powieścią. A Howard Press nie wydawało beletrystyki.

Skoro jednak Jessica schowała głowę w piasek i nie chce wziąć na siebie odpowiedzialności, decyzja należy do niej, do Niny. A Nina uznała, że nastąpiła najwyższa pora, aby Howard Press zaczęło wydawać beletrystykę. Wzięła więc głęboki oddech i szybko zadzwoniła do Charity, żeby zapytać o postęp prac.

- Skończę pod koniec tygodnia - powiedziała jej przyjaciółka. - Teraz, odkąd to powieść, idzie mi jak burza.

- Świetnie. Dasz mi to na weekend. To będzie chyba najszybsza redakcja w historii. Musimy to szybko wydrukować.

- Dlaczego?

- Bo ta książka ma szansę ocalić nasze tyłki, dziecinko - odparła Nina, - Napisz to dobrze.

- Przecież cały czas piszę. Co ci się stało? Mówisz, jakbyś najadła się amfetaminy.

- Ostatnio moje życie jest bardzo emocjonujące.

- Byłoby jeszcze bardziej, gdybyś przespała się z Alekssem.

- Zrobiłam to.

- Co?! Naprawdę? Co za radość, co za radość! - Słuchawka stuknęła o podłogę. Nina mogła wyobrazić sobie, jak Charity miota się po butiku, tańcząc ze szczęścia. Po chwili jej przyjaciółka

podniosła słuchawkę. - To naprawdę wspaniale! Musiało być niezłe, co?

- Ziemia zadrżała, gwiazdy zawirowały, a słońce rozprysło się na kawałki. Najwspanialsze wrażenia od stworzenia świata.

- No tak, teraz będę zazdrosna - jęknęła Charity.

- On ma brata - powiedziała Nina. - Wygląda dokładnie tak samo, tyle że ma ciemne włosy. .

- Wiem, Max - parsknęła Charity. - Poznaliśmy się. Dziękuję bardzo, nie mam ochoty.

- Cóż, nie możesz mieć Aleksa. On jest mój. - Nina urwała na moment, zastanowiły ją bowiem nagle jej własne słowa.

- A więc to tak poważnie?

- Pewnie nie - odparła Nina, ale kiedy jeszcze tego samego wieczora odwiedził ją Alex, okazało się, że sprawa wygląda dużo poważniej, niż początkowo mogła sądzić.

- Nie chodzi mi o dwa czy trzy spotkania - powiedział, kiedy leżeli wyczerpani na podłodze w korytarzu. - Mamy przed sobą całą przyszłość.

- Przyszłość... - Nina wciąż usiłowała dojsć do siebie po wybuchu namiętności. - Przyszłość jest przed nami.

- Ty, ja i Fred - ciągnął Alex. - Na zawsze razem. Tylko że będziemy robić to raczej na czymś miększym. Mam pocięte kolana.

- Przyszłość - powtórzyła Nina w zamyśleniu.

- Wiem, o czym myślisz. - Usiadł, a ona z podziwem przyglądała się jego muskularnej sylwetce. - Myślisz, że nie jestem wystarczająco odpowiedzialny.

- Alex, nie chcę teraz... - zaczęła, ale zakrył jej usta dłonią.

- Wiem, że nigdy nie wspominasz o pieniądzach, ale to dla mnie ważne - powiedział. - Chcę, żebyś miała wszystko.

- Mam wszystko. - Odsunęła jego dłoń. Alex nie zwrócił na nią uwagi.

- Powiedziałem ojcu, że zrobię specjalizację z kardiologii.

- Myślałam, że tego nie chcesz - zdziwiła się. - Myślałam, że chcesz zostać na izbie przyjęć, że...

- Kardiologia. Tego właśnie chcę - uciał Alex i Nina zamilkła. Świetnie. Więc zostanie kardiologiem. Znow rozpościerała się przed nią perspektywa życia pełnego przyjęć i zebrań. Zbieranie pieniędzy na oddział kardiologiczny, jakieś koktajle, premiery, wernisaże. Cały ten śmietnik, który opuściła, gdy odeszła od Guya. Czy wszystko miało zacząć się od początku?

To było najgorsze. Pomogła już Guyowi zrobić karierę, teraz będzie musiała przerobić to jeszcze raz. Gdyby została z Guyem, przynajmniej ominęłaby ją ta powtórka.

Popatrzyła na Aleksa i poczuła się strasznie. To nie jego wina, że tak reagowała. Gdyby miała nie czterdzieści, ale dwadzieścia lat, zrobiłaby wszystko, aby go wspierać. Trudno. Jeśli to miała być cena za miłość Aleksa, zapłaci ją także i teraz. Alex był wart wszystkiego.

Nawet noszenia tego przekłętą Wonderbra do końca życia.

- Charity, książka jest naprawdę świetna - powiedziała dwa tygodnie później, kiedy wraz z Charity siedziała na podłodze i popijała koktajl z Amaretto. - Właściwie nie wymaga redakcji. Jest wspaniała, wartka, zabawna, a sceny erotyczne są po prostu niewiarygodne. Przeczytałam jedną Aleksowi i od razu zaciągnął mnie do łóżka.

- Mogłabyś mu czytać książkę telefoniczną, a i tak ciągnąłby cię do łóżka - zauważyła Charity.

- Niekoniecznie - odparła Nina, a Charity znieruchomiała z drinkiem w dłoni.

- Czyżby problemy w raju? - zapytała ostrożnie.

- Pracuje ze swoim ojcem - powiedziała Nina. - Specjalizuje się w kardiologii. Jest trochę zmęczony.

Był to oczywiście eufemizm. W rzeczywistości doszło do tego, że ubiegłego wieczoru Alex zasnął przed telewizorem, zanim Harrison Ford zdołał odnaleźć świętego Graala. Nina usiłowała być wyrozumiała, ale nie był to dobry znak.

- Kenneth - pokiwała głową Charity.

- Nie mów tak, proszę cię-jęknęła Nina. - Bardzo chcę, żeby się nam udało.

- Uda się. - Charity łyknęła trochę koktajlu. - Odkryłam to, pisząc książkę. Za szybko z niego zrezygnowałam. On był świetnym facetem, tylko właśnie zaczynał robić karierę i brakowało mu czasu na wszystko.

Nina pomyślała o Aleksie.

- Jestem pewna, że masz rację. - Nagle zdała sobie sprawę z tego, co powiedziała Charity. - Więc żałujesz, że się z nim rozwiodłaś?

- Nie - potrząsnęła głową jej przyjaciółka. - To było wiele lat temu, a ja wciąż idę naprzód. Facet, którego sobie znajdę następnym razem, będzie ostami. Mój Raoul.

Nina ponownie pomyślała o Aleksie.

- Wiesz, tu nie chodzi tylko o jego zmęczenie - wyznała. - Uważam, że za dużo pije.

- Alex? Nie wygląda na pijaczka.

- Bo nim nie jest. - Nina przygryzła wargę. - Jego brat wpada cztery czy pięć razy w tygodniu, przynosi sześć piw i wypijają je razem. A potem patrzą na puste puszkę tak, jak Fred spogląda na opakowania po ciasteczkach.

- Ty tak to widzisz - zmarszczyła brwi Charity. - A naprawdę to pewnie wina jego brata.

- Nieprawda - zaprzeczyła Nina. - Max to dobry facet.

Właściwie to wspaniały facet. Reszta rodziny jest trochę chłodna, ale Max był świetny od samego początku.

- Chłodna? Nie mówiłaś mi, że poznałaś jego rodzinę.

- Byliśmy raz na kolacji. - Nina zmarszczyła czoło na to wspomnienie. - Jego ojciec spojrzał na mnie i powiedział: „Mieliśmy nadzieję, że Alex obdarzy nas wnukami”.

- Taktowny gość. I co na to Alex?

- Powiedział: „Nie obdarzy”, a Max od razu zapytał: „Mogę postawić ci drinka, Nina?”. Matka Maksa szepnęła coś ich ojcu, więc się zamknął, ale już do końca nie było zbyt przyjemnie. Mieliśmy też kolację z moja rodziną.

- O rany - westchnęła Charity. - I jak tam twoja mamusia? Zimna jak zawsze?

- Była bardzo uprzejma dla Aleksa - odparła Nina. - Gorzej ze mną. Po deserze wzięła mnie pod ramię i zapytała: „I co zrobisz, jak zostawi cię w końcu dla młodszej?”

Charity wywróciła oczyma i dokończyła swój koktajl.

- Czuję, że chyba nie będziecie spędzać wakacji w gronie rodzinnym.

- Tylko z Maksem! - roześmiała się Nina. - Naprawdę bardzo go lubię. Będziemy mieli własną rodzinę, z Maksem, tobą i Fredem.

- Prędzej poślubię Freda niż Maksa. - Charity wstała. - Słuchaj, muszę już iść. Dzięki za koktajl.

- Poczekaj chwilę. Nie chcesz porozmawiać o książce?

- Nie - odrzekła Charity. - Książka jest skończona. Napisałam ją, przerobiłam raz i drugi i na razie chciałabym o niej zapomnieć. Czy znów muszę ją przerobić?

- Nie. Zrobię końcową redakcję i podrzucę ci do sprawdzenia, a potem wyślemy ją do drukarni. Jessica się śpieszy, najdalej za miesiąc sprawa będzie zakończona i dostaniemy próbne kopie.

- Próbne kopie? - Charity spojrzała na Ninę.

- Do rozesłania krytykom - wyjaśniła Nina. - W ten sposób będziemy mieli dobre recenzje, zanim książka trafi do księgarń.

- Wielu krytykom to pošlemy? - Charity skrzyżowała ramiona.

- Jak najbardziej. - Nina pozbierała puste szklanki. Wyśle egzemplarz do każdego krytyka na tej planecie. Książka jest znakomita.

- Mam nadzieję - odparła głucho Charity. - Naprawdę chciałabym, żeby była dobra. Nigdy wcześniej nie robiłam użytku ze swojego mózgu.

- Przecież to nieprawda! Wspaniale zarządzasz butikiem.

- Miałam na myśli twórczy użytek. Już mam pomysł na następną książkę. Chciałabym, żeby się udało.

Nina mocno uściskała przyjaciółkę.

- Oczywiście, że się uda.

- Jak ci się układa z Niną? - zapytał Max podczas lunchu w szpitalnej kafejce.

- Nina jest wspaniała. - Alex chciał, aby zabrzmiało to radośnie, jednak nie mógł opanować ziewnięcia. - Życie jest wspaniałe.

- A jak tam kardiologia? - Max odchylił się na krześle.

- Kardiologia? - Alex usiłował się skoncentrować. - Kardiologia jest okropna.

- Dlaczego więc nie rzucisz jej w cholere i nie wrócisz do izby przyjęć? Wszyscy byliby zadowoleni.

- Niektórzy ludzie są zadowoleni, że specjalizują się w kardiologii. Na przykład ojciec jest wniebowzięty.



- A skąd wiesz? - W głosie Maksa brzmiało niedowierzanie.

- To widać. Nina też będzie zadowolona, kiedy tylko przejdę przez ten pierwszy okres. Wkrótce na dobre rozstanę się z izbą przyjęć i wtedy...

- I wtedy będziesz nieszczęśliwy - przerwał mu Max. - Nie chce mi się wierzyć, że to robisz. Po co ci to? Nina kocha cię niezależnie od wszystkiego. Jest wspaniała, nic lepszego nie mogło cię spotkać. A ty tego nie widzisz, ponieważ łazi ci po głowie idiotyczna myśl, że ona chce być bogata.

- Powiem ci, co naprawdę jest idiotyczne - stwierdził Alex. - Wonderbra. To dopiero kretyństwo.

- Widzę, że od kardiologii przeszliśmy do biustonoszy - pokiwał głową Max. - Taaak, to ma sens. Pozwól, że ci coś poradzę: prześpij się trochę, zanim zabijesz pierwszego pacjenta.

- Pewnie wcześniej sam się zabiję. - Alex gwałtownie zamrugał oczami. - Przepraszam, sam nie wiem, co wygaduję.

- Usiłujesz przekazać mi, że jesteś nieszczęśliwy.-Max powstał gwałtownie. - Przestań, Alex. Skończysz jak ojciec. I jak ja.

- Jak ty? A co z tobą jest nie tak?

Max popatrzył na niego i po raz pierwszy w życiu Alex ujrzał w nim zmęczonego mężczyznę, a nie tylko kumpla od piwa.

- Mam trzydzieści sześć lat, całe życie poświęciłem robieniu kariery, a teraz czuję się wypalony i samotny - powiedział głucho Max. - Jestem zmęczony i nie mam dokąd iść. Ani do kogo. Ty masz Ninę. Do diabła, gdybym to ja miał Ninę, zawiózłbym ją na jakąś

plażę i przez cały czas nie robiłbym nic oprócz obserwowania wschodów i zachodów słońca. Ty masz to wszystko i odpychasz to od siebie. Nie spieprz swojej szansy, braciszku.

- Przesadzasz. - Alex przełknął nerwowo ślinę.

- Może. - Max z rezygnacją pokiwał głową. - Przyjdę dziś z sześcioma piwami i zapomnimy o tym, co wygadywałem.

- Dobrze - zgodził się Alex. - Ale lepiej przynieś dwanaście. Ja też powinienem zapomnieć o paru sprawach.

- Przesłano już niektóre wstępne recenzje, Charity - powiedziała przez telefon Nina miesiąc później. Patrzyła na listy leżące na jej biurku. - Właśnie je dostaliśmy.

- No i jak?

- Są dobre - odparła. - Naprawdę dobre. Tylko że niezupełnie tego oczekiwałam.

- To znaczy? - zapytała z niepokojem Charity. - Nina, mów, dobijasz mnie!

- Na przykład: „Najzabawniejsza erotyczna farsa roku” - przeczytała Nina. Podniosła inny list. - „Molly Flanders spotyka Odyseusza”. Albo: „«Dziwne losy Jane Errs» zmieniają życie właścicielek butików, tak jak «Dziwne losy Jane Eire» zmieniły życie guwernantek”. Albo: „Przeczytaj «Dziwne losy Jane Errs», a dowiesz się wszystkiego, czego mama nie mówiła ci o seksie”.

- To dobre recenzje? - zapytała z wahaniem Charity.

- Cóż, książka po nich na pewno się sprzeda.

- Niczego więcej nie dostrzegli? - wybuchła Charity. - Jak się zmieniła? Czego się nauczyła? Nie dojrżeli niczego ważnego?

Nina ponownie przyjrzała się recenzjom.

- Koncentrują się głównie na seksie, pewnie dlatego, że zupełnie tego nie oczekiwali - odparła. - Howard Press zazwyczaj nie drukuje takich książek.

Nina spodziewała się, że po przeczytaniu recenzji Jessica dostanie zawału serca. Stało się jednak coś innego - Jessica wyrzuciła ją z pracy.

- To powieść?! - wrzasnęła, kiedy Nina wręczyła jej recenzje.

- Z początku miał być pamiętnik. - Nina nerwowo pocierała dłonie. - Ale podczas ostatniej poprawki Charity zamieniła go na powieść, bo tak było lepiej, poza tym recenzje są dobre, więc...

Jessica z wściekłością zamachała jej przed nosem jedną z gazet.

- Posłuchaj tego! - krzyknęła. - „Przy «Dziwnych losach Jane Erre» reszta propozycji wydawniczych Howard Press wydaje się nieporozumieniem”. Czy to jest według ciebie dobra recenzja?

- Tak - poddała się Nina. - To jest dobra recenzja.

- Wobec tego jesteś zwolniona. - Jessica ciężko oparła się o biurko.

- Co takiego? - cofnęła się Nina.

- Jesteś zwolniona. Wyrzucam cię. I zabierz ze sobą to dzieło, bo z pewnością nie dopuszczę do tego, żeby trafiło do księgarń. Howard Press nie wydaje takich śmieci.

- Dobra, zwolnij mnie, ale wydaj książkę Charity - nalegała Nina. - To nie są śmiecie. Nawet jej nie czytałaś, jak możesz tak mówić"! To nieuczciwe intelektualnie. Na litość boską, Jessica, przecież ta książka już się drukuje! Nie możesz...

- Mogę zrobić wszystko, żeby ocalić reputację wydawnictwa mojego ojca - przerwała Jessica. -I zrobię to. A teraz wynoś się.

Tego wieczoru Alex usiłował pocieszyć Ninę.

- Nic się nie stało - mówił - nie musisz przecież pracować, mogę cię utrzymać. I tak miałem zamiar to robić. Zobaczysz, będzie tak jak wtedy, kiedy byłaś żoną Guya.

- To wielka pociecha - odparła Nina: - Założę się, że Charity również nabierze otuchy.

Następnie poszła do mieszkania przyjaciółki, aby osobiście porozmawiać z nią na temat książki. Po usłyszeniu nowiny zaszokowana Charity opadła na fotel.

- Nie dopuści do sprzedaży? - powtórzyła. - Przecież książka jest wydrukowana. Dlaczego jej nie chce sprzedawać? Więc jednak nie wydam książki...

- Pozwól mi pomyśleć. - Nina usiadła obok niej. - Naprawię to. Nie wiem jeszcze jak, ale naprawię.

- Dlaczego jej nie powiedziałaś, że to powieść?

- Pomyślałam, że będzie lepiej, jeśli się nie dowie - odparła Nina. - Nie chciała wiedzieć. Pomyślałam, że po prostu to zaakceptuje.

- Źle pomyślałaś - powiedziała głucho Charity.

- Posłuchaj, naprawię to.

- Jak? - Charity z rezygnacją potrząsnęła głową. - Już po sprawie.

- Nieprawda. - Nina podniosła się. - Są inne wydawnictwa, a to świetna książka. Nawet są wstępne recenzje. Odkupimy prawa od Jessiki i wydamy ją gdzie indziej.

- Jasne. - Charity nie wydawała się przekonana.

- Zrobimy to - potwierdziła z naciskiem Nina. - Zobaczysz, że nam się uda.

- Nie jestem wcale pewna, czy rzeczywiście nam się uda - powiedziała Nina do Maksa podczas kolacji.

Były właśnie urodziny ojca Maksa i Aleksa i cała rodzina zgromadziła się, aby wychylić toast i zjeść kawałek ciasta.

- To taka tradycja męskiej części rodziny Moore'ów — uśmiechnął się Max, kolejny raz napełniając kieliszki. - Jeszcze zanim zapłoną świece, już jesteśmy lekko trąceni i bardzo przyjacielscy.

Jego matka i siostra chłodno złożyły życzenia i pośpiesznie opuściły dom. Pozostała tylko Nina i trzech mężczyzn z rodziny Moore'ów, bardzo zresztą do siebie podobnych. Wszyscy byli wysocy, przystojni, napięci i nieszczęśliwi. Max wyglądał zdecydowanie najgorzej.

- Na pewno wszystko w porządku? - Nina z niepokojem popatrzyła mu w oczy.

— Nie. Ale dziękuję, że pytasz. - Uśmiechnął się do niej niemrawo, lecz serdecznie. - Mam nadzieję, że Alex zdoła przekonać

cię do małżeństwa. Najwyższy czas, żeby w tej rodzinie pojawiła się jakaś ludzka istota.

- Nie sędzę, żeby małżeństwo było dobrym pomysłem - odparła Nina.

- Niby dlaczego? Czyżbyś chciała dać mu szansę, żeby dorósł i zmienił zdanie? - parsknął Max.

- To się może zdarzyć.

- Nie może, jeśli ten bałwan ma choć ślad mózgu. A pomijając jego ostatnie wyczyny, wierz mi, że ma.

- Ja najwyraźniej nie mam - powiedziała ponuro. - Straciłam pracę, bo jestem głupia.

- Jak to straciłaś? Opowiedz o wszystkim wujkowi - zażądał Max i Nina natychmiast zrelacjonowała mu całą historię.

- Przepraszam, że cię tym zanudzam - powiedziała, kiedy skończyła. - Alex mówi, żebym się nie przejmowała, bo i tak będzie mnie utrzymywał. - Popatrzyła na drugi koniec pokoju, gdzie Alex rozmawiał właśnie o czymś ze swoim ojcem. - Nie chciałam mu więcej zawracać głowy, więc wyzaliłam się Fredowi. Pomogło. Ale nie tak, jak opowiadanie tego tobie.

- Zapomnij o książce - odrzekł Max. - Lepiej ocal Aleksa. Do diabła, ocal mnie.

Nina wciąż przyglądała się Aleksowi. Wydawał się teraz tak podobny do swojego ojca, że zrobiło się jej zimno.

- Przestał się śmiać - powiedziała. - Jesteśmy ze sobą od dwóch miesięcy, a on się już nie śmieje. Nie oglądamy filmów ani nie

biegamy, bo jest zbyt zmęczony. Nawet Fred wyczuwa, że coś jest nie tak

- Wyślij Freda do mnie - uśmiechnął się Max. - No jak? Masz ochotę na jeszcze jednego?

- Nie. I wcale nie miałam ochoty na poprzedniego. - Odwróciła się do Maksa. - Ty zresztą też nie. Jeśli jesteś taki nieszczęśliwy, zrób coś z tym. Przestań znieczulać się alkoholem.

- Ej, nie wyzywaj się na mnie tylko dlatego, że Alex powoli ci tetryczeje - odparł ze złością. - Sam wybrał. Powiedziałem mu, żeby tego nie robił, ale on chce zapewnić ci wystawne życie.

- O czym ty mówisz? - cofnęła się Nina. - Chcesz powiedzieć, że Alex nie specjalizuje się w kardiologii dla własnych ambicji?

- Oczywiście, że nie - parsknął Max. - On kocha pracę na izbie przyjęć. Robi to dla ciebie.

Nina zacisnęła zęby ze złości. Znowu powróciło widmo Guya. Robił dla niej coś, czego ona nie chciała. Kiedy Alex i jego ojciec podeszli, popatrzyła na nich tak, że Max poklepał ją uspokajająco po ramieniu. Jednak oni zdawali się niczego nie zauważać.

- Alex i ja rozmawialiśmy o ślubnym prezencie dla ciebie, moja droga - powiedział starszy pan.

A idź w cholere, pomyślała z wściekłością, zdobyła się jednak na blady uśmiech.

- Przecież my nie bierzemy ślubu - powiedziała. Ojciec Aleksa odwzajemnił jej uśmiech.

- Nina, kochanie, nie musisz czuć się winna dlatego, że nie możesz mieć dzieci - odrzekł. - Jak mówił Alex, to nieważne.

Alex zamrugał powiekami, a Max spojrzał na Ninę.

- Masz moje pozwolenie, żeby powiedzieć coś ordynarnego - szepnął.

- Kupiliśmy wam dom... - ciągnął tymczasem starszy pan. Nina natychmiast zerwała się z krzesła.

- Co kupiliście?

- Kupiliśmy dom - włączył się Alex. - Ojciec zapłacił pierwszą ratę. Na Lehigh Terrace.

- Mieszkałam już na Lehigh Terrace.

- Wiem - powiedział Alex. - Dlatego właśnie kupiliśmy ten dom. Będzie tak jak wtedy, kiedy mieszkałaś z Guyem.

Nina jeszcze mocniej zacisnęła zęby.

- Przecież ja zostawiłam Guya - wycedziła. - Dlaczego się w niego zmieniasz?

- Nina, nie myślę, żeby... - przerwał jej ojciec obu braci.

- Jasne, nie myślisz, tato, i dlatego pijesz - wtrącił Max. - Dlatego wszyscy pijemy. Nie myślimy o niczym oprócz pracy i wieczornym drinku. Wiecie co, chyba rzeczywiście mamy problem.

- O czym ty mówisz? - zeszywniał starszy pan.

- Jesteś alkoholikiem i pracoholikiem. A synków wyhodowałeś na własne podobieństwo - odparł brutalnie Max. Popatrzył teraz na Aleksa. - Zawróć szybko z tej drogi, mały, albo stracisz wszystko.



- Nie wiem, dlaczego mam być czarną owcą tylko dlatego, że chcę zapewnić Ninie dobrobyt - obruszył się Alex.

- Tu wcale nie chodzi o mnie - powiedziała Nina. - Gdyby ci na mnie naprawdę zależało, posłuchałbyś mego zdania. A ty słuchasz tylko swojego wewnętrznego głosu, który wrzeszczy: „Jeśli nie dam jej tego, co Guy, zostawi mnie”. Kocham cię, głupku, ale nie chcę jeszcze raz przerabiać tego wszystkiego, nawet dla ciebie. Lubię swoje mieszkanie, swojego psa, lubiłam swoją pracę. Rozpieprzyłam życie swojej przyjaciółce, ale nie rozpieprzę swojego, - Miała ochotę wybuchnąć płaczem, lecz była bardziej zła niż przygnębiona. - Mam nadzieję, że ty i ojciec będziecie szczęśliwi. Rób sobie tę karierę, Alex. Miałam rację. Jesteś dla mnie za młody. Tak bardzo koncentrujesz się na swoich problemach, że nawet mnie nie zauważasz.

- Oczywiście, że cię zauważam. - Alex odstawił drinka. - A ty nosisz ten cholerny biustonosz! Myślisz, że to ja ciebie nie słucham? A co w takim razie...

- Dobranoc - przerwała mu Nina. - Sama dotrę do domu.

- Nie, ja cię odprowadzę. - Max podniósł się z krzesła. - I tak nie jestem tu teraz mile widziany.

Nina ruszyła do drzwi. Przed wyjściem usłyszała jeszcze słowa Maksa.

- Przejdź na emeryturę i przestań pić - mówił do ojca. - Tylko to może cię uratować.

Kiedy się odwróciła, Max patrzył na młodszego brata.

- A Bóg wie, co ciebie uratuje - powiedział powoli.

- Poczekaj! - krzyknął Alex, ale Max dogonił już Ninę i ujął ją pod ramię.

- Chodź, mała - szepnął.

- Może jednak poczekaasz?! - ryknął Alex, jednak Nina wyszła wsparta na ramieniu Maksa. Już zaczynała żałować, że to nie Alex.

RS

## ROZDZIAŁ ÓSMY

- I co wtedy? - zapytała Charity, popijając koktajl, tym razem bezalkoholowy.

- Kiedy wróciłam do domu, płakałam tak długo, aż usnęłam - odparła Nina. - Ale dobrze zrobiłam. Wiem, że dobrze zrobiłam, bo czułam po tym wszystkim ulgę. Cały dzień spędziłam w bibliotece, planując strategię dotyczącą książki, żeby tylko Alex nie mógł przekonać mnie co do swojej wizji przyszłości. Jestem nieszczęśliwa, bo kocham tego sukinsyna, ale nie zniosłabym jeszcze jednego takiego samego małżeństwa. On zwariował. Był pewien, że chcę wrócić do dawnego stylu życia. Powiedziałam mu, co mnie w tym złości. I on próbował, ale jedyne, co przychodziło mu na myśl, to głupie uwagi o moim Wonderbra.

- Nie rozumiem - powiedziała Charity. - Dlaczego tak nienawidzi tego biustonosza?

Nina przymknęła oczy i cicho jęknęła.

- Ponieważ nie zgadzałam się, żeby go zdjąć, zanim nie zgasił świateł.

Charity gwałtownie odstawiła koktajl.

- Powiedz mi to wprost - zażądała. - Śpisz z facetem od dwóch miesięcy i nigdy nie zdjęłaś stanika, zanim on nie zgasił świateł?

- Nie mów tak, jak gdybym była pretensjonalną gęsią - zachnęła się Nina. - Na litość boską, mam czterdzieści lat!

- Czy robiło mu to jakąś różnicę? Czy kiedykolwiek powiedział:  
„Nienawidzę twoich czterdziestoletnich piersi, zakładaj do łóżka  
biustonosz, ale już”?

- Oczywiście, że nie. - Nina spojrzała na nią ze zgorzeniem.

- Nigdy nie powiedziałby czegoś takiego. Powtarzał mi wciąż, że  
jestem piękna i że bym zdjęła...

- Ale go nie słuchałaś - przerwała Charity. - Bardziej  
interesowało cię twoje własne ego niż jego pragnienia. Niestety, jesteś  
taka sama jak on.

- Wybacz, Char. Nawet nie próbuj nas porównywać -  
wyprostowała się Nina. - On kupił ten cholerny dom, a ja tylko...

- A ty tylko nie pozwoliłaś spojrzeć na siebie swojemu  
kochankowi, ponieważ nie wierzyłaś, że możesz być dla niego  
atrakcyjna - dokończyła za nią Charity. - Nie wierzysz w  
bezwarunkową miłość, tak jak Alex. Oboje odrzucacie najlepsze, co  
mogło was spotkać, bo oboje nie wierzycie w siebie i w wasz związek.

Nina chciała coś powiedzieć, wytłumaczyć Charity, jak bardzo  
się myli, ale nie miała pojęcia, jak to zrobić. Słowa przyjaciółki  
brzmiały zbyt rozsądnie, by im zaprzeczać.

Nagle ktoś zastukał do drzwi. Na myśl o tym, że to może być  
Alex, Nina rzuciła się do drzwi.

Za progiem jednak ujrzała Jessikę.

- Robisz sobie żarty? - westchnęła.

- Wcale nie - odparła Jessica. - Dzwoniłam do ciebie cały dzień.

Gdzie byłaś?

Nina patrzyła na nią w osłupieniu.

- Nieważne. - Jessica machnęła ręką. - Mogę wejść?

- Jasne - ocknęła się Nina. - Proszę.

Cofnęła się, a wtedy jej była szefowa weszła do środka.

Popatrzyła na Charity, która karmiła Freda preclami.

- Cześć, Charity - odezwała się przyjaźnie. - Wczoraj wieczorem przeczytałam twoją książkę.

- I co, podobała się? - Charity przyglądała się jej nieufnie.

- Bardzo.

- Naprawdę? - rozległo się zgodne unisono.

- Naprawdę. - Jessica rozejrzała się w poszukiwaniu krzesła i po chwili usiadła na podłodze. - Co pijecie?

- Koktajl czekoladowy - odparła Charity. - Zwykle dodawałyśmy do niego Amaretto, ale przekonałyśmy się, co alkohol robi z ludźmi.

- I bardzo dobrze. Musimy porozmawiać o twojej książce. - Jessica spojrzała na Ninę. - Miałaś rację. Kiedy wyszłaś, myślałam o tym, co mówiłaś - że jestem intelektualnie nieuczciwa, ponieważ oceniałam książkę bez przeczytania jej. No i przeczytałam. Jest, wspaniała.

- Ale przecież Howard Press nie publikuje powieści - zauważyła Nina.

- Teraz już tak - odpowiedziała Jessica. - Czasy się zmieniły. My też. Znowu cię zatrudnię.

- O, Boże! - jęknęła Nina. - Chyba się jeszcze napiję. Czy to znaczy, że wydasz tę książkę?

Jessica skinęła głową.

- Tak - powiedziała - ale nie wykorzystamy tych kretyńskich recenzji. Oni w ogóle nie dostrzegli, o co chodzi. Przegapili fakt, że Jane dojrzeła.

- Jessica, kocham cię! - westchnęła szczęśliwa Charity. - Masz tu precelka.

- Lepiej zacznij przygotowywać się do objazdowej promocji książki - odrzekła Jessica.

- Promocji? - powtórzyła Charity.

Nina obserwowała obie kobiety pochylone nad swoimi koktajlami. Teraz połączyło je przekonanie, że książka przyniesie im sławę i mnóstwo pieniędzy.

Piętro niżej Alex i Max jak zwykle otwierali puszki, tym razem jednak były to puszki coca-coli.

- Chyba przesadziłeś - stwierdził Alex. - Jeszcze nie jesteśmy alkoholikami.

- No jasne - odparł Max. - Po prostu codziennie pijemy za dużo, urywa nam się film, a następnego dnia mamy kaca. Tylko tyle.

Alex roześmiał się wbrew sobie.

- Nigdy nie urywa nam się film. Przesadzasz.

- Ale i tak mam rację.

- Niech będzie. Masz rację. Co się ze mną stało, Max? Dlaczego aż tak się zmieniłem?

- Zdobyłeś Ninę, nie chciałeś jej stracić i spanikowałeś - wyjaśnił Max. - Ona też nie pomogła sprawie, twierdząc, że nie

wyjdzie za ciebie, żebyś mógł ją opuścić, kiedy dorośniesz. Tak nie traktuje się mężczyzny.

- Nie czepiaj się jej - obruszył się Alex.

- Nie czepiam się. Wiesz, że za nią szaleję.

- Ejże! - Alex wykonał ostrzegawczy gest.

- A ona szaleje za tobą - dokończył Max. - Po prostu ma parę problemów do przemyślenia.

- Tylko ile czasu jej to zabierze? - westchnął Alex. - Nie ma jej przez cały dzień, nie odbiera telefonów. Nawet zamknęła okno.

- Wydaje mi się, że byłoby dobrze, gdybyś anulował umowę na dom i powiedział ojcu, że nie będziesz kardiologiem - zasugerował Max. - Też nie jesteś bez winy.

- Wiem, już to zrobiłem. Powiedziałem to dzisiaj ojcu. Powiedziałem też, że masz rację, i dałem mu telefon do Anonimowych Alkoholików. To i tak nic nie da, ale teraz przynajmniej gardzi nami oboma.

- Dobrze zrobiłeś - powiedział Max. - Do dzieła! Trzeba pozalać wszystkie sprawy.

- Niecałą dobę temu nazwała mnie głupkiem i zamknęła okno.

- Alex przymknął oczy. - Chyba jeszcze za wcześnie na jakikolwiek ruch.

Max popatrzył na niego z litością.

- I do tego te kretyńskie szorty! - rzucił.

- Nie wyśmiewaj się z nich. Przypominają mi Ninę. - Zrobił zadumaną minę. - Poza tym one przynoszą mi szczęście. Zawsze, kiedy mam je na sobie, kochamy się.

- Pamiętam już, dlaczego upijałem się w twoim towarzystwie.

- Max pokręcił głową z dezaprobatą. - Teraz, kiedy słucham cię na trzeźwo, naprawdę mam wrażenie, że jesteś kretyńcem. Postawmy sprawę jasno. Nosisz te gustowne spodenki, bo liczysz na to, że dzięki nim odzyskasz Ninę. Dobrze cię rozumiem?

- Nie. I tak ją odzyskam. Ale jeszcze za wcześnie na pierwszy ruch. Noszę te szorty, bo tęsknię za nią, a one mi ją przypominają.

- A kiedy zamierzasz wykonać ten ruch? - zapytał Max.

- Kiedy się pozbieram - odrzekł Alex. - Niech cię... Wybrałeś sobie cholernie zły moment na abstynencję.

Charity i Jessica wyszły o jedenastej, wciąż dyskutując o formie promocji książki, i Nina została tylko z Fredem.

Przecież tego właśnie chciała. Tak przynajmniej mówiła Aleksowi. No cóż, kłamała. Pragnęła Aleksa. Nie w tym cholernym domu na Lehigh Terrace, ale mogła mu to przecież jeszcze wyperswadować. On też na pewno tego nie pragnął. Wolał mieszkanie, Freda, stare filmy, bieganie i izbę przyjęć. Musiała go tylko przekonać, że ona tęskni za tym samym i że w niego wierzy. Przedtem nie zaznała bezwarunkowej miłości, tkwiła w małżeństwie, gdzie liczyły się przede wszystkim pozory, a bycie na właściwym przyjęciu znaczyło więcej niż bycie z właściwą osobą. Teraz było inaczej - Alex bez wątplenia był właściwą osobą.



Fred otarł nos o jej nogę.

- Alex kocha mnie bezwarunkowo, Fred - zapewniła go. -Wiem o tym. Nie mam żadnych wątpliwości. Na przeszkodzie stoi tylko moje ego. Chciałam mu ofiarować wspaniałe ciało, a on pragnął po prostu mnie.

Fred zaszczekał.

- Dobrze, jedno ciasteczko - westchnęła. - Nie, poczekaj. Mam dla ciebie coś lepszego niż ciasteczko.

Podeszła do komody w sypialni i wyjęła z szuflady Wonderbra, biustonosz do poprawiania urody piersi. Nigdy więcej Wonderbra!

- Masz, Fred. - Rzuciła go przed niego. - Jest twój. Rozradowany Fred złapał biustonosz i natychmiast zniknął. Nina rozebrała się, podeszła do lustra i przez dłuższy czas obserwowała swoje ciało. Było w porządku. Może nie tak jędrne, jak kiedyś, talia nieco się zaokrągliła, ale wciąż można było powiedzieć, że to zdrowe ładne ciało; i że Alex je kocha. Jasne, „Playboy” nie zadzwoni do niej z propozycją, ale i ona wcale tego nie potrzebowała. Potrzebowała Aleksa.

Założyła prochowiec, otworzyła okno i zeszła po drabince do jego mieszkania.

Oczywiście był tam Max. Obaj siedzieli przy stoliku i popijali coca-colę. Na jej widok niemal jednocześnie wstali z miejsc.

- Właśnie wychodziłem - uśmiechnął się do niej Max. -I chyba nigdy nie wychodziłem w słuszniejszej sprawie.

- Idź, idź, Max - powiedział Alex.

- Już mnie nie ma.

Po jego wyjściu Nina niezupełnie wiedziała, co powiedzieć ani jak się zachować,

- Tęskniłem za tobą. - Alex pierwszy przełamał milczenie. -  
Byłem głupi.

- Ja też tęskniłam - odparła Nina.

- Jeżeli przyszedłeś tutaj, żeby mi powiedzieć, że jestem dla ciebie za młody i że nie wyjdiesz za mnie za mąż, to lepiej wracaj do siebie. Naprawdę. Tym razem mówię poważnie.

Nina odetchnęła głęboko. Rozwiązała pasek prochowca i pozwoliła, żeby płaszcz osunął się na ziemię. Stała teraz przed nim zupełnie naga.

- O, Boże! - Alex podszedł do niej. - Zapomnij o tym oknie. Zaraz zabiję je gwoździami, żebyś już nigdy nie mogła uciec.

Ruszyła w jego kierunku. Zamknęła oczy, kiedy jej nagie ciało dotknęło jego ciała.

- Tak bardzo za tobą tęskniłem - wyszeptał jej do ucha. -  
Wariowałem, myślałem wciąż, jak cię odzyskać. Co robiłaś przez cały dzień?

- Gościłam u siebie Charity i Jessikę. - Oparła się o tors Aleksa. -  
Rozmawiałyśmy o książce. A kiedy skończyłyśmy, wszystko jeszcze raz przemyślałam. Sądziłam, że nigdy nie znajdę nikogo, kto będzie mnie kochał, ponieważ nie mam już dwudziestu lat, więc postanowiłam, że nie będzie mi na nikim zależało. I tak jest Jestem

niezależna i mogę się obyć bez wszystkich. Bez wszystkich oprócz ciebie.

- Nie odchodź ode mnie nigdy więcej. Jeśli coś spieprzę, powiedz mi o tym, ale nie odchodź.

- Nigdy - potrząsnęła głową. - Nigdy cię już nie zostawię. Pocałował ją, a Nina zadrżała w jego ramionach. Chciała czuć dotyk jego nagiej skóry, więc wsunęła ręce pod podkoszulkę. Pomógł jej ściągnąć ją przez szyję, a potem otoczył Ninę ramionami.

- Chcesz jeszcze coś powiedzieć? - szepnął. - To powiedz to teraz, bo za trzydzieści sekund zaciągnę cię na podłogę i nie będzie żadnego gadania.

- To ty powiedz, że nie zostaniesz kardiologiem i że nie będziemy mieszkali w tym przeklętym domu. - Dłonie Niny prześliznęły się po plecach Aleksa. - Kocham cię, i tak cię nie zostawię, ty przecież wcale nie chcesz być kardiologiem, a ja nie chcę tam mieszkać i nie interesują mnie pieniądze.

- Nie będę kardiologiem. - Alex dotknął czołem jej czoła. - Mój ojciec przestał się do mnie odzywać, ale umowa na dom jest anulowana, a ja wracam na izbę przyjęć. Nawet Max wziął dwa miesiące urlopu. Widzisz? Zamieniamy się w istoty ludzkie. Przynajmniej ja. Naprawdę tego pragnę.

- A ja pragnę tego. - Nina uklękła i opuściła jego spodenki.

- Możesz mieć wszystko, czego chcesz, oprócz oddzielnych sypialni - jęknął.

Zaczęła go pieścić, a wtedy on wziął ją w ramiona i zaniósł do sypialni. Tam wziął ją szybko, niemal brutalnie. Znow nie istniało nic prócz rytmu ich ciał, pulsowania krwi i ciężkich oddechów.

Kilka godzin później Nina obudziła się i położyła głowę na piersi Aleksa. Słuchała bicia jego serca, cieszyła się, że jest takie silne. Poczowała, jak poruszył się przez sen. Po chwili otworzył oczy i położył dłoń na jej włosach.

- Dzień dobry - powiedziała łagodnie.

- Dzień dobry - odpowiedział i przyciągnął ją do siebie. -

Podobasz mi się naga. Nie noś więcej ubrań. I dziękuję, że nie wzięłaś ze sobą Wonderbra. Jeśli mnie kochasz tak, jak ja ciebie...

- Kocham.

- ..to zrób mi przysługę i wyrzuć to świństwo. Bez niego jesteś piękniejsza.

- Dałam to Fredowi - uśmiechnęła się Nina. - Uwielbiał mi go podkradać, więc dałam mu na zawsze. Był w ekstazie.

- Wspaniale. - Alex przysunął się do niej. - Może go sobie włożyć na nasze wesele.

Podniósł się i wsparł na łokciu. Najwyraźniej czekał, żeby powiedziała mu, że nie może za niego wyjść, że to wykluczone, że jest za młody, że ludzie by gadali...

Nina jednak zapytała tylko:

- Fred będzie na naszym weselu?

Alex uśmiechnął się z ulgą, po czym wybuchnął szczerym śmiechem. Opadł na nią i przygwoździł ją do łóżka.

- Powinien podawać nam obrączki - szepnął jej do ucha. Co wydarzyło się półtora miesiąca później.

RS